№ 39 | PETERSBURG, dnia 23 wrzesnia (5 października) 1888 r. | ROK VII

PRZEDPŁATA
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 funta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO
Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 69. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 2—4. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" (16 str.), składa się z 40 stronnic.

TREŚĆ N-ru 39-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Nowe prawo o podatku budowlanym. **Artykuły i korespondencye:** Pamiętniki cesarza Fryderyka, p. *Wiczuka*. Większa własność na Żmudzi, p. *Witolda*. Wystawa w Wilnie, p. *St. Wil.*, *Agricolę* i *Demosa*.
Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Z.*, z Poznania p. *Domarata*, ze Szlązka górnego p. *Resurrectusa*, z Sofji p. *Petko*, z Berlina p. *Waltera*, z Wiednia p. *J. N.*, z Londynu p. *Latarnika*, z New-Yorku p. *Ign. Pawłowskiego*, z Ameryki p. *Kaprala* i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Tydzień polityczny. Telegramy.
Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepawę*; Z teatru i sztuki p. *Skierkę*; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.
Listy z prowincyi: z Płocka p. *W. X. Mian.*, z Lublina p. *Juniusa*, z Kalisza p. *bina*, z Częstochowy p. *B. G.*, z Witebskiej gub. p. *H. L.*, z Kijowa p. *H-k.*, z Czehryńskiego pow. p. *M. Koroway-Metelickiego*, z Kalnika p. *B. J.*, z Sewastopola p. *Wieniawę*, z Suramu p. *Ks. Juljana Dobkiewicza* i t. d.
Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacye prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kuryer kościelny.** (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kuryer szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Srednie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).
EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. *W. Ż.* Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia w Wilnie, p. *C. Hildeja*. Listy ekonomiczne: z Łowicza, p. *Wł. Mars.*, z Podbrzeża na Żmudzi, p. *Kaz. Wereszczyńskiego*. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *J. Z.* Z rynków towarowych, p. *Ż.*
Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. **Ogłoszenia.**
PRZEGLĄD LITERACKI.
Stulecie pomnika Sobieskiego, p. *Władysława Rajnolda*. **Z jesieni** (wiersz), *p. Stanisława Rossowskiego*. **Maupassant o powieści współczesnej**, p. *Krajowca* (d. c.). **O nerwowości**, p. *D-ra Władysława Chodeckiego* (dok.). **Książę Adam Czartoryski** (według Tatiszczewa) (d. c.). **Po ludzku.** Z zapomnianego dziennika, p. *W. Krestowskiego* (z rosyjskiego) (c. d.). **Sprawozdania literackie:** M. Kirmis Dr. «Die Numismatik in der Schule zugleich eine Einleitung in das Studium dieser Wissenschaft», p. *M. Kurnatowskiego*; Reich Eduard «Das Heilbestreben der Natur im Organismus der Gesellschaft», p. *Ad. Mg.* **Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibljografja tygodniowa.**

Petersburg, 21 września v. s.

XX Nowe prawo o podatku ziemskim na budowle cerkiewne (zdanie rady państwa, Najwyżej zatwierdzone d. 14 czerwca, a ogłoszone d 12 sierpnia r. b.), które w dosłownem brzmieniu podane zostało w N-rze 34 «Kraju», z r. b. daje się streścić w kilku wierszach. Stary porządek zaopatrywania wiejskiego duchowieństwa prawosławnego w domy i budynki (omówiony przez nas w N-rze 21 «Kraju» z r. b.) został zniesiony ostatecznie. Natomiast ustanowiono czasowy (na 2 lata dla gub. kowieńskiej i na 20 lat dla innych 8 gub. zachodnich) podatek ziemski, który od 1 stycznia 1889 r. ma być każdorocznie, według specyalnej tabeli, ściągany w porządku przepisanym dla pobierania podatku gruntowego na potrzeby gubernialne. Opłaty te mają się używać wyłącznie na cel oznaczony i w granicach każdej guberni zosobna. Sumy budowlane już wyegzekwowane i wartość robót już wykonanych (nie przenoszące wszakże normy tabeli), potrącają się z podatku stosownie do przepisów, jakie w tym przedmiocie będą wkrótce wydane przez ministrą spraw wewnętrznych w porozumieniu z nadprokuratorem św. synodu. Opieka nad prowadzeniem robót budowlanych, rozchodowanie sum pieniężnych i zawiadywanie wogóle budynkami parafjalnemi włożone zostały na urzędy duchowne.

Prawo niniejsze w ogólnej swej osnowie za prawdziwie dobroczynne winno być uważane. Usunęło ono grozę doraźnych egzekucyj znacznych sum, która jak zmora prześladowała bardzo liczny kontyngens nie posiadających gotówki zapasowej obywateli; rozwiało niepewność nieokreślonej sytuacyi, w jakiej cała warstwa ziemiańska w tym względzie zostawała i w wysokim stopniu bądź co bądź ulżyło wszystkim ponoszenie wydatków na budowle cerkiewne przez rozłożenie ich na cały szereg lat; zredukowało tę uciążliwą powinność do wypłat pieniężnych i w końcu raz już przecie uregulowało tę zastarzałą kwestyę, posiadającą wszystkie cechy choroby chronicznej.

Wykazawszy dodatnie strony nowego prawa, spójrzmy teraz na jego strony ujemne. Odwrotną stronę medalu stanowi zbyt lakoniczny wykład przepisów oraz nieco mglista redakcya niektórych paragrafów, budząca w umysłach osób zainteresowanych, a nawet i w odnośnych urzędach wielkie wątpliwości i wywołująca sprzeczność w ich interpretacyi. Jednym z takich paragrafów jest 4 punktu III-go, który brzmi jak następuje: «sumy podatku w każdej guberni podlegają rozkładowi i pobieraniu na zasadach, ustanowionych dla podatku z ziemi na gubernialne ziemskie potrzeby». Zrodzić się tu może pytanie: Kto ma ponosić opłaty? obywatel sam, czy obywatel i gromada włościańska wspólnie, w stosunku do przestrzeni posiadanej ziemi? W pewnych instytucyach skarbowych i w organach prasy rosyjskiej nie przypuszcza nawet, ażeby i włościanie mogli być pociągnięci do przyjęcia udziału w opłacaniu tego podatku. Opinja taka wydaje się nam pozbawioną podstawy prawnej, a za słusznością tezy przeciwnej, to jest że opłaty budowlane jako *ziemskie* obciążają tylko ziemię, do kogokolwiek ona należy, widzimy dużo dowodów.

Naprzód, tekst prawa z d. 14 czerwca 1888 r. niczem nie upoważnia do podobnego przypuszczenia; przeciwnie, artykuł I-szy mówiąc o mających nanowo powstać parafjach, zastrzega wyraźnie, iż uposażenie w ziemię takowych będzie obowiązkiem tych osób i *gromad*, które będą ich założycielami; włościan zatem na przyszłość od obowiązku względem parafji nie zwalnia, a stawia ich narówni z osobami innych stanów.

Powtóre, porządek ściągania podatku «na gubernialne ziemskie potrzeby» po uwłaszczeniu włościan został zmieniony i w art. 164 p. 3, oraz w art. 166 ustawy ogólnej z d. 19 lutego 1861 r. (*«obszczeje położenje»*) powiedziano wyraźnie, iż włościanie po wyjściu z poddaństwa mają ponosić między innemi powinnościami: «ziemskie opłaty, jak państwowe tak ogólne gubernialne i prywatne», przyczem te opłaty «pobierają się za pozostałe w bezpośredniem posiadaniu obywateli grunty—od samych obywateli, a za ziemię nadaną włościanom na stałe używanie, albo należącą do nich na prawie własności—*od włościan*».

Potrzecie wreszcie, gdyby prawodawca miał na celu uwolnić włościan od rzeczonego podatku, to chociażby ze względu na to, że podług prawa z d. 11 kwietnia 1872 r. włościanie w naturze odbywali powinność budowlaną (rąbanie i zwózka budulcu), z pewnością byłby ten wyjątek dla włościan kategorycznie zaznaczył. Wyjątku zaś takiego niema. Zdaniem więc naszem, wątpliwość powyższa powinna być rozstrzygniętą w tym sensie, iż płaceniu podatku budowlanego podlegają jak obywatele tak i włościanie, proporcyonalnie do przestrzeni posiadanej ziemi.

Jeżeli jednak taka interpretacya § 4 art. III jest słuszną, to w takim razie wiele bardzo kwestyj spornych nasuwają §§ 6, 7 i 8 tegoż artykułu w związku z tabelami. Według zawartych w nich przepisów, sumy budowlane już pobrane, oraz wartość wykonanych robót mają być zaliczone przy obrachunku podatku dla każdej parafji, czyli innemi słowy z podatku potrącone. Przy wykonaniu robót budowlanych przypuszczać można, że uczestniczyli w niej i włościanie; jeżeli więc wartość ich będzie potrąconą z podatku, mającego się pobierać od nich i od obywatela wspólnie, to stosunkowe obniżenie takowego możnaby uznać za sprawiedliwe. Nie tak się rzecz ma co do sum pieniężnych. Ściągnięto je *wyłącznie tylko od obywateli* i normy ich wcale nie niższe były od określonych w nowej tabeli. W takim przecie razie parafja naturalnie będzie zupełnie uwolnioną od podatku, ale czyimże kosztem? Znów jednego tylko obywatela, który będąc *volens nolens* gorliwym podatnikiem, całą należność uiścił. Zdawałoby się, że prosta zasada słuszności wymaga, ażeby w takim wypadku włościanie, jako wspólnicy obywatela, zwrócili mu połowę, czy tam pewną część, stosownie do obszaru swej posiadłości, zapłaconej przezeń zgóry sumy w drodze spłat rocznych. O tem wszakże w prawie nie ma ani wzmianki najmniejszej. Czyli taki gorliwy podatnik swoją właśnie gorliwością, tak często, dodajmy nawiasem, biedą wymożoną (np. przy zadłużaniu się w banku), ma okupić od podatku także i całą gromadę? czyżby miała tu znaleźć zastosowanie zasada: co wzięte, to święte!...

Dalej, trudno jest sobie wytłómaczyć znaczenie tabeli, wykazujących wysokość rocznych opłat budowlanych dla każdej guberni i normy średniej wartości budowli w każdej parafji z tego względu, że cyfry naznaczono w obudwóch stałe i niezmienne. Wiadomo powszechnie, że w niektórych guberniach większą część sum bu-

dowlanych już ściągnięto w dawniejszych latach, a nawet i w ostatnich miesiącach (np. jeszcze w lipcu r. b.); zdawałoby się tedy, że jeżeli np. w gub. mińskiej obrachowano ogólny wydatek na budowle cerkiewne w sumie 1,000,000 rs. i jeżeli połowa tej sumy, jakby się mogło okazać, jest już wybrana, to wówczas ogólna suma podatku, jak również i roczne opłaty winnyby być także do połowy obniżone. Otóż taka obniżka będzie chyba niemożliwą przy stałości i niezmienności cyfr tabeli. Dla wyjaśnienia tej dziwnie ciemnej kwestyi trzeba uciec się do hypotezy, że w chwili wydania prawa znaną była suma pobranych już opłat i dlatego to może właśnie zachodzi taka rażąca różnica w tabeli średniej wartości budowli w każdej guberni, gdzie, np. w guberni mińskiej, obfitującej w lasy i korzystającej z taniego robotnika, norma taka została określoną w wysokości 3,000 rs., a w gub. kijowskiej, prawie bezleśnej i drogo opłacającej ręce robocze—1,350 rs.!

Najwięcej jednak bezsprzecznie kwestyj i nieporozumień wywoła operacya potrącania z podatku sum pobranych i kosztów robót budowlanych wykonanych. Wielką więc przywiązujemy wagę do zapowiedzianego cyrkularza ministeryalnego, który zapewne te kwestye ureguluje, usuwając możliwość wyrządzenia krzywdy, o jakiej była wyżej mowa, gorliwym kontrybuentom, których interesy najbliżej są w tej sprawie dotknięte.

Pamiętniki cesarza Fryderyka.

Sprawa ogłoszenia pamiętnikowych kartek cesarza Fryderyka z czasu wojny 1870—1871 r. przybrała obrót niespodziewany z powodu interwencyi ks. Bismarka i wytoczenia procesu wydawcy miesięcznika «Deutsche Rundschau», w którym pamiętniki te ujrzały światło dzienne. Już nazajutrz po wyjściu odnośnego zeszytu dwa pisma kanclerskie, «Nordd. Allg. Ztg» i «Köln. Ztg», wystąpiły z deklaracyami, których sprzeczność zapowiadała niezwykłe jakieś zajście. Kiedy berliński organ księcia Bismarka wprost twierdził, iż ogłoszony ustęp z dzienniczka cesarza z powodu rażących błędów w datach i opisie wypadków należy zaliczać do «dokumentów podrobionych», to organ koloński, oględniejszy i umiarkowańszy, podrobienie owo sprowadzał tylko do niektórych drobiazgów. Nie zaprzeczając autentyczności pamiętnika, «Köln. Ztg» utrzymywała, «iż publikacya wykonaną została tendencyjnie», że wydawcy wyrzucili jedne ustępy, pourywali inne i tym sposobem reszta przedstawiła się w świetle jaskrawem i niebezpiecznem. Jednakże zarówno jedno jak drugie pismo zapewniały uroczyście, że ogłoszenie pamiętnika nastąpiło bez wiedzy i upoważnienia Wilhelma II. Na skutki prawne, wypływające z ostatniej tej pewności, niedługo też wypadło czekać: nierozprzedane egzemplarze zeszytu «Deutsche Rundschau» skonfiskowano, a wydawcy zagrożono odpowiedzialnością sądową. Jakoż w d. 14 (26) b. m., w wigilję wyjazdu Wilhelma II do Wiednia i Rzymu, kanclerz w towarzystwie dwóch świadków (z których jeden jego zięć hr. Rantzau) udał się do pałacu cesarskiego w Potsdamie, a nazajutrz urzędowy organ państwa «Reichs und Staat Anzeiger» zamieścił *in extenso* raport kanclerza, opiewający od pierwszego wyrazu co następuje: «Z polecenia waszej cesarskiej i królewskiej mości mam zaszczyt oznajmić, że ogłoszony w «Deutsche Rundschau» *mniemany* pamiętnik nieboszczyka cesarza uważam w obecnej jego formie za *nieautentyczny*». Albowiem?... Albowiem (pisze dalej książę-kanclerz od punktu, bez żadnego innego przejścia) «cesarz Fryderyk, wtedy jeszcze następca tronu, trzymanym był zdala od rokowań politycznych i z tego powodu o wielu wypadkach mógł mieć niedokładne lub mylne wiadomości». Owóż zdawaćby się mogło, że same te wyrazy raportu usuną z konkluzyj księcia wszelkie wahania się co do kwalifikacyi pamiętników. Gdyż popierwsze: pamiętniki te w rzeczy samej zawierają ogromną masę takich właśnie szczegółów, których mylność wypływała nie z czego innego, tylko z «odsuniętego stanowiska» ich autora; dowód to więc nie przeciw autentyczności ogłoszonych kartek, lecz za. Powtóre, wszelkie inkryminacye pojedyńczych części i ustępów pamiętnika stawały się *eo ipso* na mocy założeń raportu zbytecznemi! Bo i jakże tu wytykać tym lub owym szczegółom dokumentu «rozgłaszanie tajemnic państwowych», skoro autor ich stał «zdala» od tych tajemnic, nic o nich nie wiedział, a przeto ani wtedy, ani później zdradzać ich lub «rozgłaszać» nie mógł?...

Lecz ks. Bismark nie jest bynajmniej szermierzem ladajakim. Umie on zawczasu przewidzieć i ominąć zbyt grube szkopuły własnego rozumowania, na którychby go bieglejszy nieco przeciwnik zbyt łatwo zdołał osadzić. Artykuł 92 kodeksu karnego, ścigający ogłoszenie «tajemnic» państwowych, jako osadzony na chybkiej alternatywie autentyczności lub nieautentyczności «Pamiętników», łatwo mógł przed sądem zawieść. Cóż tedy czyni kanclerz? Odwołuje się ewentualnie do art. 189 tegoż kod. karnego, żądając zadośćuczynienia za «obrazę i ujmę pamięci zmarłych». Ujmę tę i obrazę pamięci nieboszczyka Fryderyka III upatruje ks. Bismark w kilku miejscach jego «Pamiętnika», miejscach spornych, niejasnych, zlekka dotkniętych, zaledwie konturowo zaznaczonych i w żadnym razie właściwej «obrazy» stanowić nie mogących. Co zaś do «ujmy», czy to pod względem literackim, czy filozoficznym lub historycznym, sądzić o niej ze stanowiska «państwowego» byłoby zaiste cokolwiek za ryzykowne. Uzupełnił tedy kanclerz lukę w *domniemanych* «Pamiętnikach» Fryderyka przez to, że sam oto od siebie, powiada w raporcie o nieboszczyku: «Cesarz Wilhelm I zabronił mi rozmawiać z następcą tronu o najtajniejszych kwestyach polityki naszej dla tego, iż jego ces. mość się obawiał z jednej strony *niedyskrecyi* w stosunkach z dworem angielskim, przepojonym wówczas sympatyami francuzkiemi, a z drugiej: szkody w stosunkach naszych ze sprzymierzonemi państwami Niemiec południowych, a to wskutek nazbyt szerokich widoków i gwałtownych środków, jakie ówczesnemu następcy tronu podsuwane były przez jego doradców wątpliwej wartości». Ponieważ w nierozstrzygniętem dotąd przez trybunał zagadnieniu o autentyczności lub nieautentyczności pamiętnika, przytoczone co tylko słowa raportu kanclerskiego są najzupełniej zbyteczne, rodzi się tedy jeszcze wątpliwość w szeregu tylu innych, a mianowicie: czy się nie znajdzie w Niemczech publicysta, który z kolei samego ks. Bismarka pomówi o wykroczenie przeciw art. 92 i 189 kodeksu karnego. Niewiele-bo w istocie trzeba sofizmatów, by w przytoczonych słowach módz wykazać: zamiar i czyn odsłonięcia przed światem największej, najgłębszej z tajemnic państwowych (ścisłe rozdwojenie w rodzinie panującej), oraz zamiar i czyn «obrazy pamięci» obu zmarłych cesarzów (jednego, który posądzał, drugiego, który mógł być posądzanym o niedyskrecyę, lub gotowość użycia środków gwałtownych).

Lecz przejdźmy do samej osnowy pamiętników. Jest ona rzeczywiście tak różnorodną, z nieskończonej ilości drobnych faktów złożoną, że się wydaje niewyczerpaną. Każdy znaleźć w nich może to, co mu się podoba. Pisane nieregularnie, nie dzień po dniu, lecz z przerwami pewnemi, po których w szybkiej nawałnicy zdarzeń, ciągnących się od 11 lipca 1870 do 12 marca 1871 r., autor notował w chwili swobodnej wrażenia kilku dni poprzednich, nie zaciągniętych do regestru dla braku czasu,—pamiętniki te przedstawiają dziś materyał surowy, niewyrównany, nad wyraz archaiczny i zagmatwany, trudny w wielu razach do odczytania i zrozumienia bez komentarza. Wartość tego materyału pod względem historycznym, politycznym lub wprost publicystycznym—najrozmaitsza. Jest tu wszystkiego po źdźble i szczypcie: złota i szychu, drogich kamieni i zwyczajnego piasku, rzeczy prywatnych i publicznych, uwag społecznych i religijnych, spostrzeżeń nad przeszłością i przyszłością, poglądów na operacye wojenne i na sprawy ogólno-administracyjne, krajobrazów i dyalogów, docinków złośliwych i wykrzykników patryotycznych. Bądź co bądź w chwili obecnej «Pamiętniki» zaciekawiają przedewszystkiem w tych punktach i ustępach, które sam książę Bismark podkreślił ogromnym swoim ołówkiem. Nad innemi miejscami wypadnie zapewne zastanowić się później; dziś poprzestaniemy wyłącznie na materyi spornej, zakwalifikowanej przez kanclerza niemieckiego do kryminału.

Wielkiej *osobistej* niechęci do ks. Bismarka w pamiętnikach nie widać. Parę słówek szorstkich, jedna czy dwie gorętsze rozmowy należą do wyjątków. Natomiast na każdej kartce czuć niechęć zasadniczą, z dwu różnych stanowisk wypływającą. Kanclerz niemiecki trzymał się w r. 1870 oburącz przymierza z Rosyą, która, zawczasu wymówiwszy sobie przez ks. Gorczakowa uwolnienie się od uciążliwych warunków traktatu paryzkiego, przyrzekła nawzajem strzedz bacznie neutralności Austryi, aby tym sposobem Prusy swobodnie rozprawić się mogły z Francyą. Ugodę tę jak się zdaje trzymano czas długi w tajemnicy przed księciem następcą tronu, o ile że ugoda ta nie była przyjemną Anglji, ku której zięć królowej Wiktoryi, przyszły cesarz Fryderyk III, ciążył myślami swemi nietylko z powodu swych związków familijnych, ale też i z przeświadczenia, «że Niemcy i Anglja będą się wzajem potrzebowały w przyszłości». Ten jest najwalniejszy powód dość częstych zatargów i kwasów pomiędzy kanclerzem a następcą tronu, autorem pamiętników. Drugim szkopułem, o który raz poraz rozbijało się dobre porozumienie kanclerza z następcą, była sprawa zjednoczenia niemieckiego. Mąż stanu, dyplomata, minister szedł ku temu celowi ostrożnie, oglądając się na uprzedzenia i niechęci postronne, międzypaństwowe. Młody, dzielny, bitny i rzutki następca tronu, czerpiący wskazówki dla swych pragnień i czynów w demokratycznych i jednoplemiennych aspiracyach ludu niemieckiego, rozbitego na kilkadziesiąt grup państwowych, podążał do tegoż celu szybciej, energiczniej, i nie dziw, że w chwilach żywszej o to kontrowersyi z kanclerzem lub jego zwolennikami, wyrwać się mu mogło raz poraz nieostrożne słówko «przymus», «siła», zwłaszcza ilekroć chodziło o Bawaryę, której dwór istotnie mitrężył akcyę unifikacyjną, choć sam pierwszy ku niej zachęcał w początkach wojny.

Oto naprawdę i cały już «kryminał», cała «niedyskrecya», cały zasób «wiadomości tajnych», których rozgłoszenie w r. 1870—1871 stanowiłoby zapewne zbrodnię stanu. Lecz dziś?... Dziś najspokojniej i bez obawy powtórnego gniewu kanclerskiego wybrać tu możemy najjaskrawsze bodajby kawałki pamiętnika, uwydatniające ową «zbrodnię rozgłaszania».

Przejeżdżając w d. 27 lipca przez Norymbergę do Monachjum autor zaznacza, że «król Ludwik, uderzająco zmieniony, stracił przednie zęby, jest blady, znękany, niespokojny, chwilami nerwowy; nie czeka odpowiedzi na swe pytania, lecz stawia wciąż nowe, dotyczące rzeczy daleko od przedmiotu rozmowy odbiegające». Jestto może cokolwiek narazie za otwarta i za szczera ocena «osoby koronowanej», ale cóż kiedy wypadki późniejsze prawdę jej potwierdziły w sposób aż nadto znany dziś światu, a bolesny dla obecnego regenta Bawaryi o tyle tylko, o ile ten jest krewniakiem nieboszczyka króla, który życie skończył w nurtach jeziora. Taka sama «karygodna» prawdomówność przebija się też jeszcze i w odezwie o obecnym, nominalnie panującym monarsze bawarskim. Pod d. 30 listopada czytamy w pamiętnikach: «Król Ludwik nie wiedział jak zredagować list, ofiarujący memu ojcu koronę cesarską i prosił Bismarka o napisanie mu tego listu. Z tym bruljonem pojechał do króla Holstein, a dziś dowiaduję się od mego szwagra, że król

Ludwik bruljon ten tylko przepisał i oto już Holstein powraca z listem». Nieprzyjemna zaiste rewelacya, lecz się o niej król Ludwik z pewnością *nie dowie*. Zgadzamy się jednak, że i zdrowym ludziom niezawsze przyjemnem być mogą—nawet w chwili obecnej — pewne przypomnienia pamiętnika np. z d. 13 lipca: «Dzienniki francuzkie żądają od nas wykonania art. 5 traktatu praskiego co do północnego Szlezwigu». Jestto może jedyny dwuwiersz, który wydawca «Deutsche Rundschau» powinien był dla własnego bezpieczeństwa złagodzić nieco w korekcie pamiętnika. Brzmi on z pewnością bardzo przykro w uchu ks. Bismarka, który się w raporcie swoim wielce oburza nawet przeciwko wyrazowi «gwałt». Do tejże kategoryi niedobrze brzmiących wyrazów zaliczyć również należy króciótką wzmiankę z d. 16 lipca, że następcy tronu dostało się dowództwo nad wojskami państw południowo-niemieckich, «nie w naszej szkole wyćwiczonych i nam nie sprzyjających». Lecz czyliż doprawdy byłby to jeszcze sekret dla kogokolwiek, że bawarczycy lub badeńczycy nielubią prusakow? Za to ma książę bardzo słodką pigułkę w tych oto np. wyrazach o starym swym współzawodniku, dziś pogrzebanym Beuście: «Usedom i Hohenlohe nie wątpią o neutralności Austryi, mimo knowań i obłudy Beusta». Powabnym także jako uznanie wytrawnej mądrości dyplomatycznej żelaznego kanclerza jest też i czterowiersz z d. 28 lipca: «Gorczakow powołany do Petersburga. Rosya będzie czujnie strzegła neutralności Austryi». Dalej następuje cień: «Włochy niepewne, ale nie mają pieniędzy». Atoli i ten cień przeobraził się za dni naszych na promień jasny, skoro oto Włochy są już «pewne», a pieniędzy posiadają huk. Byłożby karygodnem odkrycie, że ktoś był biedakiem w r. 1870 i wyszedł na pana w r. 1888?...

Niestety, cytat takich i tym podobnych dałoby się nabrać w pamiętnikach na trzy pełne numery «Kraju»... Obecnie przeto ograniczyć się trzeba do dwu jeszcze, lecz już dosłownych. Pierwsza dotyczy sławnej rozmowy w d. 16 listopada o zjednoczeniu niemieckiem. «Pamiętnik» tak się w tem miejscu wyraża:

«Mówiłem z Bismarkiem o kwestyi niemieckiej. Chciałby on dojść już do końca, ale, wzruszając ramionami, wykazuje mi wielkie trudności, jakie nam się teraz nastręczają. Między innemi pyta mnie, co ma począć z południowemi Niemcami, i czy życzę sobie, żeby im groził. Ja mu odpowiadam: «I owszem, niebezpiecznem to nie jest. Wystąpmy rozkazująco, a przekonamy się wtedy, że miałem racyę, utrzymując, iż dotychczas nie zdawaliśmy sobie sprawy z naszej potęgi». Bismark uważa groźby za niewłaściwe i powiada, że nadmiar energji z naszej strony mógłby rzucić południowe Niemcy w objęcia Austryi. Powołuje się przytem na to, że chociaż od chwili otrzymania teki ministeryalnej miał stały zamiar doprowadzenia Prus do wojny z Austryą, jednak wstrzymywał się przez długi czas, i wystąpił dopiero wtedy, gdy uważał, że właściwa chwila ku temu nadeszła. Tak samo i teraz, według jego zdania, powinniśmy pozostawić kwestyę niemiecką czasowi. Na to odpowiedziałem, że nie mogę obojętnie przypatrywać się takiemu zwlekaniu, ponieważ ja, a nie kto inny reprezentuję przyszłość. Że prócz tego niema mowy o środkach gwałtownych, i z zupełnym spokojem można pozostawić Bawaryi, czy zechce się z Austryą przeciw nam połączyć. Zdaniem mojem niema nic łatwiejszego, jak wobec większości tu znajdujących się panujących niemieckich ogłosić ojca mego cesarzem Niemiec, dając narodowi odpowiednią konstytucyę. Podobnej presyi i książęta Niemiec nie ośmieliliby się oprzeć. Bismark mi odpowiedział, że zdania mego nikt a nikt nie podziela, i że aby osiągnąć ten cel, dalekoby było właściwszem pozostawić inicyatywę narodowi, to znaczy członkom parlamentu. Gdy zaś obstając przy tem, com powiedział, przypomniałem mu patryotyczne postępowanie rozmaitych księztw niemieckich—oświadczył mi, że taką jest wola mego ojca. Odpowiedziałem, iż aż nadto mi jest znanem, że wystarcza, aby on czego nie chciał, by nie można już było tego u ojca mego wyjednać. Bismark zapytał mię na to, dlaczego robię jemu wyrzuty, a nie innym, którzy daleko więcej na to zasługują, i kładł przytem szczególny nacisk na zupełną niezależność zdania ojca mego, w sprawach politycznych sięgającą tak daleko, że król każdą depeszę sam przegląda i poprawia. Bismark dodał, że żałuje, iż kwestya cesarska została wogóle poddaną dyskusyi, obawia się bowiem, czy nie obrażono przez to państw południowo-niemieckich. Z tego powodu mniema, że głośne wygłaszanie moich poglądów może się okazać bardzo szkodliwem i że jest wogóle tego zdania, *iż jako następca tronu, nie mam prawa w podobny sposób się odzywać. Na to oświadczyłem mu jaknajkategoryczniej, że nie pozwolę sobie w podobny sposób zamykać ust*, i że szczególnie w kwestyach dotyczących przyszłości, uważam to za swój prosty obowiązek nie pozostawiać nikogo w wątpliwości co do moich poglądów. Oprócz tego dałem mu wyraźnie do zrozumienia, że *jedynie ojciec mój ma prawo dawania mi wskazówek, o czem wolno lub niewolno mi mówić, o ile wogóle jeszcze w moim wieku nie przyznają mi prawa posiadania własnego sądu*. Odpowiedział mi na to Bismark, że jeżeli rozkazuję jako następca tronu, to w takim razie do woli mojej się zastosuje. Zaprotestowałem przeciw tej insynuacyi, bo przecież wie dobrze, że nie ja daję mu rozkazy. Na co usłyszałem, że on bardzo chętnie odda swe stanowisko komu innemu, ale że dopóki to nie nastąpi, pozostanie przy swoich zasadach. Przeszliśmy następnie do kwestyj specyalnych, przyczem nadmieniłem, iż być to może, że dałem się unieść, ale wszak nie można żądać odemnie, bym się obojętnie patrzył, gdy tak wielka chwila historyczna przemija niewyzyskana».

Tym razem to rzeczywiście: wydawca «Deutsche Rundschau» zasłużył nietylko na zastosowanie 92 lub 182 art. kodeksu karnego, lecz—że się bez ogródek wyrazimy—wprost na szubienicę. «Rozgłaszać» takie sprawy o księciu Bismarku,—o nim, który, jak wiadomo, był najpierwszym, największym i jedynym «twórcą» jedności niemieckiej, to już chyba zbrodnia nad zbrodniami. A cóż dopiero powiedzić o rewelacyi — nie zaraz wprawdzie po poprzedniej, lecz w niewielkiem od niej oddaleniu umieszczonej w «Pamiętnikach», a świadczącej dowodnie, że książę kanclerz bynajmniej nie jest tak «żelaznym», jak o nim tradycya i legenda utrzymywała dotąd. Jakoż, w sześć dni po pierwszej, odbyła się w d. 21 listopada druga rozmowa, o której pamiętniki przechowały taką oto, w najwyższym stopniu karygodną wzmiankę:

«*21 listopada. Bismark powiada mi, że nasz spór z dnia 16 b. m. zmusił go do pomyślenia na seryo o kwestyi cesarskiej* i zajęcia się układami z Bawaryą i Wirtembergiem, ktore teraz już zdecydowały się w ogólności wstąpić do związku».

Zkąd się wzięło to nagłe nawrócenie się kanclerza? I dlaczego tak oto odrazu stał się on uprzedzającym i grzecznym dla «kąpanego w gorącej wodzie» następcy tronu?.. Sprawy te dają się dziś cokolwiek wyświetlić chyba tylko w drodze zestawienia pamiętników cesarza Fryderyka z notatami d-ra Buscha, sekretarza kanclerskiego. Okazuje się mianowicie z buschowskich tych notat, że w głównej kwaterze księcia Bismarka często «obiadowano do późna», a bawiono się wesoło przy «gąsiorkach» wcale nie pustych. Świece przy obiedzie trzeba było co prawda wtykać do opróżnionych butelek, lecz butelek do opróżnienia nie brakło nigdy.... W takich okolicznościach język się rozwiązuje nawet u najmocniejszych «dyplomatów».

J. T. H.

Większa własność na Żmudzi.

(Korespondencya «Kraju»).

Kowno, 10 września v. s.

Stosunek własności większej do małej na Żmudzi. Stopień odłużenia naszych fortun. Ogólny tryb gospodarowania. Deficyty z tego powodu nieuniknione. Sposoby naprawy i ratunku. Kredyt. Jego uciążliwość u nas. Bank wileński. Kredyt prywatny i lichwiarski. Reformy. Intensywność. Lasy.

W N-rach 21 i 22 «Kraju» za rok bieżący usiłowałem przedstawić obecny stan wyrobników rolnych na Żmudzi. Ponieważ zaś obok robotnika, równie niepewny o przyszłość, boryka się z kłopotami i jak ryba o lód bije większy właściciel, dziedzic obszarów, mogących w innych warunkach nietylko dostatnie, lecz i wystawne zapewnić życie,—o tych to więc właścicielach, noszących w oficyalnej statystyce nazwę «prywatnych» (*czastnyj*), a składających się przeważnie ze szlachty, w nieznacznej zaś części z przemysłowców, kupców i mieszczan, pragnę pomówić w liście obecnym.

W rękach właścicieli prywatnych zostaje przeszło półtora miljona dziesięcin (1,593 tys.), t. j. prawie połowa guberni, obszar stosunkowo bardzo rozległy, o 125 tys. dzies. przewyższający posiadłości włościan uwłaszczonych (1,469 tys.) i ośm razy większy od obszaru dóbr skarbowych (192 tys.). Tak duża przestrzeń, rozdzielona pomiędzy 7,893 właścicieli, tworzy z tych ostatnich klasę niezbyt może liczną, lecz posiadającą niezaprzeczenie ogromny wpływ na ekonomiczne losy kraju i jego ludności. A wpływ ten zostaje w bezpośrednim związku ze sposobem i rodzajem eksploatacyi owych $1\frac{1}{2}$ miljonów dz., oraz ze stopniem zadłużenia ziemi. Nie tyle—oczywiście—chodzi tu o obszar, ile o tę część jego, która służy ku produkcyi rolnej i ku hodowli lasów, a daje sposób zarobkowania ludności z pracy rąk żyjącej. Im większą jest ta przestrzeń eksploatowana, tem większe jej znaczenie dla stosunków ekonomicznych, tem większy wpływ na dobrobyt krajowy wywiera jej właściciel. Z drugiej strony zachodzi tu warunek konieczny, by ziemia nie była do zbytku zadłużoną, gdyż nadmiar ciężarów i wypłat, krępując właściciela w jego zamiarach i projektach, robi zeń niewolnika wierzycieli, niemal ekonoma gospodarującego na rzecz cudzą, dźwigającego całe ryzyko przedsiębiorstwa i zależnego w każdej chwili od jednostek, pośrednio tylko związanych z rolą i interesami rolniczemi.

Zwracając się tedy ku stosunkom naszej własności prywatnej, nie można nasamprzód nie zauważyć, że zarówno stopień uprawy czyli rozwoju gospodarskiego, jak i stopień zadłużenia przedstawiają się u nas nader niekorzystnie. Długów rozmaitych, ciążących na majątkach, nawet w przybliżeniu obliczyć nie sposób! Oprócz banku wileńskiego, z którym od niedawna współzawodniczy tulski, oprócz kas zaliczkowo-wkładowych, z których niemało czerpią nasi rolnicy, ciążą jeszcze na ziemi ogromne sumy prywatne; wszelkie źródła sąsiedzkiego i lichwiarskiego kredytu są wyzyskane, zużyte i nadużyte, a ogromne procenty zwiększają z rokiem każdym nieodpowiednie siłom brzemię. Stan właścicieli rolnych nie od dzisiaj wzbudza obawy; liczba bankrutujących pomnaża się ciągle, widoki zaś na przyszłość nie rokują nic lepszego, nie pozwalają oczekiwać żadnej pomocy, żadnego ratunku z zewnątrz.

Nie lepiej przedstawia się też i kultura półtoramiljonowych owych obszarów. Pola, w nieznacznej zaledwie części dobrze zorane, rowy zapełzłe, niezdolne do odprowadzania wód, szerokie wszędzie miedze, rozsadniki zielska i chwastów—takie są grubsze ramy obrazu. Łąki nie znają żadnych zgoła ulepszeń. Rokrocznie zbiera się z nich siano—ile go Bóg dał—bez względu, że trawy coraz to gorzej porastają, że na wyjałowionych gruntach rozwielmożnia się mech, że krzewy i krzaki, kępiny i mrowiska zwężają coraz widoczniej przestrzeń użytkową. Niezmierzone obszary pastwisk—to istna kuchnia głodowa, morząca bydło przez lato całe—najfatalniej utrzymywane przez zimę. Lasy oddawna wytępione; ceny na budulec, nawet na drzewo opałowe, urosły do niesłychanych rozmiarów: na miejscu, w lesie, za sąg płacimy po 10 rs. i więcej... Na całą gubernię nie znajdzie się stu gospodarstw, prowadzonych racyonalnie, uwzględniających zarówno potrzeby dnia dzisiejszego, jak i przyszłości. Większość obywateli, ulegając naciskowi kłopotów, dba tylko o chwilę bieżącą, stara się zdobyć jaknajwięcej na dziś, o jutrze całkiem zapomina. Nie umieją oni lub nie mogą sobie poradzić, bo brak im na każdym kroku odpowiednich środków... Znajdzie się zapewne i u nas kilkanaście, nawet kilkadziesiąt gospodarstw wzorowych, których właściciele, zasobni w środki, nie szczędzą nakładów obiecujących resztę na przyszłość, ogół atoli ani umie ani może podążyć za tymi szczęśliwcami; rzeczywistość zaś, nad wyraz ciężka, nie zawsze pozwala na zarzucenie odwiecznej trójpolówki, na posiew koniczyny i przejście do form płodozmianu. W ogólności, stan eksploatacyi ziemi opłakanym jest we wszystkich częściach kraju, we wszystkich kategoryach gospodarstw, zarówno na urodzajnej glebie poniewiezkiej, jak i na piaskach powiatu nowoaleksandrowskiego.

Z ogólnej liczby 1,593 tys. dziesięcin, znajduje się pod uprawą zaledwie 430 tys. dzies., co wyrażone w odsetkach, nie wynosi nawet 30% przestrzeni ogólnej. Reszta, przeszło 70% odchodzi pod łąki naturalne, pastwiska, lasy rosnące i wycięte i t. p. obszary, nie przynoszące żadnego, lub prawie żadnego dochodu; półużytki te lub nieużytki nie są wyzyskiwane wcale, ilekroć zaś są — to w sposób najniedołężniejszy. Stosunek ziemi uprawianej do nieuprawianej (o ziemiach nadziałowych nie mówię, tam ma miejsce wręcz odwrotny stosunek) jest rozmaity—stosownie do podziałów: Od przeciętnej cyfry 30% podnosi się on w powiecie poniewiezkim do 37, w nowoaleksandrowskim do 34, spada w telszewskim do 21, w rosieńskim do 19%. Rozpatrując stosunek własności drobnej do średniej i średniej do wielkiej, otrzymujemy ten wniosek smutny, że im więcej ziemi ześrodkowuje się w jednych rękach, tem mniej się jej uprawia. Tak np. właściciele folwarków, nie większych nad 100 dzies., uprawiają przeszło 41% swych gruntów, posiadający 100 do 1,000 dzies. zniżają się do 33%, 1,000—10,000 do 25%, zaś w latifundyach po nad 10,000 dzies. zaledwie 15% ziemi wie, co to jest pług lub socha. Jakkolwiek cyfry te świadczą, że średnia, szczególnie zaś drobna własność lepiej wyzyskuje swą ziemię niż wielka, i że z tego powodu w warunkach naszych pierwsza jest społecznie pożyteczniejszą od drugiej, to przecież — na stanowisku uogólnionem—trudno przyznać, że wszelka nasza własność prywatna daleką jest od racyonalnego normowania stosunku ziem ornych do nieornych, że obecnie w jej rękach giną corocznie ogromne obszary, które w innych okolicznościach, przy innych tendencyach właścicieli dałyby się zużytkować i podnieść. Dodajmy, że zestawienie ziem prywatnych z włościańskiemi potwierdza fakt zaznaczony powyżej, co do przewagi pod względem uprawy własności drobnej nad większą, bo kiedy ziemie «prywatne» są mniej niż w ⅓ części uprawne, to ziemie nadziałowe włościańskie, złożone z małych gospodarstw, mają przeszło 51% pól ornych.

Ogromny odsetek ziem nieuprawnych, zła uprawa pól i łąk, obok konieczności produkowania ziarna na zbyt zagraniczny, oto główne przyczyny, dla których majątki prywatne muszą u nas dawać dochód szczupły, wtedy gdy długi wraz z podatkami stanowią, mianowicie dziś przy upadku cen, ciężar przygniatający właścicieli i doprowadzający ich do ruiny. Fakt zresztą tej ruiny nie potrzebuje dowodzenia; opinja stwierdza takowy jednogłośnie; różnica zdań zachodzi w kwestyi ratunku oraz środków, z których pomocą moglibyśmy się podźwignąć. W szeregu recept, zdolnych złagodzić jeśli już nie usunąć naszą chorobę ekonomiczną, niektóre są wielce naiwne, inne jednakże mają pozory środków dobrych i skutecznych i jako takie zasługują, by się nad niemi zastanowić.

Na pierwszym planie tu, jak i w wielu innych dziedzinach naszego gospodarstwa społecznego, stoi kredyt—ma się rozumieć, tani kredyt. W jednym z poprzednich listów («Kraj» 1887 r. № 26) usiłowałem wykazać, że obecne przesilenie zostało w znacznej części spowodowanem przez zbyt skwapliwe u nas uciekanie się do pożyczek, w których zaciąganiu i stosowaniu do potrzeb gospodarczych nie umiano zachować odpowiedniej miary. Obecnie godzi się dodać parę uwag co do kosztów kredytu. Najtaniej daje pieniądze Bank wileński: 5, z amortyzacyą 6 od sta, a właściwie od 93 (91), czyli po odtrąceniu rozmaitych kosztów i rozchodów od 85 albo 80. To są najdogodniejsze warunki! W handlu niewysoki to może odsetek, co innego w rolnictwie, zwłaszcza naszem: dla nas jest to bardzo drogo. Możemy z korzyścią uciekać się do banku wileńskiego tylko wtenczas, gdy za pomocą listów zastawnych chcemy zepchnąć jakiś dług inny, naglący lub uciążliwy. Dla trwałych ulepszeń, nie opłacających się w pierwszym roku, szczególniej dla tych, których przeprowadzenie kilku lat czasu wymaga, można udawać się do banku w ostatecznym tylko razie, gdyż w pierwszym zaraz roku zabraknie pieniędzy na opłacenie ratówek i szukać wypadnie dodatkowego kredytu, co właścicielowi zastawionej ziemi wypadnie znacznie drożej, niż właścicielowi niezastawionej ziemi. Inne niedogodności kredytu bankowego wypływają ztąd, że bank, zachowując zbytnią ostrożność, ocenia ziemię nader nizko, wydając małe pożyczki; później, wrazie opóźnienia się dłużnika, jest mniej względnym niż prywatni kredytorowie, i lubo rzadko sprzedaje majątki z licytacyi, naraża wszakże zawsze na znaczne koszta i rozchody. W tym ostatnim względzie niekiedy nawet dług lichwiarski, windykowany drogą sądową, przyprawia o mniejsze straty, bo pozwala zyskać na czasie. Niezawsze też można otrzymać pieniądze w Wilnie: bank wymaga nazbyt skrupulatnej legitymacyi tytułów właścicielskich, czego brak wielu osobom, i z tego powodu muszą oni, zanim otrzymają pożyczkę, dopełnić mnóstwa formalności, połączonych ze stratą czasu i kosztami. Powtarzam atoli: pomimo tych wszystkich niedogodności, bank wileński pozostał dla nas podziśdzień źródłem najtańszego kredytu i, prawdopodobnie, zostanie niem jeszcze przez długie lata, bo ani o banku szlacheckim, ani o banku państwa (sola-weksle), dziś marzyć nawet nie śmiemy. Co się zaś tyczy kredytu u osób prywatnych, opłacanego dawniej 6%, dziś podrożał on o tyle, że już nawet nie-lichwiarze pobierają 10—12%, lichwiarze zaś 24—36% (wyjątkowo 18%).

Innym środkiem, cieszącym się popularnością, jest podniesienie dochodów za pomocą uprawy nowin. Wiele osób bardzo skwapliwie chwyta się tej niełatwej roboty i zczasem wyda ona może dodatnie rezultaty, mianowicie jeśli nowe grunty posłużą ku wytworzeniu małych gospodarstw, prowadzonych przez drobnych dzierżawców. Ilekroćby jednak nowozorane obszary miały stanowić większe samodzielne folwarki, zysk z tej reformy byłby na długie lata problematycznym, bo sowite nakłady nieprędko opłacać się zaczną. Już pierwsza orka słono kosztuje, w połączeniu zaś z przekopaniem rowów wyniesie mniej więcej 15 rubli od dziesięciny, t. j. sumę, która średnim urodzajem przy posiewie owsa wróci się dopiero po latach dwóch—bez procentu. Na tem przecież nie koniec. Chcąc nadal z nowiny korzystać, trzeba zwiększyć inwentarz (lub dawniejszy lepiej utrzymać), by mieć odpowiednią ilość mierzwy; trzeba powiększyć siłę roboczą, nabyć nowe narzędzia, wreszcie wznieść obszerniejsze, chociażby tanie budowle. Wszystkie te zmiany zużyją wcale pokaźną sumę, tymczasem gdy zyski mogą być, a mogą i nie być, przynajmniej w latach, porzedzających wejście ziemi na tory kultury już ustalonej. Przy wydzierżawianiu takiej nieuprawnej ziemi zyski są pewniejsze, lecz też i mniejsze. Z wyjątkiem niektórych miejscowości, uprawiających na nowinach len, w całym kraju nowiny dają dzierżawę dopiero w roku 3-cim lub 4-tym, do zwykłej zaś normy dochodzą dopiero po latach 6—8. Tak więc zarówno przy zakładaniu nowych folwarków, jak i przy wydzierżawianiu pod chaty, nowiny nie mogą zapewnić pomocy rychłej a skutecznej; jeśli zaś jeszcze weźmiemy pod uwagę, że jestto proces bardzo powolny, że w ciągu lat 2—3 niewiele tylko nowin można uprawić, wypadnie przyznać, że na obecne kłopoty powiększenie gruntów ornych już niewiele zaradzi, że jestto środek, zdolny w bardzo tylko chyba dalekiej przyszłości zapobiedz nowej biedzie. Pozostawałoby zatem może, powiększać nowinami istniejące obszary folwarczne (w niektórych wypadkach bywa to nawet koniecznem), w ogólności jednak systemu tego zalecać nie można, bo te same środki, które mogą być zwrócone na uprawę nowin, zwłaszcza przy zastosowaniu środków tych do starych pól, przy podniesieniu uprawy tych ostatnich, dałyby znacznie lepsze rezultaty. Podobne twierdzenie wyda się dzisiaj niejednemu z naszych gospodarzy najzupełniej fałszywem, w rzeczywistości wszakże jest ono zupełnie słusznem i prawdopodobnie niezbyt daleka jest chwila, kiedy za przykładem Kurlandyi, przestaniemy i my powiększać folwarki, a zwrócimy się ku lepszej i staranniejszej uprawie, ku ulepszonej orce, ulepszonemu mierzwieniu, odnawianiu rowów, podnoszeniu pól z jesieni i t. d.

Z tem wszystkiem tak zwana gospodarka intensywna—w ścisłem słowa znaczeniu—prowadzona na sposób zagraniczny, nie rokuje wielkich korzyści. Gospodarstwa takie produkują, jak wiadomo, więcej niż ekstensywne, lecz drożej; zyski i korzyści płyną tu ztąd, że zbyt większej masy pozwala osiągnąć większą sumę netto, ale i produkcya wymaga też znacznie większych rozchodów. Koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju gospodarstw intensywnych są wysokie ceny, gdyż w razie przeciwnym, jak tego dowiodły znane przykłady Roschera, sprzedaż nie pokryje rozchodów. Dopóki tedy wysoko płacono u nas za zboże, dopóki bydło, mleko, masło stały w cenach wysokich, można było marzyć o zmianie systemów rolnych, o wzorowych hodowlach, dużych rozchodach na sztuczne nawozy i t. p. Obecnie, gdy ceny spadły tak nizko, że nawet niezły urodzaj zeszłoroczny niezdolny jest rozjaśnić zafrasowanych twarzy rolników; gdy po cłach niemieckich następują szwedzkie; gdy nie możemy przewidzieć ani gdzie, ani kiedy znikać zaczną sztuczne te tamy,—trudno pokładać nadzieję w gospodarstwach intensywnych. Inną trudność w przejściu do gospodarstwa intensywnego przedstawia brak kapitału obrotowego. Obecnie w gospodarce wystarcza zasób, równający się mniej więcej 3—5-letniej dzierżawie, z czego mieć można: jaki taki inwentarz żywy i martwy, zapasy do nowych zbiorów, część płacy robotnika. W Kurlandyi, gdzie gospodarstwo prowadzone jest ze znacznie większemi nakładami, zapas taki nie mógłby wystarczyć, i dzierżawca, nie posiadający kapitału 7—8 razy przewyższającego dzierżawę, musiałby zbankrutować w drugim lub trzecim roku; w Anglji kapitał musi być znacznie jeszcze większym, równać się on musi wysokości 15 kwot dzierżawnych. Przestawienie gospodarstw naszych na stopę intensywną, zmuszałoby nas do zaciągania nowych długów i przygotowywania przez to sobie ruiny, jak to zresztą stało się już z niejednym z naszych gospodarzy, zbyt postępowych. Do jakich zresztą rezultatów dochodzą, wskutek upadku cen, gospodarstwa intensywne, widzimy na przykładach Zachodu. Pierwsza Anglja zrobiła na sobie doświadczenie, zamieniwszy pola na pastwiska—dziś oto karmi owce zamiast ludzi. Za Anglją podążają inne kraje; nawet Czechy, słynne z bogatej i gospodarnej szlachty, nie mogą wytrwać wobec konkurencyi taniego zboża rumuńskiego i muszą wyrzec się wielu ulepszeń. Jeszcze w r. 1879, a więc w epoce, gdy obecne przesilenie zaledwie się zaczęło, ks. Schwarzenberg wyznał otwarcie na zjeździe rolników austryackich, że rolnicy czescy zmuszeni są do powracania od gospodarstwa intensywnego do ekstensywnego, gdyż pierwsze nie zwraca kapitałów pochłanianych. ...Czy wobec upadku cen nie groziłaby i nam podobna perspektywa? czy gospodarstwa nasze mogłyby daleko iść drogą ulepszeń i czy opłacałyby się nakłady intensywnej kultury?...

W wielu ciężkich okolicznościach ratowała nas niejednokrotnie ostatnia ucieczka: lasy. Sosny i jodły nasze wywożone zagranicę płaciły długi, nawet posagi, dawały środki na uzupełnienie dochodów niewystarczających. Do lasów zwracano się, ilekroć zjawiały się wydatki nieprzewidziane, zwłaszcza większe. W końcu wszakże musiały się przerzedzić i lasy. Po otwarciu kolei żelaznych tępienie lasów przybrało olbrzymie rozmiary, tak że dzisiaj dobrze zachowany las stanowi prawdziwą rzadkość i często na milowych obszarach niema nic, prócz chrustu, pni, a w najlepszym razie—drzewa opałowego. Tam, gdzie jeszcze przed niewielu laty nie stawiano innych budowli jak z drzewa, dziś lepią je z gliny, bo lasu już niema, bo ceny na materyał są niedostępne i trzeba go przywieźć ze stron dalekich... Oczekiwać zatem ratunku ze sprzedaży lasów znaczyłoby to samo, co żądać gór złota od kopalni napół już wyczerpanych. Pesymiści przewidują, że za lat 10—15 nie będzie już u nas wcale lasów prywatnych; przyznać należy, że obawy są w pewnej mierze uzasadnione. Ze smutkiem też wyznać wypada, że wieści o opiece rządowej nad lasami przyczyniły się pośrednio do tępienia lasów; zawarto u notaryuszów mnóstwo umów

o sprzedaż lasu, a lubo umowy były do czasu fikcyjne, to przecie nie trudno przewidzieć, że znaczna ich część spowoduje w końcu wycięcie rzeczywiste.

Streszczając tedy w końcu nasze uwagi, powiemy: w wyjątkowych wypadkach mogą zapewne okazać niejaką pomoc i powiększone folwarki, i lepsza kultura, i kredyt bankowy, i sprzedaż resztek lasu. Ponieważ jednak zakres działania tych środków jest bardzo ograniczony, wtedy gdy wszystkich nas gniecie sytuacya niezmiernie uciążliwa, przeto nie zarzekając się żadnego środka, próbując źródeł wszelkich, choćby najmniej obfitych, szukać musimy środka radykalniejszego, drogi pewniejszej, mogącej nam dać możność utrzymania się na glebie, wymykającej się nam z pod nóg. Pomówimy o tem w artykule następnym.

WYSTAWA W WILNIE.

(Korespondencya «Kraju»).

Wilno, 19 września v. s.

Trzecia z kolei wystawa rolniczo-przemysłowa otwartą została w sobotę d. 10 września, w obecności miejscowych władz cywilnych i wojskowych, spotkanych przez czynnych członków komitetu wystawy, z wiceprezesem Towarzystwa wyścigowego hr. Ledóchowskim i kasyerem tegoż Towarzystwa p. Bronisławem Romerem na czele. Skromne napozór budowle wystawy stanęły według planu i pod kierunkiem członka komitetu, inżyniera Golejewskiego, a rozmieszczono je umiejętnie i praktycznie, zużytkowawszy każde wolne miejsce niezbyt obszernego placu Katedralnego.

Stosownie do programu wystawa obejmuje 8 oddziałów: 1) Hodowla koni, bydła, owiec, trzody chlewnej, drobiu i pszczelnictwa; 2) Produkty z tejże hodowli; 3) Produkty rolne; 4) Ogrodnictwo wogóle i jedwabnictwo; 5) Przemysł techniczno-rolny; 6) Nawozy i komposty; 7) Przemysł domowy i 8) Przemysł pozakonkursowy. Najciekawszemi z działów są dwa ostatnie, wielce urozmaicone, w których znajdują się przedmioty, niewiele mające wspólnego z przemysłem domowym lub fabrycznym, ale to właśnie w oczach naszych stanowi zasługę wystawy. W dziale koni, zawierającym okazów 50 (w roku ubiegłym było 42), napotykamy przeważnie angielskie czystej krwi rumaki, z roboczych zaś tylko 5. Złotego medalu Towarzystwa wyścigowego nikt na ten raz za konie nie otrzymał. Liczniejszym niż przed rokiem okazuje się również i dział bydła, zawierający 78 okazów, przeważnie rasy szwyców, holenderskiej czystej i krzyżowanej, oldenburskiej i holsztyńskiej. Pomiędzy wystawcami tego działu notujemy po raz pierwszy nazwisko hr. Michała Chreptowicza ze Szczors, w powiecie nowogródzkim, gdzie jeszcze przed 100 laty prawie zaprowadził wzorowe gospodarstwo dziad dzisiejszego dziedzica, kanclerz Joachim Chreptowicz. Skromniejsze są natomiast działy owiec i psów, czego znowu powiedzieć nie można o trzodzie chlewnej i ptactwie domowem ładnie reprezentowanem i o hodowli gołębi przeróżnych gatunków.

W oddziale 2-im pokaźnie się przedstawia fabrykacya serów, licząca 8 wystawców, z których wyroby pp. Mierzejewskiego i Jelskiego w Grodzieńskiem, jak również i pana Feldmana z Oszmiańskiego prym trzymają. Pomiędzy wystawcami w oddziale produktów rolnych napotykamy nazwiska hr. Przeździeckiej, hr. Maryi Potockiej z Wysokiego-Litewskiego, hr. Chreptowicza, ks. Ogińskiego z Retowa na Żmudzi, hr. Kajzerlinga z Borysowa i innych. Dział ogrodnictwa, pomijając ciekawe okazy gruszek karłowatych, rosnących w wazonach i osypanych owocami, oraz wszelkie przetwory z owoców i jagód, zwraca na się uwagę okazem hodowli jedwabników i uprawą morwy przez p. Mańkowskiego w Radziejewszczyznie, w powiecie trockim. Z ustnych objaśnień eksponenta i wydanej przez niego broszury wynika, iż jedwabnictwo, dotąd zgoła prawie nieznane w naszej prowincyi, ma przyszłość przed sobą i zwróci niezawodnie uwagę naszych hodowców, ponieważ morwa wybornie się u nas aklimatyzuje i wytrzymuje tęgie mrozy. Słusznie więc przyznano wystawcy na ten raz, w braku wszelkiej konkurencyi, medal bronzowy. Co się tyczy działu przemysłu techniczno-rolnego, ten oprócz innych okazów zawiera 3 specyalne pawilony z piwem, z browarów hr. Zubowa i pp. Szopena i Lipskiego. Złoty medal przyznano p. M. Jeleńskiemu za rozmaite okazy wódek, mieszczące się w oddzielnej witrynie i takiż za piwo hr. Zubowowi; srebrne zaś medale hr. Chreptowiczowi za spirytus i p. Butkiewiczowi z Lidzkiego za dżyn, pędzony z jałowca.

Dział nawozów liczy tylko 2 eksponentów: pp. Giedrojcia i Puzynę z Poniewiezkiego, z których ostatni otrzymał medal srebrny za mąkę kostną. Niepodobieństwem jest za to wyliczyć, chociażby pobieżnie, ciekawszych okazów w działach przemysłu domowego i pozakonkursowego, w których przyznano 63 nagrody. Tu, obok przepysznych koronek ręcznej roboty p. Wikszemskiej z Wilna i wełnianych tkanin p. Gedymina z Trockiego; obok dywanów i wyrobów koszykarskich—napotykamy artystyczną stolarszczyznę p. Adamowicza z Wilna i wyborną nejtyczankę p. Rogalewicza z Nowogródzkiego; malowania na porcelanie i materyi sąsiadują z warsztatem tokarskim własnego pomysłu p. Adamowicza i wyrobami z majoliki p. Andaburskiego z powiatu trockiego. W tej ostatniej grupie wyróżniają się znane już z przeszłorocznej wystawy artystyczne wyroby z gliny palonej p. Puzyny z Poniewiekiego i piece z kolorowych, przepysznych kafli hr. Zubowa z Szawel, nagrodzone oba złotemi medalami. Nie możemy też przemilczeć o wysokich zaletach wyrobów ślósarskich i odlewów p. Giedrojcia z Wilna, wyrobach kos i hufnali rusko-amerykańskiej fabryki na stacyi Wilejce pod Wilnem,—cementowych i betonowych posadzkach p. Mereżkowskiego z Wilna, i parkietach z fabryki pp. Sztryk i Wahl z powiatu orszańskiego gub. mohylowskiej. Na zupełne uznanie również zasługuje wystawiony przez p. Sawickiego z Wilna ładny gabinetowy fortepian, własnego wyrobu, z miejscowych materyałów, nagrodzony srebrnym medalem i kwotą 50 rs. Jestto 1-szy okaz fortepianu krajowego wyrobu, po zamknięciu kilku fabryk wileńskich przed laty przeszło 25.

Wogóle, osiągnięty już w niektórych gałęziach postęp i ilość okazów wywierają wrażenie dodatnie, pod wpływem którego pp. sprawozdawcy prasy warszawskiej, jakeśmy słyszeli, utrzymują, iż tegoroczna wystawa wileńska, która się zamyka 23 września, nie ustępuje warszawskiej wystawie rolniczo-przemysłowej. Następna wystawa ma się odbyć w roku 1890. Dodajmy, iż gościom, przybyłym dość licznie na wystawę i wyścigi, uprzyjemniła pobyt swym śpiewem artystka szwedzka p. Fohström, która w tym czasie wystąpiła w paru koncertach.

St. Wil.

Wilno, 15 września v. s.

Wystawa nasza dobiega punktu kulminacyjnego; biegli już pono załatwili się z sądami i odznaczeniami, a szczęśliwi wystawcy wszyscy zapewne będą nagrodzeni, bo więcej jest do rozdania nagród niż wystawców. Ztąd każdy się domyśli, że nader mała liczba gospodarzy chciała się podpisać ze swemi produktami. Jeszcze widać nie rozruszali się nasi właściciele, jeszcze nie chcą się z niczem pochwalić. Jednakże, jeżeli za skalę porównawczą weźmiemy wystawę przeszłoroczną, okaże się, że teraźniejsza prześcignęła ją, nie co do gatunku produktów zapewne, ale trochę co do ilości, a dużo co do samego urządzenia i porządku w grupowaniu okazów. Komitet, który się zajmował organizowaniem, widać zadał sobie niemało trudu; musieli ci panowie silnie kołatać do obór i stodół i serc ich właścicieli, kiedy im się udało nakłonić kilka nowych osób do wysłania czegoś do Wilna. Z b o ż a w kilku gatunkach przysłano z Wysokiego-Litewskiego od hr. Maryi Potockiej, ziarno piękne, a wszystko wystawiono we wzorowym porządku. Mniej już okazale i mniej porządnie prezentują się zboża ze Szczors hr. Chreptowicza, chociaż jeszcze jest tego trochę. Innych kilku właścicieli przysłało maluczkie próbki: to ziarna, to lnu lub mąki, ale niebardzo to wygląda jako rzeczy wystawione, raczejby się zdawało, że to się znalazło tutaj przypadkiem; kilka próbek przesłanych na okaz do kupców przeniesiono na plac Katedralny i rzucono na stolikach z kartką, wskazującą właściciela. Z wyrobów gospodarskich dużo jest m a s ł a i s e r ó w, te ostatnie szczególniej w dobrym gatunku i w ilości pokaźnej, mogą świadczyć, że w wielu stronach kraju gospodarstwo mleczne prowadzi się porządnie i przynosi korzyść. O w o c e i w a r z y w a bardzo piękne, ale zaledwo z czterech czy pięciu majątków. B y d ł a sztuk około 60, a wystawców raptem tylko sześciu, z pomiędzy nich najpoważniej wygląda obora p. Węcławowicza z Narun (gub. kowieńska pow. wilkomierski), owoc pracy niedawno zmarłego ojca dzisiejszego właściciela; piękne też okazy przysłano ze Szczors hr. Chreptowicza. K o n i bodaj nie ma 40, ładnie wyglądają, ale znawcy dopatrują w nich jakichś niedostatków, tak że podobno medalu złotego nikomu w tym dziale nie dano. T r z o d a chlewna tutejsza znośnie reprezentowana, ale zakasowały ją zupełnie okazy przysłane ze Snopkowa p. Bobrowskiego, aż z za Lublina. Barany, gęsi, kaczki, króliki, gołębie, psy—wszystkiego potrochu znalazło się jak na pokaz. Kur trochę więcej przysłała pani Sielanko i p. Jełowicki. Z p r z e t w o r ó w g o s p o d a r s k i c h wódki p. Jeleńskiego wyglądają okazale, ustawione systematycznie w bardzo ozdobnej szafie (robota tutejszego stolarza Adamowicza); p. Jeleński wykazał, jak można najkorzystniej spieniężać wyroby starannie produkowane, bo on to jest najpoważniejszym dostawcą wódek dla miasta Wilna. Piwo ma aż trzy osobne kjoski, wprawdzie nie może ono być uznane za wyrób gospodarski, bo to produkt czysto fabryczny, niemniej fabrykacya korzystna, piwo dobre i wielu znajduje amatorów. Z d z i a ł u f a b r y c z n e g o mamy rzeczy piękne nawet, jak np. piece kaflowe hr. Zubowa, wyroby z gliny palonej ks. Puzyny, kosy i gwoździe z fabryki w Wilejce; wyroby ślusarskie Giedrojcia, fajans kolorowy Andaburskiego w niższych gatunkach, ale dobry i tani. Skóry z garbarni p. Szopena, miękkie i mocne, jak powiadają ci, co z niemi mają do czynienia. Asfaltowe podłogi, kilka powozów, trochę mebli i wyroby ręczne kobiece. Tkaniny włościan są bardzo dobre, ładne, ale ich niezmiernie mało. Jeżeli dodać do tego dość dużo wyrobów p. Kuchty z Warszawy, kilkanaście kierzni, dalej zaś na dziedzińcu kilka klombów z drzew cieplarnianych i w samym środku wystawy nie najświetniej zgrywające rolę narzędzi rolniczych w kraju rolniczym dziesiątek pługów, parę harf do czyszczenia zboża i parę sieczkarni—oto i wszystko, co się dało nagromadzić. Wśród tego snuje tłum ciekawych, który około godziny 4-ej i 5-ej zgęszcza się tak dalece, że trudno przejść po korytarzach czy salach hali przemysłowej i trudno tam w tej porze cokolwiek rozpatrzeć dokładnie. Muzyka gra godzin kilka codziennie, przeprowadzanie koni po arenie trwa około godziny, a wszystko to razem dodaje miastu wiele ożywienia. Ze wsi dużo przyjezdnych rozgląda się ciekawie, często słychać w rozmowie: «toć u mnie byczki są nie gorsze, barany lepsze, konie pokaźniejsze». Ogólne wrażenie wynieśliśmy z tego, że ludzie nabierają ochoty do wystawiania swych wyrobów i swoich hodowanków i za lat kilka może zamało będzie miejsca na placu Katedralnym dla pomieszczenia wszystkich nadsyłanych okazów,—jeżeli naturalnie okoliczności choć trochę się poprawią, jeżeli rodzące się dzisiaj nadzieje wydobycia się z żelaznych kleszczy przesilenia ekonomicznego ziszczą się chociażby w części, a żadna nowa bieda na kraj nie spadnie.

Agricola.

Wilno, 18 września v. s.

Od kilku lat wprowadzono w Wilnie w y s t a w y r o l n i c z e, przy których po części i przemysł się prezentował. Dotąd było to zbyt słabe, prawie tak słabe, jak stan rolniczy naszego kraju. Nagrody jednak dość obficie rozdzielane wystawcom eksponentom zrobiły swoje: znęciły one znaczną liczbę rozmaitych producentów do wystawiania wszystkiego co się ma lepszego, i do produkcyi okazów na wystawę. To też wystawa tegoroczna «Przemysłowo-rolnicza» bardzo pokaźnie się prezentuje przez 270 eksponentów, z liczby których przypada na hodowców żywego inwentarza (koni 50 szt., bydła 78 szt., świń 55 szt., owiec 17 szt., psów 22 szt.,) 145, hodowców drobiu 14, gołębi 2; producentów nabiałowych 8 (przeważnie ser zwany litewski, który się zaczął wyrabiać lat temu 29 w Horodziei, u W. Brochockiej); eksponentów rozmaitych zbóż (w ziarnie) 10; ogrodnictwo, wina z jagód (winiarstwo krajowe), gorzelnictwo mają 16 przedstawicieli. Producentów piwa, mąki, oleju rzepakowego — 8. W. Giedrojć torf swój przedstawił. Rękodzieła i rzemiosła rozmaite reprezentuje 57 eksponentów. Obcych fabrykantów i przemysłowców 10.

Demos.

Na wystawie rolniczej w Wilnie przyznano dyplomy na medale złote następującym osobom: w dziale bydła rogatego p. Konr. Turskiemu; w dziale przetworów mlecznych ks. Wasilczykowi (d. Jurburg gub. kowieńsk.), p. G. Iwanowiczowi (d. Podhaj gub. kowieńsk.); w dziale okopowizu hr. Maryi Potockiej (d. Wysokie-litewskie gub. grodz.); w dziale trzody chlewnej p. A. Naryszkinowi (d. Grużdi); w dziale przemysłu wiejskiego hr. Zubowowi (ekon. Szawle gub. kowieńsk.), ks. Puzynie, ks. Giedroyćowi.

Medale srebrne albo dyplomy na takowe otrzymali: hr. Chreptowicz, p. Budkiewicz, hr. Czacki, ks. Michał Ogiński, p. Hurczyn, p. Przeździecka, p. Horewicz, pp. Andaburski, Brzozowski i Rogalewicz.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ **Lwów.** [List «Kraju»]. Stolica nasza zaczyna wrzeć ruchem przedwyborczym. Łączą się z nim ostatnie echa nieprzebrzmiałej jeszcze w skutkach dla Galicyi nowej ustawy spirytusowej. Gdy bowiem w czasie odnośnej dyskusyi parlamentarnej, walne zgromadzenie wyborców lwowskich powziętemi uchwałami dało swoim reprezentantom wiedeńskim dosadne wskazówki, jak dalej działać mają, jeden z nich dr. Karol Lewakowski, widząc niemożliwość i bezskuteczność zastosowania się do życzeń swych mandantów, złożył godność poselską. Otóż opróżnione miejsce mamy obsadzić d. 16 listopada. Choć jednak od chwili wyborów dzieli nas jeszcze całe 3 tygodnie, akcya przygotowawcza rozpoczęła się już na dobre, a dziś już można być pewnym, że walka będzie bardzo zacięta i zajmująca. Cały bowiem obóz demokratyczno-mieszczański, który ongi zrobił Lewakowskiego posłem lwowskim, teraz również twardo przy nim stoi, postanowiwszy lojalność swego reprezentanta nagrodzić ponownym dowodem zaufania. Czytelnicy dawniejszych moich listów przypomną sobie może, iż z polityką i taktyką parlamentarną d-ra Lewakowskiego prawie nigdy zgodzić się nie mogłem; to i dziś też należę do tych, którzy woleliby na krześle poselskiem ujrzeć osobistość bardziej umiarkowaną i wytrawną. Rzecz się zmienić naturalnie musi, jeżeli do walki z d-rem L. wystąpi współzawodnik jeszcze mniej posiadający politycznych warunków. A właśnie p. Juljusz Starkel, czyli «Gazeta Narodowa» wysunęła na kontr-kandydata... d-ra Ludwika Kubalę! Kroku tego niepodobna nazwać szczęśliwym. Nazwisko d-ra Kubali znacie prawdopodobnie nie gorzej odemnie; od lat kilku zapisane ono chlubnie w literaturze polskiej, a korespondent wasz liczy się pewnie do najgorętszych wielbicieli autora «Szkiców historycznych» i «Jerzego Ossolińskiego». Literatura piękna jednak a parlament, to rzeczy całkiem różne; bywają wprawdzie w jednej osobie pisarze i politycy, lecz dr. K. do nich wcale nie należy; polityka nasza, nasze sprawy publiczne o d-rze K. nic nigdy nie słyszały! Poselstwo d-ra Kubali pozbawiłoby nas tylko jednego z pożytecznych funkcyonaryuszy pedagogicznych i znakomitego pracownika historycznego, przenosząc go w sferę działania całkiem mu obcą, naturalnie, gdyby dr. K. z urny wyszedł zwycięzcą, co nie jest nawet przypuszczalnem. Zupełnie więc niepotrzebnie kompromituje się nazwisko, cieszące się dotąd powagą i—sprawę, w imię której właściwie bój poczęto, gdyż znowu okaże się bezsilność inteligencyi wobec mas lwowskich. Oto dzisiejsze stadyum najnowszej «wojny domowej», którą cechują setki plakatów agitacyjnych, nieustanne sesye różnorodnych «komitetów» i t. d. Z sali sejmowej brak ważniejszych nowin; tylko klub posłów rusińskich ma obmyśliwać program zwołanego przezeń na pojutrze wiecu, celem przedyskutowania z rusińskimi wyborcami najwybitniejszych kwestyj, sesyą bieżącą objętych; zarazem chodzi o poruszenie t. zw. «sprawy abstynencyi», to jest usunięcia się rusińskich reprezezentantów od wszelkiego udziału w pracach sejmowych... Czy nader drażliwa ta sprawa rzeczywiście wniesioną zostanie, pewnem jeszcze nie jest; natomiast to pewna, że o wiele lepiej byłoby jej zaniechać. Każdy szczery i rozsądny przyjaciel rusinów musi podzielić nasze zapatrywanie. Szczególnie w dzisiejszej sytuacyi i stosunkach galicyjskich nie mogą rusini na tem nic zyskać, stracić zaś mogą... Jest też nadzieja, że rozpaczliwa myśl skona w pierwszych powijakach, czego jej z serca życzymy. Twierdzenie zaś «St-Piet. Wiedomosti», jakoby dzienniki polskie do tej knowanej secesyi przywiązywały jakie szczególniejsze znaczenie—jest błędne. Nikt jej bowiem między nami nie traktuje na seryo. Tylokrotnie omawiana fundacya barona Hirscha weszła znowu do dyskusyi publicznej, lecz dziś już jest przedmiotem nietylko wzmianek kronikarskich; prasa krajowa poświęca jej głębsze rozmyślanie w osobnych artykułach. I całkiem słusznie; bo dobrodziejstwo, spadające na Galicyę, ma, że tak powiem, dwa końce. Stać się ono może dla nas klęską; zależy to głównie od jednej okoliczności. Mianowicie, wedle pierwotnego planu, fundator (właśnie w Wiedniu rzecz całą układający) ofiaruje 12 miljonów franków wyłącznie na galicyjskie szkolnictwo żydowskie, pod temi zasadniczemi warunkami: iż 2 miljony obrócone zostaną na budowle, 10 zaś utworzy kapitał, od którego procenty iść będą na cele naukowe; że dalej nad fundacyą czuwać będzie jeden komitet we Lwowie, drugi w Krakowie, a trzeci, centralny, w Wiedniu! W ostatnim punkcie projektu *liegt die Katze begraben*. Wobec stosunków bowiem, jakie panują między nami i żydowsko-niemieckim centralizmem wiedeńskim, rozstrzygający wpływ jego na działalność fundacyi, mógłby z lekarstwa zrobić truciznę. Fundacya Hirscha stałaby się dla Galicyi prezentem Danaów, od którego musielibyśmy się wywijać wszelkiemi siłami. «Gaz. Nar.» dzielnie uderzyła już na alarm; sądzę jednak, że w takich sprawach najtęższy artykuł sam nic nie wskóra. Trzeba rozsądnej a energicznej akcyi, w rodzaju tej, jaka gotuje się, o ile słyszeliśmy, a której celem: by grono wybitniejszych obywateli kraju z marszałkiem Tarnowskim i prezydentem Mochnackim na czele, wszystkich starań dołożyło ku przyznaniu komitetowi wiedeńskiemu jedynie roli doradczej, bez żadnych stanowczych atrybucyj. Kwestya to niezmiernej wagi, godna zachodu i pracy koło niej, związana może z całą przyszłością Galicyi... Niewydajność «Towarzystwa Tatrzańskiego» w kierunku naukowym powołała do życia instytucyę inną: Tatrzańskie muzeum imienia d-ra Chałubińskiego, które obrało sobie za zadanie zbadać naukowo wszystkie strony polskich Alp i Zakopanego. Członek założyciel składa jednorazowo najmniej 200 złr., zwyczajny — 10 złr. rocznie; zarząd składa się z 5 osób, nadto z kustosza, bibljotekarza i skarbnika. Muzeum stanowić będą dwa oddziały: przyrodniczy i etnograficzny, a budynek wykonanym zostanie w czystym stylu góralskim. Z nabytków dotychczasowych zasługuje na wyszczególnienie: kompletny niemal zbiór ptaków i ssaków, dalej mchów, roślin jawnokwiatowych i minerałów tatrzańskich. «Muzeum» to ma jeszcze cel drugi, praktyczny: próbę wyzyskania rodzimych skarbów tamecznych dla przemysłu krajowego, zwłaszcza rudy miedzianej, która zawiera ogromny procent niepospolitego metalu. Z powiatu tłumackiego nadchodzi wieść o nowej strasznej klęsce elementarnej, jaka dotknęła kilkanaście gmin! W jesieni r. z. pojawiły się tam «nornik» (rodzaj myszy polnych). Mała początkowo ich liczba zdołała ujść baczności interesowanych, a dziś... wszystkie łany, a na nich wszystko od trawy do kukurydzy zupełnie zniszczone, z jarych nasion nie wróciło się ani ziarnko, nawet zasiewy jesienne, mimo siejby o $^1/_5$ część gęstszej, znikły bez śladu. Obywatele tamtejsi zostali nagle pozbawieni wprost wszelkich środków do życia i w rozpaczliwych listach wzywają o pomoc i ratunek kraju przed okropnym głodem i kompletną ruiną gospodarstw! Wogóle tegoroczny buletyn ministeryum rolnictwa brzmi co do Galicyi wcale niepomyślnie: owies, kukurydza i chmiel «słabo średnie». O innych gatunkach zboża relacye nie są jeszcze zdecydowane. Osławiony p. Stanisław Przyniczyński, rzekomy bohater na Górnym Szlązku, załaknął znane swoje tryumfy misyonarskie święcić i na lwowskim bruku. Przez kilka dni w bieżącym tygodniu łaził ten ciekawy do wszystkich tutejszych redakcyj i wybitniejszych ludzi, żebrząc składki na jakąś «listę» przez siebie samego zredagowaną i podpisaną; gdzie nie dano mu się na lep wziąć, usiłował bodaj bilety wepchać na swój «odczyt», w najgorszym zaś razie molestował o reklamę dla tegoż. Prasa, choć dobrze znała przeszłość P—go, szanując jednak obowiązki gościnności, milczała póki mogła. Atoli «szanowny gość» tak natrętnie domagał się wzmianek o swej osobie i prelekcyi, że dzienniki odezwały się nareszcie. Prawdopodobnie jednak p. Prz. po tem, co mu wypisano, odechce się drugi raz nasze miasto nawiedzać. Sam odczyt był skandalem, jakiego Lwów dawno nie pamięta. Przed 16 osobami plótł prelegent o losach Górnego Szlązka bez ładu i sensu, aż cierpliwość słuchaczy się wyczerpała. Doprawdy, w przyzwoitym słowniku brak wyrazów, jakiemi powinniśmy piętnować każdego, kto się ośmiela bezczelnie wyzyskiwać najświętsze nasze uczucia. Sprawozdania sejmowej komisyi budżetowej zawierają kilka ciekawych uwag nad szkolnictwem ludowem, które się ma coraz pomyślniej rozwijać. Wprawdzie zakładów naukowych jest o 2 mniej niż w roku ubiegłym, lecz za to liczba nieczynnych 119 (w r. 1887) spadła do 61, a i te nieczynnemi były jedynie wskutek braku jakiegokolwiekbądź dla nich lokalu! Przeciętny roczny koszt utrzymania jednej szkoły wynosił 164 złr., czyli o 19 złr. więcej, niż w latach 1884 i 1885 razem. Frekwencya także przedstawia się pomyślniej, bo wydatki na płace nauczycieli nadetatowych wzrosły od r. 1886 z 99,000 złr. do 180,585 złr. Budżet ogólny zawiera w rozchodzie 798,000 złr., w dochodzie 144,000 złr., niedobór pokryje fundusz krajowy. Z dziedziny wynalazków i nowych doświadczeń u nas mam do zapisania 3 ważne fakty: Naprzód profesor jarosławskiej szkoły realnej Hoff odkrył nowy sposób pędzenia spirytusu z wyfermentowanego zacieru. Zacier w ilości dotąd przy gorzelniach niepraktykowanej, poddany jednorazowej destylacyi Hoffa wydaje czysty, bezwonny, wolny od fuzlu spirytus o sile 95°. Aparat ma kosztować ledwie $^1/_{10}$ część tego, co dzisiejsze przyrządy destylacyjne, a urządzenie nader proste i na racyonalnych oparte podstawach. Wynalazek to bardzo ważny i dla gorzelników i konsumentów, gdyż wyrób musiałby stanieć, a jednocześnie podniosłaby się jego wartość. Również ciekawej próby dokonał inżynier lwowski p. Szeliga-Łyszkiewicz ze swą niezapalną tekturą asfaltową. Zbudowano szopę z drzewa, a pokrywszy ją ową tekturą, rozłożono na dachu kilkanaście funtów pakuł i wiórów stolarskich naftą przesiąkniętych; dach przy silnym wietrze palił się przez 20 minut, lecz tektura nigdzie nawet przepaleniu nie uległa. Stwierdzili to liczni reprezentanci władz wyższych. Tekturą będą odtąd pokrywane wszystkie nowe koszary wojskowe. Wreszcie p. Maciej Wszelaczyński, zamożny obywatel i zamiłowany przyrodnik, stara się zastosować u nas praktycznie teoryę inżyniera angielskiego Thomas'a Schlacker'a, który odkrył sposób oddzielania fosforu od żelaza z rudy łąkowej; ruda ta jest i w Galicyi, a u nas chodziłoby narazie tylko o uprawę ziemi żuzlem, czyli odpadkiem przy wytapianiu żelaza. W Niemczech praktykują to już, a o rozmiarach świadczy ruch taryfowy takim właśnie żuzlem: 4,000,000 centnarów rocznie! *Nota.*

△ **Poznań.** [List Kraju»]. Polityka poznańska chwilowo zajęta jest głównie «zakazem» arcybiskupa, wystosowanym do duchownych kandydatów na krzesła poselskie. Zrazu mówiono i pisano, że tylko ks. prałat Stablewski wyjętym jest z pod zakazu. Teraz utrzymują powszechnie, że i ks. dr. Jażdżewski otrzymał pozwolenie ponownego a tak ogólnie upragnionego kandydowania. «Gazeta Toruńska» wystąpiła zdość śmiałem, jak na nasze stosunki, twierdzeniem, że jeżeli z Księztwa ks. Stablewski i ks. dr. Jażdżewski, a z Prus pojedzie do Berlina ks. kan. Neubauer, wystarczy to zupełnie na reprezentacyę i obronę kościelnych i narodowo-kościelnych interesów. Stan świecki powinien zapełnić resztę zastępu naszych szermierzy. Ale w tem właśnie trudność wielka. Jedni nie chcą sami, drugich nie chcą panujący politycy, trzeci nie mogą. Niech mówią co chcą, głównym powodem czynnej czy biernej abstynencyi jest brak jasnego i racyonalnego programu, z którym do Berlina jechać należy. Niech ostatecznie będzie jak chce, ale program być powinien. Zdaje się jednak, że na program taki jak zwykle się nie zdobędziemy i pojedziemy dalej, kędy nas «oczy» poniosą. Z jednej strony mamy zamało, z drugiej zawiele odwagi i «ufności» do siebie, z czego się zwykła wylaniać bezradność. Jeżeli dnia 2 października z zebrania delegatów wyjdzie lista kandydatów z dewizą: «*nechaj bude kak buwało*», to zresztą i lepiej, jeżeli «*tak bude*», bo dojdziemy rychlej do ostatecznego absurdum, a ono potem wszystkich zmusi do stanowczego zwrotu. Obyśmy tylko przedewszystkiem nie postradali przy wyborach żadnego krzesła. Niemcy sobie dogadują, że zyskają w Księztwie dwa mandaty. U nas, sądząc z gazet, zajęcie sprawą wyborów jest wielkie, a znając poczciwość naszego społeczeństwa, można mieć nadzieję, że wszystkie czynniki spełnią swe zadanie. Rezultatu jednak przewidywać nie można. Kraj cały wyczekiwać go będzie z serdeczną obawą. Niemieckie stronnictwo wolnomyślne przysłało do Poznania jednego z głównych matadorów swych, Rickerta z Gdańska, na swoje zebranie przedwyborcze. W chwili, kiedy stronnictwo to w prasie swej wydało hasło bezwzględnego germanizowania polaków przez *szkołę*, stroił ten mówca umizgi do polaków, zachwalając im niemiecko-polską kolonizacyę wewnętrzną w przeciwieństwie do działania komisyi kolonizacyjnej. Niechże ci panowie, jeżeli mówią szczerze, poprą swe słowa czynem i w sejmie postawią wniosek o zmianę prawa kolonizacyjnego w tym kierunku, żeby polski chłop nie był wykluczonym z państwowego dzieła kolonizacyjnego. Tyle nowel do nowych praw się uchwala, czemużby i w tym kierunku nie miała się zastosować zasada: *dies diem docet*. Tymczasem komisya kolonizacyjna robi ostatnie wysilenia, żeby ściągnąć z Pangermanji nowych pionierów na nasze niwy. Sam prezes naczelny jeździł po to między szwaby do Wirtembergji, a właśnie też już w drodze jest jakaś komisya rolników szwabskich, która na miejscu zbadać ma sto-

sunki poznańskie i zachęcić swych ziomków do *Drang nach Osten*, albo też utrwalić ich w dotychczasowej nieufności do pruskiej roboty kanalizacyjnej. Stara nasza i zasłużona firma księgarska J. K. Żupańskiego, znalazłszy nowego właściciela (dr. Celichowski z Kórnika), rozpoczyna nową erę swej działalności. Spodziewać się należy, że często będę miał sposobność opowiadać wam o niej, jako o nowem, ożywczem źródle naszych stosunków literackich i wydawniczych. Wyszła też tu w tych dniach osobliwa broszurka. Tytuł jej: «O piwie i innych gorących napojach». Bardzo to pospolity tytuł i nie wspominałbym o broszurze, gdyby się za nią nie kryła nowa, a u nas dotąd mało znana agitacya. Od kilku lat bywa tu u nas w interesach handlowych ziomek, mieszkający w Chrystyanji, a nadzwyczaj gorliwy wyznawca bardzo rozpowszechnionej w Norwegji «zupełnej wstrzemięźliwości» od napojów gorących. Usiłuje on zaszczepić w Poznaniu idee i dążności «Towarzystwa niebieskiej wstążki», którego jest członkiem w Chrystyanji. Podziwiać należy prawdziwie wytrwałość i zawziętość tego pierwszego polskiego *temperenclera*, ale właśnie bezwzględna zawziętość, z którą misyę swą sprawuje, dotąd nie pozwoliła mu znaleźć szerszego koła adeptów. Ciekawe tu sobie w tej mierze opowiadają «kawałki», ale powtarzać ich nie będę ze względu na to, że Poznań nie lubi, żeby o jego interesach mówić publicznie. Dosyć, że nasz alkoholofob spowodował wydanie broszury, która zaleca rodakom zupełny rozbrat z wszelkim, dotychas uprzywilejowanym napitkiem. Prasa dość obojętnie przyjęła tę nową agitacyę, jeden tylko «Goniec» oświadczył się stanowczo za rozbratem z tem, co *letificat cor* wedle zwykłego mniemania. A ponieważ potrąciłem o wydawnictwa i o «Gońca», muszę też wspomnieć zaraz o «Niedzieli», małym i niepozornym dodatku literacko kościelno-narodowo-propedeutycznym do pisma tego. Dodatek zdaje się niekiedy być lepiej redagowanym i pożyteczniejszym od samej macierzy. W ostatnich numerach zamieścił ciekawą rzecz «o dewotkach i jaką są plagą dla modnych księży». Rzecz widocznie napisana *z życia*, czy poznańskiego, niewiadomo. «Dziennik Poznański» drukuje feljetony p. t. «Przechadzki po mieście». Ktoś starszy opisuje tu wspomnienia swoje o ludziach i rzeczach poznańskich z wygasłej już prawie generacyi minionej daty. Opowiadanie jest nieco nużące z powodu jednostajności, ale zawiera bardzo cenne i ciekawe tradycye. Iluż to starszych pomarło, a z nimi cała świadomość stosunków minionych, które dziś ocenić i zrozumieć trudno nam, epigonom. Wdzięcznie tę wiązkę wspomnień przyjmie od autora potomność. Towarzystwo czytelni wydało w pismach nową odezwę i ogłosiło daty bardzo pocieszające. W roku bieżącym rozpowszechniło ono już 20,000 książek i założyło nowych czytelni 96: w Księztwie, Prusach, na Mazurach, w Warmji i w Szlązku. Czytelni takich istnieje już blizko tysiąc. W Prusach zachodnich władza policyjna z pogwałceniem prawa ryczałtowo zabiera całe czytelnie, ale na ich miejsce powstają inne. *Domarat.*

△ **Górny Szlązk.** [«List «Kraju»]. Nawoływanie tutejszych pism polskich, aby i samo społeczeństwo górnoszlązkie pomyślało i wzięło się do jakiejś pracy nad pielęgnowaniem języka, aby zaopiekowało się oświatą rodzinną, nie przyniosły dotąd jeszcze rezultatu. Myśl zawiązania t. z. Kółka, powzięta przed laty, w Raciborzu napotkała na zupełną obojętność. Obecnie kiełkują znowu podobne projekty i być może, że teraz zdołają one wyrosnąć, popierają je bowiem głosy z Bytomia, żądające także utworzenia Towarzystw oświaty rodzinnej. Trudno tu jednak coś zrobić, wszystko idzie jak z kamienia. Osób inteligentniejszych, czujących potrzebę skupienia zasobów rodzinnego ducha na G. Szlązku, jest bardzo niewiele wśród świeckich jak i wśród duchownych. Początek działania samoistnego napotkać musi na trudności, które tylko energja rozumna zwalczyć zdolna. Urządzenie szkół tutejszych, duch w nich panujący, stanowią główną zaporę rozwoju i podniesienia poziomu umysłowego w biednej pod każdym względem tutejszej krainie. Górnoszlązki dzieciak siedzieć musi od roku 7-go do 14-go po 5 godz. dziennie w szkole niemieckiej. To, co mu z niemiecczyzny wbito w głowę przez lat 7, ulatnia się po największej części wprzód, nim go do wojska zabiorą. W wojsku znowu znęcają się nad nim za nieumiejętność języka i zowią «przeklętem bydlęciem polskiem», co naturalnie nie przyczynia się do podniesienia znękanego animuszu. Podobno pułki z Górnego Szlązka największy mozół sprawiają prusakom, gdyż ledwie 10% rekruta rozumie jakotako po niemiecku. Przez 3 lata służby wojskowej chłop psuje sobie język bardzo, a po niemiecku dostatecznie się nie nauczy. Księża górnoszlązcy w małej bardzo liczbie opiekują się jak należy językiem. Zwykle ksiądz górnoszlązki czynność i obowiązki swoje językowe ogranicza do odbycia spowiedzi i wygłoszenia kazania po polsku. Jak go się spotka gdzieindziej, to woli odezwać się po niemiecku, aby go nie posądzono, że jest agitatorem antypruskim! A czas już wielki dla górnoszlązaków, aby się ocucili nareszcie i jęli żwawiej pracy. Czytaliśmy dopiero co odezwę wydawcy i redaktora «Opiekuna katolickiego», ks. Franc. Przyniczyńskiego, który wzywa, aby nie dano upaść jego pismu; obiecuje zniżyć abonament dotychczasowy o pół ceny, celem wyrugowania z domów polskich onych nader tanich pisemek niemieckich, które mnożą się bezustannie po G. Szlązku, jak grzyby po deszczu. Ks. Przyniczyński powiada, że sam jest zbyt ubogi, aby mógł zamiar swój bez pomocy współrodaków uskutecznić. Istnieją dotąd na G. Szlązku obywatele ziemscy o nazwiskach polskich, ale o żadnym nie wiemy, aby w jakikolwiek sposób brał do serca sprawę oświaty rodzinnej. Są oni zniemczeni zupełnie, co jest widocznem z samej już pisowni nazwisk: Koschützky, Wojkowsky, Zawadzky, Poninsky, Posadowsky, Wengersky, Tschirsky, Scheliha, Matuschka, Strachwitz i t. p. Ruch rodzinny wyjść więc musi z miast, gdzie i garstka duchowieństwa czuje po polsku i od pracy się usuwać nie zechce, a lud ubogi pójdzie chętnie z nimi. Kilka już razy kładłem nacisk na smutny fakt niedbałości inteligentniejszych szlązaków o historyę ziemi własnej. Żaden z nich nie jął się studyów, ani ogólnych, ani monografji, podczas gdy niemcy bezustannie z nowemi występują pracami. Świeżo wydał np. ks. Wentzel, proboszcz w Tworkowie historyę miasta Żórawia (Sohrau) i opracował nanowo wydaną już poprzednio historyę miasta Koźla. Znowu dr. Karger, archiwaryusz berliński, zajmuje się przejrzeniem i uregulowaniem materyału archiwalnego Pszczyny i Bierunia, aby na jego podstawie napisać historyę powiatu pszczyńskiego. Jestto jeden z powiatów przemysłowych, których Szlązk Górny ma siedm, a mianowicie: bytomski, gliwicki, katowicki, rybnicki, tarnowski, zabrzeski i pszczyński. Północna część tego przemysłowego obwodu obfituje w kopalnie wapna, ołowiu, cynku żelaza, galmanu; południowa zaś w kopalnie węgla. Sprawa regulacyi Odry, począwszy od Koźla, staje się coraz naglejszą, a przecież idzie dotąd żółwim krokiem. Samo wykupno ziemi od adjacentów kosztować ma 1,500,000 marek. Kanały, które prowadzić będą do rzeki, mają zadanie taniego transportowania węgli i zapobieżenia tym sposobem konkurencyi coraz donośniejszej węgla tak z Królestwa polskiego, jak i z Anglji. *Resurrectus.*

△ **Sofja.** [List «Kraju»]. Na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa polskiego «Wzajemnej pomocy» postawił p. R. ważny wniosek, aby zarząd Towarzystwa zastanowił się, czy nie możnaby założyć w Sofji polskiej czytelni. Rzeczywiście tylko czytelnia, w której znajdowałyby się pisma polskie (a może i rusińskie), mogłaby skupiać i zbliżać do siebie polską kolonję. Tymczasem dzisiaj wtedy tylko objawia się w niej większe życie, gdy chodzi o spory. I publiczność bułgarska interesowałaby się wtedy więcej polakami, gdyż miałaby jakąś sposobność stykania się z ogółem w zbiorowej instytucyi. Przeciw wnioskowi powstała niestety silna opozycya, która sądzi, że na założenie czytelni potrzeba olbrzymich kapitałów. Jednakże wniosek przyjęto i zdaje się, że wkrótce zostanie wykonany. Zmarł niedawno ś. p. inżynier Stanisław Winnicki, emigrant z przed 25 lat. Zmarł w szpitalu w największej nędzy, mimo że był człowiekiem fachowo wykształconym. Nad grobem przemówił bardzo pięknie p. Anc, podnosząc sumienną i uczciwą pracę nieboszczyka. Pogrzeb odbył się ze składek. Austryacki konsulat (nieboszczyk był austryackim poddanym) odmówił zupełnie pozostałej wdowie wsparcia. Wywołało to wśród rodaków przykre wrażenie. *Petko.*

△ **Berlin.** [List «Kraju»]. Scharakteryzowawszy w ogólnych zarysach kółka «przemysłowców» i «polsko-katolickie», wspomnę z kolei o towarzystwach innych, przedewszystkiem zaś o «Obywatelach polakach» i «Stelli». Pierwsze liczy 30—40 członków z klasy roboczej, charakterem zaś swoim i barwą ani o odrobinę nie lepsze jest od Towarzystwa polsko-katolickiego. Brak programu racyonalnego i jasnego pojmowania głównego celu sprawia, iż cała działalność zupełnie chybiona. Swojskość zepchniętą została na plan ostatni i ogranicza się do używania łamanej polszczyzny w nędznej gadaninie podczas posiedzeń. A przecie na obczyznie Towarzystwo być winno czemś więcej od zwykłych objawów obcowania ludzi, powinno być czemś dodatniejszem, stanowić ognisko, szerzące zapał i hart do zachowania rodzimego charakteru dla siebie, dla otoczenia i dla pokoleń młodszych. Niewiele więcej powiedzieć mogę o «Stelli», która dawniej nosiła miano «Oświaty». Pojęcie światła, do obu nazw przywiązane, nie chce się przywiązać do ludzi, którzy się pod zacnemi takiemi hasłami łączyli i łączą. Mówiąc o «Stelli», wspomnieć muszę o Towarzystwie «Palaczy», jako o jej odłamku. Aspiracyami socyalistycznemi ostatni ten związek odpowiada niemieckim «Raucherom». Liczba «palaczy» nie sięga nawet dwudziesta. Członkiem tego bractwa był między innymi okrzyczany Napowa, jeden z najniegodziwszych agentów policyjnych, t. zw. «*agents provocateurs*», których niecna robota ściągnęła podczas ostatniej sesyi parlamentarnej tyle gorzkich zarzutów na władzę, a nawet skutkiem natarczywej interpelacyi posłów wolnomyślnych nabawiła wiele kłopotu byłego ministra Puttkamera. O «palaczach» zresztą teraz nic już nie słyszę, powątpiewam nawet, czy istnieją jeszcze oddzielnie, czy też może połączyli się z towarzystwami niemieckiemi równie czerwonej barwy. Nie można się zresztą dziwić, że pewien, stosunkowo nawet nizki procent polaków osiadłych w Berlinie wiąże się w podobne bezużyteczne koła malkontentów. W tłumie rodaków, przybywających corocznie do stolicy, iluż ludzi bez pracy, bez zarobku, szukających punktu oparcia, a znajdujących go bez wielkich zachodów w socyalistycznej propagandzie? Losem przybywających do stolicy ubogich ziomków zajmuje się przedewszystkiem Towarzystwo «Przytulisko». Byłoby ono dobrodziejstwem, gdyby kierowali niem ludzie rozumni i praktyczni, zdolni odróżnić prawdziwą nędzę i niedolę od chęci wyzysku i próżniaczki. Towarzystwo daje potrzebującym wsparcia przybyszom mieszkanie i pożywienie przez trzy dni, pomaga radą i datkami, wskazuje drogę do zarobku. Bardzo to szlachetnie, ale jeśli się zważy, iż w «Przytulisku» schronienie znajdują po większej części włóczęgi, próżniacy, a nawet wprost wyrzutki społeczeństwa; jeśli się oceni, że przybysze podobni informują w znacznej części w Towarzystwie o tem, do którego rodaka najskuteczniej jest wyciągnąć rękę, gdzie najlepiej na zaklęcie «miłości bratniej» wyłudzić trochę grosza,— to okaże się, że instytucyi takiej idealizować nie można, lecz przeciwnie biadać nad tem, że istnieje. Przytem policya tutejsza nie szczędzi «Przytulisku» przykrości, kłopotów i trudności; nachodzi często w nocy pomieszkanie na przytułek przeznaczone, i śledzi czy nie ukryto tam sprawcy jakiej grabieży, zabójstwa, lub poszlakowanego o socyalistyczny występek indywiduum. Lepiej niż «Przytulisko» spełnia zadanie swoje niemieckie w części «Towarzystwo św. Wincentego à Paulo», a raczej sekcya jego polska, znana pod nazwą «Konferencyi św. Jana Kantego». Członkowie jej miłosierni zaglądają pod strzechę ubogich polaków, roztaczają opiekę nad rodzinami nędzę cierpiącemi, rozdają pokarm pomiędzy zgłodniałych, przyodziewają odartych, mniej niż «Przytulisko» zapominając o względzie, czy proszący o pomoc istotnie jej godzien. Na wzmiankę zasługuje jeszcze «Towarzystwo polek», które przy lepszej dyrekcyi i opiece mogłoby się rozwinąć pomyślnie i dla kolonji naszej w Berlinie ważną stać się podporą. Cele Towarzystwa zamykają się w słowach: oświata, spójnia, wzajemne wspieranie się i porada. Ale niestety, dzięki nieodpowiedniej męzkiej opiece, postęp oświaty wcale nie postępuje, porada nietęga, spójnia ogranicza się na ciasnem kółku, a na wsparcie w danym razie niema funduszów, bo te płynąc skąpo z niezasobnych kieszeni, rozpraszane są na urządzanie częstych a kosztownych zabaw towarzyskich, przedstawień i t. p. Korzyści przeto realne nie idą wcale w parze z celami Towarzystwa, z dobremi jego—przyznać trzeba—intencyami. Na wymienionych Towarzystwach kończy się uorganizowany ruch towarzyski gromadki polskiej w Berlinie. Wkrótce dorzucę jeszcze słowo o polakach tutejszych wogóle, a więc i o tych, którzy się zdala od Towarzystw trzymają. W sprawie kolonizacyi dzielnic polskich donoszę, iż w zeszłym tygodniu wybrała się z Stuttgartu do W. Ks. poznańskiego celem obejrzenia dóbr, przez komisyę kolonizacyjną nabytych deputacya, wysłana przez zgromadzenie rolników niemieckich, które niedawno sejmikowało w mieście Bietigheimie. Deputowani, których było ośmiu, postanowili zakupić od komisyi 1,400 hektarów w powiecie jarocińskim. Równocześnie z zabiegami komisyi mnożą się w prasie niemieckiej artykuły, potępiające system kolonizacyjny i inne środki przeciwko polskości wymierzone. W ostatnich dniach znowu obszerny artykuł poświęcił tej sprawie tutejszy organ giełdowo-żydowski «Börsen-Courier», w którym autor, ze stanowiska «wolnomyślnego» sprawę naszą oceniając, gani środki wrogie, jako «gwałtowne» i «bezowocne». *Walter.*

△ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Po letniej pustce zaroiło się w stolicy naddunajskiej: nietylko miejscowi zbiedzy wrócili z letnich wycieczek, ale mieliśmy tu także różne, dość nawet liczne odwiedziny obcych towarzystw. Między innemi zjechali welocypedziści, a wśród nich znaleźli się i warszawiacy. Tych ostatnich spotkała tu niebardzo miła, choć dosyć zabawna niespodzianka: zostali (nie wszyscy) przez c.-k. policyę aresztowani na ulicy, gdy się przypatrywali zbiegowisku, jakie urządzali awanturnicy antysemickiej partyi na cześć smutnej pamięci «*Ritter von*

Schönerer'a». Policya kazała rozejść się, warszawiacy nie zrozumieli i dalej sobie stali, naturalnie więc usunięto ich; dopiero aż «przy raporcie» w policyi okazało się, że nie antysemici, ale ciekawi cudzoziemcy, co patrzyli na zbiegowisko, nie rozumieli ani słowa po niemiecku i dziwili się. W swoim czasie dzienniki niemieckie wiele o tem zajściu pisały. W ratuszu tutejszym otworzono muzeum historyczne, w którem znajduje się wśród mnóstwa ciekawych rzeczy duży obraz olejny: «Odsiecz Wiednia». Sobieski zajmuje pierwsze miejsce, podobieństwo dość jest udatne, przynajmniej naogół biorąc. Oprócz tego widzimy dokoła kilka obrazków akwareli, wyobrażających wojska polskie z czasów Sobieskiego według dzieła Dolleczka; malował je Ledeli. Podobno znalazł się ktoś (zapewne polak jakiś), co postanowił wydać to w polskiem opracowaniu. Pomysł to szczęśliwy. Rycerstwo nasze jest kolorowo odtworzone i wygląda bardzo ciekawie; chociaż—dodać trzeba—na tych niemieckich malowidłach rycerskości owej nie znajdujemy wcale. Litewskim chorągwiom poświęcono obrazki oddzielne. Dyrekcyi cesarskiej opery w Wiedniu przedstawiono do oceny i następnie dla wystawienia wielkie dzieło muzyczne naszego rodaka p. W. Czerwińskiego, profesora muzyki ze Lwowa. Jestto zdolny kompozytor, napisał już niejedną rzecz w świecie muzykalnym poważną. Opera w mowie będąca ma trzy akty i dorobioną jest do tekstu znakomitego poety niemieckiego ś. p. Mozentala, p. t. «Rusałka». Poeta niemiecki znał bardzo dobrze i osobę i niepospolity talent naszego rodaka, obiecał mu też napisać rzecz na naszych stosunkach osnutą i słowa dotrzymał. Wiedeńska opera, to trudny grunt dla dzieł naszych kompozytorów: «Halka» «Konrad Walenrod», «Wanda» pomimo różnych zabiegów usunięte z niej zostały. Mamy tu innych w cichości pracujących rodaków, o których dobrze, że ludzie w kraju usłyszą jakie słowo. Do takich należy p. W. Klatecki, znakomity mapograf, niewątpliwie u nas jedyny z najwybitniejszych, pracujący przez długie lata w instytucie geograficznym w Wiedniu. Prace jego nawet w instytucie wyróżniają się. Jak się to niestety zdarza często, p. W. Klatecki nie ma miejsca w kraju, lecz jako stały urzędnik w ministeryum w Wiedniu pozostanie tu prawdopodobnie nazawsze. Prace p. W. Klateckiego widzieć można tylko w niemieckich publikacyach instytutu geograficznego i li tylko w pracy p. Chrzanowskiego «Odsiecz Wiednia» znajduje się mapa naprędce przezeń wykonana. P. W. Klatecki pracuje prócz tego od lat wielu i obecnie ma na ukończeniu wielki słownik wyrazów technicznych. Podobnież p. Rychtman, lwowianin, artysta-muzyk, zajęty jest poważną pracą «Historyą muzyki». Ma to być dzieło najdokładniejsze i szczegółowiej opracowane ze wszystkich dotychczas wydanych. W uniwersytecie wiedeńskim w przyszłem półroczu zimowem wykładać będzie dr. Jan Leciejewski literaturę polską XIX w. Dr. Leciejewski zajmuje katedrę na uniwersytecie tutejszym już od lat kilku, a prelekcye jego zawsze są interesujące i licznie uczęszczane. *J. N.*

△ **Londyn.** [List «Kraju»]. Polityka Koła polskiego w Berlinie—jeżeli wogóle polityką ją nazwać można—i uwagi Domarata nad nią przypominają mi żywo niedawny epizod z parlamentarnej taktyki narodowego koła irlandzkiego. W r. 1883, kiedy Gladstone był pierwszym ministrem, lord Spencer namiestnikiem Irlandyi, a Trevelyan jej ministrem (dziś wszyscy trzej są homerulerami), Koło irlandzkie, zirytowane koercyą daleko surowszą od dzisiejszej, postanowiło zająć w izbie stanowisko bezwzględnej opozycyi w rzeczach i sprawach imperyalnych. Pamiętam, że miałem wtedy długą rozmowę z sąsiadem, dodziś członkiem parlamentu, Edmundem Leamy, a ten mi wprost oświadczył, że między dwoma ówcześnie ostro zarysowanemi stronnictwami liberałów i konserwatystów, parneliści zamierzali utworzyć rodzaj *centrum*, wrogiego obydwóm obozom, domagającego się jedynie samorządu dla Irlandyi. Centrum to miało w sprawach nie dotyczących Irlandyi głosować niezmiennie przeciwko każdemu wnioskowi rządu. Gdyby, skutkiem jego akcyi nastąpiła zmiana ministeryum, zupełnie taka sama taktyka miała być zachowywaną względem nowego gabinetu. Tym sposobem, parneliści chcieli uniemożliwić wszelkie prawodawstwo, zmusić jedno lub drugie stronnictwo do zajęcia się kwestyą irlandzką i załatwienia jej według woli Parnell'a. I istotnie taktyka dała się czas jakiś we znaki gladstońskiemu gabinetowi, bo irlandczycy liczyli wtenczas do 60-ciu posłów narodowych. Niedługo to jednak trwało, bo stronnictwa brytańskie, poznawszy sposób, zwróciły przeciw niemu siły złączone, wyrzekając się, ile to tylko było możliwem, interesów partyi, głosując zgodnie i pozostawiając parnelistów na uboczu. Ta więc taktyka, okryta śmiechem i wzgardą, przyniosła parnelistom jedynie nazwę politycznych szarlatanów i otwartych wrogów Anglji. Porzucono ją więc w końcu sesyi. Kiedy zaś w r. 1885, skutkiem reformy wyborczej, w izbie zasiadło 85 parnelistów, o dawniejszej taktyce ani pomyślano, owszem wzięto jaknajczynniejszy udział w sprawach państwowych, dowodząc z dniem każdym solidarności; czy ta solidarność była udaną, czy szczerą, to rzecz inna. Tym sposobem zjednywali sobie parneliści przyjaciół i do tego doprowadzili, że ich w izbie słuchano uważniej i przychylniej. Czyżby posłowie wielkopolscy, sami zbyt słabi do akcyi niezależnej, nie mogli w pewnych sprawach przypomnieć się rządowi, dając poparcie tam, gdzie go sobie rząd nie życzy? Kto nie postępuje—ustępuje! W jednym z tutejszych sądów policyjnych zaszedł wypadek następujący: Od sędziego, p. Saunders'a, zażądał ktoś pozwu w imieniu pewnego polaka, który nie znając języka angielskiego, sam nie mógł wnieść o to podania, chciał zaś drogą prawa zmusić chlebodawcę swego, żyda, do wypłacenia należnych sobie zasług. Obowiązkiem sędziego w podobnym razie jest przekonać się o słuszności skargi aplikanta i o ile ona jest słuszną — na pozew zezwolić. Saunders inaczej postąpił. «Dlaczego ten polak sam tu nie przyszedł?» zapytał. «Bo nie mówi po angielsku», była odpowiedź. «Ano, rzecze drugi ten Salomon, to niechże sobie ten polak wraca do Polski! Dla polaka tu nie miejsce w tym kraju; wydziera on tylko chleb z ust anglikom. Dam pozew, lecz życzę, by się temu polakowi nie udało odzyskać zarobku!». Nie potrzebuję nadmieniać, że prasa głośno potępiła nadzwyczajne te słowa angielskiego jurysty; lecz wypadek sam cechuje wyraźnie stanowisko, jakie ogół tutejszy zajmuje względem cudzoziemców, szukających kawałka chleba. Naszym też rodakom coraz trudniej o pracę; najtrudniej tym, którzy przeszli pięćdziesiątkę, wcale zaś niemożliwie zgrzybiałym starcom. Z tego powodu, przy nadchodzącej zimie, polecam jaknajusilniej dobroczynności rodaków tutejszą instytucyę Towarzystwa literackiego, zajmującą się potrzebami starców i zasługujących na pomoc biedaków. Sama instytucya, pozbawiona wszelkiego stałego funduszu, istnieć może tylko o tyle, o ile pamiętać o niej będą rodacy. W tej chwili Towarzystwo ma znaczny niedobór i dług za dawniejszy swój lokal, który opuściło w marcu i schroniło się do maleńkiego lokalu, by jaknajwięcej okroić budżet biurowy. Następujący starcy, prawie wszyscy przeszło 80-letni, jedni schorzali, drudzy kalecy, w każdym razie na kawałek chleba zapracować już nie mogący, przypominają się pamięci rodaków: Józef Kiń, Karol Piotrowski, Seweryn Jezierski i Wiktorya Srodnicka—w Londynie; Antoni Buńkowski i Józef Drelinkiewicz—w Edymburgu; Jerzy Dowkont—w Southampton i kapitan Jan Ręczyński — w Londynie. Dwaj przedostatni nie mają żadnego *stałego* wsparcia, a inni koniecznie potrzebują zwiększenia płacy, pobieranej z Towarzystwa literackiego. Słówko przestrogi «Gazecie Lwowskiej», której artykuł został tu powtórzony przez wszystkie pisma. «Gazeta» pisze, że w Londynie można zasięgnąć rady od tysięcy polaków przebywających w Anglji. Najpierw niema *tysięcy*, są tylko *setki* i mnożąc liczbę wygnańców «Gazeta» wcale nieprzyjemną oddaje nam usługę, bo utwierdza takich Saunders'ów w przekonaniu, że polacy spieszą do Anglji niby do ziemi obiecanej, a przybywszy, zabierają pracę krajowcom. Powtóre, w setkach polaków, rozrzuconych po Anglji, znajdzie się bodaj pół tuzina takich, u którychby szukano informacyj z jakim takim pożytkiem. Emigracya tutejsza, to ogół prostaczków, w większej części «analfabetów», jak mówią niemcy, mogących wzruszyć serce każdego swą własną przeszłością i dzisiejszą biedą, lecz nie zaglądających dalej. W. R. Morfill zamierza wkrótce ogłosić swoje odczyty o «Prawodawstwie słowiańskiem» w dziełku osobnem. Odczyty o słowiańszczyznie ufundował w Oxfordzie ojciec dzisiejszego lorda Ilchester, który jeszcze jako Mr. Fox-Strangways w służbie dyplomatycznej nabrał zamiłowania do rzeczy słowiańskich. Hrabia był przez lat kilka prezesem Towarzystwa literackiego. Szczegóły fundacyi oxfordzkiej nie są mi znane; obok Morfill'a, najuczeńszego dziś w Anglji znawcy języków i literatur słowiańskich, jest jeszcze dwóch prelegentów, pp. Williams i Crofter. Co się dzieje w Stawropolu? Czy jest już na tamtejszem probostwie następca tego jegomości, który od roku blizko jeździ po Azyi i Europie? Wpadł on i tutaj, przedstawił się jako kapłan i polak,—opowiedział ile on dobrego sprawił na Kaukazie, z jakich się wygmatwał trudności, oświadczył przytem, że napatrzywszy się na życie i działanie innych, przeczytał dzieło jakieś i... odrazu, «dnia 2 lutego», roku niewiadomego «przejrzał». Przejrzawszy, opuścił Stawropol i pojechał do Paryża; tam więcej się jeszcze napatrzył i nasłuchał, przejrzał jeszcze bardziej i nakoniec «wytknął sobie kierunek, którym iść zamierza». Innemi słowy, porzucił kapłaństwo, stracił wiarę w cobądź absolutnego na tym świecie, w jakąbądź religję i religijność. Zapytany co czynić zamierza, odparł: «Ha! pójdę gdzie mnie oczy poniosą...» Różnych tu mamy przybywalskich, ale takiegom po raz pierwszy oglądał! Chyba że się on tylko posługuje nieswojem nazwiskiem: więc wartoby dowiedzieć się czegoś o «księdzu St. Szymanowskim». Nie wiem czy wam wiadomo, że na wystawę piękności w Spa nie zdołała przybyć pewna polka. Była już w drodze, gdy ją rodzice doścignęli i gwałtem z wagonu wyciągnęli. Zmartwiona piękność posłała fotografję swą dyrektorowi wystawy, p. d'Hainault, opowiedziała swe nieszczęście i dodała, że była całkiem pewną wielkiej nagrody (10,000 fr.). «Daily News», donosząc o tem wspomina, że tylko dwie europejskie narodowości nie są reprezentowane w Spa—angielska i polska. *Latarnik.*

△ **New-York.** [List «Kraju»]. Szkolnictwo polskie w Ameryce nie jest tak prowadzone, jakby tego życzyć sobie można było. Główną przyczynę stanowi brak zdolnych i dostatecznie do pełnienia obowiązków przygotowanych nauczycieli. Uczniów znowu szkoły posiadają niewielu, gdyż rzadko gdzie w szkole polskiej wykłada się język angielski. Rodzice, dbali o przyszłość swych dzieci, posyłają je naturalnie do tych szkół, w których można się dobrze nauczyć najpotrzebniejszego w Stanach Zjednoczonych języka. Pomimo to powstają coraz nowe szkoły polskie: niedawno odbyło się poświęcenie nowej szkoły polskiej w Pittsburgu, założonej przy kościele św. Stanisława, dalej w Nowym-Yorku otworzono «Kolegjum polskie dla akuszerek» w którem uczą polscy lekarze tutejsi: pp. Kossakowski, Rewkowski i Orglert. Z życia towarzystw polskich mam do zanotowania fakt, że przed kilkoma miesiącami w Chicago powstało nowe Towarzystwo gimnastyczne «Sokół polsko-amerykański», któremu starszy towarzysz «Sokół Czeski» z uprzejmością, godną zaznaczenia, udziela rad, wskazówek, aparatów i nauczyciela zupełnie bezpłatnie. Towarzystwo znowu zjednoczenia polaków na wniosek prezesa p. Jerzmanowskiego przeniosło swą bibljotekę do nowego wygodnego lokalu. Niedawno straciliśmy proboszcza parafji św. Stanisława w Buffalo ks. Fr. Ciszka, który był niegdyś przeorem oo. kapucynów w Krakowie. Duchowieństwo polskie tutejsze nie żyje z sobą zgodnie, dzieli się na dwa obozy: jeden stanowią księża, należący do związku polskiego, przeciwnikami ich zaś są oo. zmartwychwstańcy. Seminaryum polskie, założone w Detroit przez ks. Dąbrowskiego; liczy obecnie 23 alumnów. Jedynym nauczycielem jest tam teraz ks. Buchaczowski, drugi ma dopiero przybyć z Galicyi. W Chicago do rady miejskiej wybrano p. A. Kowalskiego, nie należy wątpić, iż przedstawiciel interesów polskiej ludności chicagoskiej godnie odpowie położonemu w nim zaufaniu. *Ign. Pawłowski.*

△ **Ameryka.** [List «Kraju]. Kongres Stanów Zjednoczonych zarządził specyalne dochodzenie w przedmiocie emigracyi, napływającej z Europy. Przeciwko temu zalewowi podnoszą się w Ameryce coraz częściej głosy protestu. Unja, która zamknęła niedawno chińczykom dostęp do swych krajów, może utrudnić niebawem i europejskie napływy. Dochodzenie wykryło wiele szczegółów ciekawych. Dowiadujemy się np., że fabrykanci bawełny sprowadzają kontraktowo tanie robotnice z Irlandyi, zarządy kolejowe włochów (do układania szyn i nasypów), pensylwańscy właściciele kopalń węgla polaków i węgrów, fabrykanci cygar czechów i kubańczyków; Bawarja znowu wysyła do Ameryki swych zbrodniarzy po odsiedzeniu kary i t. p. Okazało się również, że emigracya żydów polskich do Ameryki wciąż wzrasta. Zamieszkują oni w New-Yorku ulice: Hexter, Ludlow i Essex. «Zgoda» w obszernym artykule wstępnym występuje w obronie polityki protekcyjnej, wykazując, że temu systemowi zawdzięczają Stany swą pomyślność i rozwój wewnętrzny, gdy system wolnego handlu sprowadziłby ruinę ekonomiczną i upadek płacy zarobkowej. Wiadomo, że stronnictwo tak zwane republikańskie broni zasady protekcyjnej, zaś demokratyczne, mające najwięcej zwolenników w Stanach południowych, przychyla się ku wolnemu handlowi. Kwestya ta jest dziś w Ameryce na porządku dziennym z powodu zbliżających się wyborów nowego prezydenta. W zakres polityki protekcyjnej wejdzie niebawem i regulacya przypływów europejskich. Zaznaczam w końcu, że przy towarzystwie «Zjednoczenie polaków» w New-Yorku, z pomocą p. Jerzmanowskiego powstała «Czytelnia polska», we własnym lokalu, zaopatrzona w książki i pisma krajowe. Rząd centralny związku, z okazyi oficyalnego sprawozdania komisyi emigracyjnej, wystosowanego do kongresu, w którem polscy emigranci porównani zostali z chińczykami, przesłał komisyi rzeczonej w formie odpowiedzi osobne pismo urzędowe, w którem zbija, czynione polskiej emigracyi ryczałtem, niesłuszne zarzuty. Odpowiedź jednak słabo jest zredagowaną i pozostawia wiele do życzenia. Korzystając ze sposobno-

ści, można było więcej powiedzieć i lepiej. W Kanas-City zorganizowało się nowe towarzystwo polskie pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Z nowin dziennikarskich polsko-amerykańskich zaznaczam pojawienie się znowu nowojorskiego postępowego «Ogniska», które jakiś czas już nie wychodziło, i przejście winońskiego «Wiarusa» na własność dotychczasowego redaktora tego pisma, p. Hieronima Derdowskiego. Pismo wraz z drukarnią zostało nabyte za sumę 3,000 dolarów i znajduje się w warunkach pomyślnego rozwoju, czego mu szczerze życzymy. W Milwaukee zmarł szanowany ogólnie założyciel i sekretarz Tow. bratniej pomocy św. Wojciecha, Władysław Moszyński, rodem z Warszawy. *Kapral.*

Ziemie słowiańskie.

⊥ **Praga.** [List «Kraju»]. Jak pokazało się z polemiki staro- i młodoczeskiej, inicyatywa zjazdu reprezentatów zarządów autonomicznych wyszła z prowincyi. Jeszcze 22 lipca r. b. od 12 reprezentacyj powiatowych z Czech wschodnich wyszła prośba do klubu czeskiego, podpisana na zjeździe powiatowym w Pardubicach, ażeby zwołać podobny zjazd do Pragi. Rezultat wyborów w Młodym Bolesławiu, dający mandat kandydatowi młodoczeskiemu, przeraził staroczechów i pobudził ich do odwołania się do woli narodu. Na zjazd chciano ściągnąć i młodoczechów, a dr. Rieger podobno gotów był ustąpić z pola działalności politycznej, gdyby zjazd wypowiedział wotum nieufności dotychczasowej polityce czeskiej. Młodoczesi urządzeniem osobnego mityngu w Królowej Hradcu dali jawny dowód, że nie chcą wcale zgody i że interesy stronnicze wyżej stawiają nad jedność i zgodę, tyle potrzebne w obecnej chwili narodowi. «Nar. Listy» obryzgują zjazd i uczestników jego, a ponieważ wtórują im w tem gazety niemieckie, dziwne światło rzuca to na przywódców młodoczeskich. Organ Gregrów podał nawet telegram, że zjazd został zwołany na życzenie i z podniety hr. Taaffego. «Szipy» (Strzały), humorystyczny tygodnik młodoczeski, sypnęły garścią niesłychanie prostackich i grubijańskich konceptów, za co pomścił się «Hlas Naroda» przedrukowując te koncepty. Wogóle matadorowie młodoczescy i mamelucy ich dziennikarscy miotają się jak szaleni. Na prowincyi postępowanie ich obecne budzi wielkie zgorszenie i oburzenie. «Nar. Listom» brak wszelkiej przyzwoitości. Jacyś szynkarze ze Skutcza, rozgniewani na posła Adamka, że z okazyi prawa o propinacyi mówił o błogich dla wyrobników skutkach niepicia i niepalenia tytuniu, napisali do niego obrzydliwie grubijański list. Od szynkarzy niczego lepszego spodziewać się nie można, ale hańba to dla prasy czeskiej, że «Nar. Listy» w num. z 12 września wydrukowały ów wyskok nikczemności. Korupcya dzienników «wolnomyślnych» na prowincyi występuje znowu w procesie Gustawa Toužila, redaktora «Wiosny Kutnohorskiej», który po raz nie wiem już który stanął przed sądem, tym razem pozwany przez Milinowskiego, sekretarza miejskiego z Czaslawia. Milinowskiego ciągła szarpanina w organie Toužila przyprowadziła do ostateczności. W ciekawym artykule p. t. «O czeskiem prawie państwowem» («Czas» № 18) przypomina d-rowi Edwardowi Gregrowi, że kiedy dziś młodoczesi «podnoszą sztandar państwowego prawa czeskiego, którego posłowie staroczescy odrzucili»—on sam w r. 1876 pisał przeciwko opieraniu polityki czeskiej na temże prawie i żądał innego, praktyczniejszego programu politycznego, odpowiedniejszego do zmienionych okoliczności i stosunków. *Nasz.*

⊥ **Echo rusińskie.** [List «Kraju»]. Wniosek Romańczuka, o którym wspominałem w poprzedniej korespondencyi, poszedł tą samą drogą, którą poszło mnóstwo innych wniosków. Wskutek nagłego zamknięcia sesyi sejmowej spadł on z porządku dziennego. P. Romańczuk jednak, uważając wniosek swój za rzecz zasadniczą, ponowił go obecnie na nowej sesyi, jest więc nadzieja, że przyjdzie teraz na porządek dzienny i pod dyskusyę sejmową. W jednej części prasy rusińskiej, a mianowicie w «Czerwonej Rusi», spotkał się wniosek, a właściwie jego motywowanie w sejmie przez p. Romańczuka, z nadzwyczaj ostrą krytyką. Przypomniawszy fakt, że jeszcze w r. 1866 posłowie rusińscy żądali w sejmie całkowitego równouprawnienia języka rusińskiego i z tego stanowiska nigdy później nie. schodzili, «Czerwonaja Ruś» w drobnem i skromnem żądaniu p. Romańczuka i w jego przemówieniu widzi abdykacyę z owego stanowiska i serwilizm, niegodny reprezentanta 3-miljonowego narodu. Zdaniem mojem zarzuty te nie są słuszne: przemówienie p. Romańczuka było spokojne i taktowne, ale wcale godności narodowej nie uwłaczające, a wobec niemożności osiągnięcia wszystkiego naraz p. Romańczuk uznał za rzecz pożyteczną osiągnąć bodaj cokolwiek — metoda zwykła i naturalna u wszystkich narodów, znajdujących się na dorobku. Ostatnie wybory uzupełniające do sejmu, chociaż same przez się małoważne, wywarły bardzo przygnębiające wrażenie na znaczną część rusinów. Podniesiono wskutek tego myśl zwołania kilku wiecówludowych, celem narady nad kwestyami bieżącemi, głównie zaś nad kwestyą niedalekich wyborów do sejmu, które odbędą się w styczniu lub lutym przyszłego roku. Przed wrażeniem klęski wyborczej odżyła najpierw myśl zwołania wiecu w Śniatynie, powzięta jeszcze na wiosnę. W Brzeżanach zawiązał się również komitet, złożony z wybitniejszych rusinów z powiatów: brzeżańskiego, podhajeckiego i buczackiego, który zwołuje na 27 b. m. wiec powiatowy do Brzeżan, celem wyjaśnienia ludowi naszych praw konstytucyjnych, narady nad podniesieniem stanu ekonomicznego i t. p. Równocześnie z pojawieniem się odezwy tego komitetu, doniesły pisma rusińskie, że w gronie rusińskich posłów sejmowych powstała myśl zwołania jeszcze podczas obecnej sesyi sejmowej ogólno-narodowego wiecu rusińskiego do Lwowa. Przedmiotem narad tego wiecu miałaby być: ogólna sytuacya polityczna rusinów w Austryi, względnie sprawą przyszłych wyborów, dalej niektóre sprawy specyalne, jak drogowa, propinacyjna i t. p. Referaty rozdzielili pomiędzy siebie sami posłowie. W pewnej części tutejszej inteligencyi rusińskiej powstała myśl poruszenia na tym wiecu sprawy trudnej i w skutki doniosłej—abstynencyi rusinów od udziału w życiu autonomicznem, a więc w wyborach do wszelkich ciał reprezentacyjnych, zasiadaniu w radzie państwa, sejmie, radach i wydziałach powiatowych. Myśl to zaiste rozpaczliwa i przytem nadzwyczaj trudna do wykonania. Rzecz pewna, że wiec ludowy, gdyby mu ten pomysł przedłożono, uchwaliłby go bez oporu i że sama taka uchwała byłaby ogromnem wotum nieufności dla obecnego rządu «autonomicznego», jak i dla rządzącego w kraju naszym stronnictwa szlacheckiego. Już teraz, gdy tylko rozniosła się pogłoska o takim zamiarze rusinów, podchwyciły ją dzienniki wiedeńskie, by ukuć z niej nową broń przeciw rządowi. Z drugiej strony jednak większość inteligencyi rusińskiej, bacząc na trudność przeprowadzenia abstynencyi i na problematyczne z niej korzyści, a możliwe i bardzo prawdopodobne klęski, stanowczo oświadcza się przeciw tej myśli. Prawie równocześnie z chwilą, kiedy cesarz austryacki w Belowarze tak ostro i publicznie zganił biskupa Strossmayera za jego telegram wysłany do Kijowa na uroczystość jubileuszu 900-letniej rocznicy chrztu Rusi, rozesłał metropolita rusiński kurendę do duchowieństwa swej dyecezyi, nakazującą uroczyste obchodzenie tegoż jubileuszu d. 14 października. Fakt ten jest tutaj przedmiotem żywych komentarzy; niektórzy obawiają się nawet, czy metropolita wobec tak dobitnie objawionej niechęci najwyższych sfer względem jubileuszu nie odwoła swej kurendy, co oczywiście byłoby wielkim skandalem. Rusiński teatr narodowy, pozostający pod zarządem Towarzystwa «Ruska Besida», a pod dyrekcyą pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, znalazł nadzwyczaj przychylną ocenę w sprawozdaniu wydziału krajowego, przedłożonem sejmowi. Teatr ten daje obecnie przedstawienia w Brzeżanach, a z początkiem października przybędzie do Lwowa, gdzie da 12 przedstawień w sali niemieckiego Towarzystwa «*Frohsinn*» w hotelu Żorża. *Iw. Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Dziennik «Liverpool Daily Post» podaje z Londynu korespondencyę z ciekawemi wiadomościami o **dochodach królowej Wiktoryi.** Królowa otrzymuje rocznie 285 tysięcy funtów sterlingów. Posiada ona 37,372 akrów gruntu, przynoszącego dochodu rocznego 20,733 funt. str. Dobra Clermont, nabyte przez królowę przed paru laty za 78 tys. f. str., obecnie warte są 150 tys. f. str. Królowa oprócz tego ma dobra w ks. koburskiem i willę Hohenlohe w Baden-Baden. W r. 1852 zapisał jej testamentem: James Cambden Nijldt 250 tys. f. str., po księciu zaś małżonku pozostało 600 tys. f. str. Wobec takich funduszów królowej, «Daily Post» nie pochwala zamierzonego projektu wyjednania u parlamentu podwyższenia płacy księciu Walji.

> Podczas ćwiczeń artyleryi austryackiej, odbywanych w przeszłym tygodniu w obecności cesarza Franciszka-Józefa pod Wiener Neustadt, wydarzył się **wypadek** następujący: Cesarz polecił otrąbić hasło zakończenia ćwiczeń, wszakże wiatr z przeciwnej strony wiejący zagłuszył sygnał. Ustawiona w odległości około tysiąca metrów po za cesarzem baterya, nie dosłyszawszy hasła, dała ognia, w chwili gdy cesarz jechał dla obejrzenia celu, do którego strzelano. Szczęściem znajdował się wówczas cesarz nieco już po za linją strzału. Nowy sygnał i wysłanie ordynansów powstrzymały nareszcie bateryę od dalszego strzelania. Jak donosi «Figaro», cesarz Franciszek dał bardzo żywy wyraz swego niezadowolenia z powyższego przypadku.

> W Stanach Zjednoczonych większość miast nosi **nazwy miast** europejskich: znajdujemy tam 23 Paryże, 32 Petersburgi, 11 Londynów, 23 Frankfurty, 26 Hanowerów, 7 Hamburgów, 11 miast nosi nazwę Drezna, 8 Bremy, 54—Rzymu i 8 Wersalów.

> Schwytany został **morderca kobiet** w dzielnicy Whithechapel w Londynie. Nazywa się Fitzgerald, jest amerykaninem. Przyznaje on się do zarzuconych mu zbrodni i utrzymuje, że dopuszczał się morderstw w celach anatomicznych. Zaraz po zamordowaniu każdej ofiary dokonywał na niej bardzo dokładnej sekcyi anatomicznej. Lekarze przypisują Fitzgeraldowi mistrzowskie władanie nożem sekcyjnym.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

«Pamiętniki Fryderyka III» i sądowa względem nich akcya. Winowajca «niedyskrecyi» prof. Geffken. Dowody autentyczności dokumentów, dostarczone przez «Köln.-Ztg» i pierwszego sługę Wilhelma I-go. Podróż Wilhelma II do Wiednia i jej znaczenie. Obawa boulanżyzmu we Francyi, zaznaczona przez p. Goblet na bankiecie w Abbeville.

Przez cały ciąg ostatniego tygodnia nie było w prasie europejskiej o czem innem mowy, tylko o «Pamiętnikach cesarza Fryderyka» i o raporcie księcia Bismarka, zarządzającym z powodu ich ogłoszenia dochodzenie sądowe. Pytanie o autentyczności usunęło się samo przez się na plan drugi, wobec poważnego i nader energicznego wystąpienia kanclerza. Dokumentów podrobionych nikt przecież—powiedziano sobie—nie ściga z taką okazałością aparatu represyjnego. Przytem, któż sobie nie przypomina skromnych i cichych skutków zeszłorocznej rewelacyi tegoż niby gatunku na tle bułgarskiem? Książę kanclerz poprostu wtedy oznajmił, że dokumenty mu okazane nie są wiarogodne, powtórzył to swoje zapewnienie w «Reichs-Anzeigerze» — i na tem koniec; do trybunału udawać się nie potrzebowano. Dziś postąpiono sobie inaczej, bo też i ze sprawą zapewne rzecz się ma inaczej. W ogólności trzeba zaznaczyć, że kanclerz niemiecki w ostatnich kilku latach zaczęsto używał ulubionej swej taktyki zaprzeczania wszystkiemu i wszystkim; snadź, że tryb podobnego załatwiania się ze swoimi kontradycentami okazał się zbyt łatwym i dogodnym jeszcze w czasach, kiedy to po raz pierwszy użył go kanclerz bez złych dla siebie następstw w sławnej swej «rozmowie z konserwatystą polskim» w r. 1882. Od tej daty, ktokolwiek się gdzie odezwał, ktokolwiek z publikatą jaką wystąpił czy to pani Adam w «Revue Nouvelle» czy—dajmy na to—p. Tatiszczew w «Wiestniku Jewropy», dość było machnąć kanclerzowi ręką i powiedzieć «zmyśla», aby zaraz w zmyślenie uwierzono... Do trzech jednak razy sztuka:, z Fryderykiem III już się ona nie udała... A i pamięć zresztą zaczyna kanclerza fatalnie jakoś zawodzić. W raporcie swym obecnym powołał się on dla okazania nieautentyczności pamiętników na pewien szczegół osobisty, na który też, jako na taki, położył nacisk najmocniejszy. Pod Sedanem—powiada on—bruljon odpowiedzi Napoleonowi pisałem ja, wtedy gdy w pamiętnikach powiedziano, iż pisał go Hatzfeld... Niestety, znalazł się świadek sceny najbliższy: osobisty sługa Wilhelma I. Ten, w «Życiu» swojego monarchy, dawniej już wydanem, najkategoryczniej i najszczegółowiej wyświetlił, że bruljon pisał Hatzfeld, nie zaś ks. Bismark, ten ostatni (jak zapewnia Schneider) brał jedynie udział w naradzie nad ogólną «koncepcyą» odpowiedzi. Nadto, nawet organy półurzędowe, powolne dotąd na skinienie kanclerza niemieckiego, podniosły głos przeciwko zbytecznej i «nadmiernej» żółci raportu kanclerskiego. «Köln. Ztg» dowodzi np., że jest oczywistem nadużyciem retorycznem posądzać autora pamiętników o zamiar zalecania środków przemocy względem opornych południowców niemieckich, wtedy gdy w pamiętnikach samych najwyraźniej się mówi o użyciu jedynie energiczniejszych sposobów presyi moralnej. Ostatecznie nie ma się już dziś tak bardzo nad czem rozwodzić. Winowajca odkryty. Osoba, która rękopism pamiętników udzieliła redakcyi «D. Rundschau», już aresztowana. Jest nią jeden z dość zna-

nych i podobno w Niemczech wielce szanowanych przedstawicieli publicystyki z obozu postępowego, prawnik i b. profesor wszechnicy strasburskiej, Geffken, szkolny kolega i przyjaciel nieboszczyka cesarza. «Zbrodniarz», zagadnięty po przytrzymaniu przez prokuratoryę, do «czynu» się przyznał — i tem chętniej właśnie, że, jak się wyraził, pamiętniki są autentyczne, a ogłoszenia ich p. Geffken nietylko że nie uważa za «karygodne», lecz przeciwnie: zaszczyt sobie z tego krzesze. To samo za podpisem swoim oświadczył on podobno w liście do pisma «Grenzbote». Zaczekajmyż tedy, co nam o tem wszystkiem powie teraz akcya sądowa. Tymczasem nadmienić jeszcze wypada, że Wilhelm II, dla należytego wyświetlenia wypadków 1870—71 r. zawezwał jednego z najznakomitszych historyków niemieckich do napisania wyczerpującej ich historyi. Taki proces ze zmarłym Fryderykiem III—to rozumiemy.

Podróż Wilhelma II po Niemczech południowych i odwiedziny jego w Wiedniu, dokąd się cesarz udaje w chwili gdy to piszemy (środa, 23 v. st.) nie obiecuje — napozór przynajmniej—żadnych nadzwyczajnych niespodzianek politycznych. Wizyta ma mieć charakter ściśle prywatny. Wbrew przewidywaniom «Norda» brukselskiego, który ponownie wyraził był nadzieję, jako podróż cesarsko-niemiecka przyczyniłby się powinna do załatwienia sprawy bułgarkiej, półurzędowe pisma wiedeńskie «Presse» i «Fremdenblatt» oświadczyły świeżo, że podczas pobytu Wilhelma II w Austryi żadnej nawet wzmianki nie będzie o kwestyi bułgarskiej. W związku z taką polemiką zostaje też niezawodnie i berliński telegram «Agencyi Półn.» z dnia 17(19) b. m., w tych słowach zredagowany: «Nordd. Allg. Ztg.» oświadcza, iż podziela w zupełności zdumienie «Journal de St-Pétersbourg» z powodu zamieszczonej w «Mémorial diplomatique» wiadomości o tem, jakoby Salisbury otrzymał od ks. Bismarka i hr. Kalnokyego zapewnienie, opiewające iż Austrya i Niemcy postanowiły utrzymać kandydaturę księcia Koburskiego... Znaczy to zapewne, że nie chodzi w obecnej chwili ani otrzymanie Koburga, ani o jego zwalenie. Dalej, jeszcze podczas uczty na cześć Wilhelma II w Sztutgardzie, cesarz niemiecki otwarcie oświadczył, że «w żyłach jego płynie krew południowca». Owóż, jakkolwiek niezupełnie to może ściśle, w każdym atoli razie jest o tyle i w tem znaczeniu szczere, że niemcy południowi nigdy zbyt pochopni nie byli do mieszania się w «cudze sprawy»... Za to też, co prawda, od czasu do czasu mieszano się w ich własne.

We Francyi zbliża się ostatnia (przed wyborami ogólnemi r. 1889) sesya izb, a ztąd wzmagają się też i kłopoty lub zabiegi mężów stanu, stojących obecnie u steru nawy państwowej. Wniosek o rewizyi i konstytucyi przygotowany już podobno został; lecz czy zdoła on jeden należycie zaspokoić opinję publiczną, przed którą niedawno pp. Deroulède i Boulanger roztaczali takie barwne, takie cudne, takie rozległe widnokręgi szczęścia i pomyślności powszechnej? W tem cała kwestya. P. Goblet, który, zachęcony snadź powodzeniem swej mowy w Amiens, przestał oto nareszcie skąpić darów swojego słowa przed współrodakami, dość po męzku przyznał się świeżo do obaw tego rodzaju w wybornym swym wykładzie sytuacyi obecnej na bankiecie we Fréville-Escarbotin (w pobliżu Abbeville), powiadając: «Zaiste, niema formy nad rzeczpospolitę umiarkowaną, rozsądną, szanującą wszelkie zacne i szczere przekonania, zapewniającą każdemu największą możliwą sumę swobód indywidualnych i publicznych. A jednakże napróżnobym ukrywał przed sobą i przed wami niepokój, ogarniający na widok tak dziwnego faktu, jak wybór jenerała Boulangera w trzech aż naraz departamentach». Przypuszczenie, że z tego powodu dojść może zczasem do jakichkolwiek awantur, faktycznie zapewne nigdy się nie sprawdzi; ale skutki zjawisk tego rodzaju bynajmniej przez to nie lżejsze. «Bo i któż, powiada p. Goblet, zechce wchodzić z nami w jakiekolwiek umowy stalsze, jeśli się widzi Francyę narażoną na nieustające możliwości zmian, wstrząśnień, zatargów?» Bądź co bądź p. minister wyraża w końcu nadzieję, że wybory 1889 r., w setną rocznicę wielkiej rewolucyi i ogłoszenia «praw człowieka», odbędą się spokojnie, utwierdzając i uświęcając porządek rzeczy, który, według wyrażenia Thiersa, «najmniej jeszcze ze wszystkich innych drażni, gniewa i kłóci francuzów».

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Do Sztutgardu cesarz Wilhelm przybył w d. 15 (27) b. m. i był spotkany na dworcu kolei przez króla, książąt i tłumy ludu; nazajutrz odbył się obiad galowy, na którym król i cesarz pili nawzajem swe zdrowie. Cesarz opuścił Sztutgard w d. 29 b. m., udając się w dalszą podróż przez Konstancyę, gdzie był na dworcu kolei powitany przez dwór badeński. W Monachjum Wilhelm II stanął w d. 1 października, powitany przez regenta, dwór i urzędy. W odpowiedzi na powitanie starszego burmistrza, cesarz zaznaczył, iż węzły «najserdeczniejszej przyjaźni łączyły regenta z cesarzem Wilhelmem I», oraz zapewnił, że rządzić będzie w duchu swojego dziada. «Nordd. Allg. Ztg» ogłosiła dwa listy cesarza Wilhelma II do królowej Natalji z czasów incydenta wiesbadeńskiego; okazało się z tych listów, iż cesarz niemiecki rzeczywiście obiecał był narazie opiekę i obronę królowej; następnie atoli, po zgromadzeniu «należytych informacyj», dał wiedzieć, że nie może popierać zamiarów królowej co do zatrzymania przy sobie następcy tronu serbskiego.

Austrya. Hr. Kalnoky miał w d. 27 b. m. długie posłuchanie u króla greckiego. W dniu 1 października przybył do Wiednia duński następca tronu.

Anglja. Podsekretarz stanu Fergusson wygłosił w d. 27 września w Manchesterze mowę o ogólnej sytuacyi politycznej, w której zapewnił, że stosunki międzynarodowe od lat trzech nie miały barwy tak pokojowej jak obecnie. Ambasador angielski w Petersburgu udał się w d. 1 października na swoje stanowisko.

Francya. Na posiedzeniu rady ministeryalnej w d. 28 września uchwalono zwołać izby na d. 3 (15) października. W dniu 2 października ogłoszony został dekret prezydenta rzeczypospolitej, regulujący i obostrzający dość uciążliwemi przepisami stały pobyt cudzoziemców we Francyi.

Włochy. W d. 1 października pełnomocnik austryacki doręczył Crispiemu cesarsko-królewskie oznaki orderu św. Szczepana 1 klasy, oraz przyjacielski list hr. Kalnokyego. Dziennik «Matin» otrzymuje telegraficzną wiadomość z Rzymu, donoszącą, że stan zdrowia króla Humberta budzi nader poważne obawy. Stan ten podobnym jest do stanu Alfonsa XII króla hiszpańskiego, na dwa miesiące przed jego śmiercią. Król Humbert ma mocne suchoty; kamerdyner jego Pietro po dwa lub nawet trzy razy każdej nocy zniewolonym jest zapraszać jednego z ulubionych lekarzy króla.

Turcya. Wielcy Książęta rosyjscy Sergjusz i Paweł Aleksandrowicze i Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna po zwiedzeniu stolicy sułtana i oddaniu wizyty patryarsze powszechnemu w Fanarze, udali się w nocy z d. 28 na 29 września do Palestyny.

Serbja. Napredniacki organ «Widelo» ostro wystąpił przeciwko bułgarskim uroszczeniom w Macedonji, utrzymując, że Serbja ma do tej prowincyi przynajmniej równe z Bułgaryą prawa i że w tym celu przedsiewziąć musi kroki odpowiednie. Król Milan odbył w Gleichenbergu kilka nowych konferencyj prawnych ze swoimi doradcami w kwestyi rozwodowej; utrzymuje się wersya, według której królowa Natalja zgodzi się na separacyę pod warunkiem zachowania przy sobie praw i tytułów królowej.

TELEGRAMY.

Paryż, 2 października. Według wiadomości dziennika «France», jenerał Boulanger wróci do Paryża we czwartek i niebawem uda się do Périquent na bankiet.

Paryż, 3 października. Dzienniki krytykują dekret prezydenta rzeczypospolitej o cudzoziemcach, który zresztą, jak dotąd, urzędownie ogłoszonym jeszcze nie został. «Temps» twierdzi, że zastosowanie przepisów tego dekretu, zjawiającego się zupełnie nie w porę, byłoby niemożliwem.

Wiedeń, 3 października. Wilhelm II przybył tu dziś o godz. 9 zrana, przyjęty na dworcu przez cesarza i rodzinę cesarską. Policya odkryła tajemne przygotowania stronnictwa narodowego niemieckiego do demonstracyjnego uczczenia pobytu cesarza Wilhelma II. Celem zapobieżenia temu, poczyniono wszelkie możliwe rozporządzenia i zabroniono iluminować domy.

Konstantynopol, 3 października. Kawas rosyjski aresztowany w Warnie, wydanym został konsulowi niemieckiemu, który od siebie wyśle tegoż do konsula w Konstantynopolu, celem rozejrzenia sprawy.

PODRÓŻ ICH CESARSKICH MOŚCI.

Pobyt w Spale.

Spała, 5 października n. s.

W ciągu dni 10 miejscowość nasza, położona w granicach księztwa łowickiego, zaszczyconą była obecnością Najwyższego Dworu. Z Rodziny panującej obecni byli I. C. M. Najjaśniejszy Pan wraz z Najdostojniejszą Małżonką Maryą Teodorówną, J. C. W. Następca tronu, J. C. W. W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz, głównodowodzący wojskami gwardyi okręgu petersb., J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz młodszy. W orszaku Cesarskim znajdowali się: minister dworu hr. Woroncow-Daszkow, min. wojny jen. Wannowski, naczelnik ochrony jen. Czerewin, wielki marszałek dworu ks. Trubeckoj, koniuszy dworu margr. Zygmunt Wielopolski, łowczy hr. Aleks. Berg, kamer-junkier hr. Wład. Wielopolski. Przy boku Najjaśniejszej Pani znajdowały się dwie damy dworu, hr. Kutuzowe.

Z woli Jego Ces. Mości przez cały czas pobytu w Spale zachowane było ściśle *incognito*. Urządzono szereg polowań, na których zabito: 27 danieli, 13 dzików, 50 sarn, nie licząc drobnej zwierzyny i ptastwa. Organizacyą polowań zajmował się administrator księztwa łowickiego margr. Wielopolski przy pomocy nadleśnych, podleśnych i leśników, należących do stałej miejscowej służby księztwa łowickiego. Przy odjeździe wszyscy urzędnicy i oficyaliści księztwa hojnie obdarowani zostali przez Ich Cesarskie Moście.

Odjeżdżając, Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić życzenie, żeby rewir myśliwski Spały powiększony został przez oddzierżawienie od skarbu przestrzeni leśnej około 800 morgów, należącej do zarządu dóbr państwowych, a położonej w gub. piotrkowskiej, oraz ażeby gospodarstwo leśne i na tej przestrzeni powierzone zostało administracyi księztwa łowickiego.

W środę 14 (26) września o godzinie 10 wieczorem Najjaśniejsi Państwo z Cesarzewiczem i W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem wyjechali ze Spały na stacyę Jeleń, zkąd drogą iwangrodzko-dąbrowską pojechali na Kaukaz. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz odjechał do Carskiego Sioła, a W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz młodszy do Tuły.

M.

«St-Petersb. Ztg» zamieszcza korespondencyę ze Spały, z której podajemy tu niektóre szczegóły. Za przybyciem Najjaśniejszych Państwa do tej miejscowości myśliwskiej, tamże znajdowali się jedynie gubernator miejscowy (piotrkowski), margr. Wielopolski, zarządzający księztwem łowickiem, oraz urzędnicy pałacowi. W przededniu przybył tam pociągiem nadzwyczajnym ks. saskoaltenburski. Przez cały czas pobytu tam Najjaśniejszych Państwa polowano codziennie. Jednego dnia (w niedzielę popołudniu) Wielcy Książęta Cesarzewicz Następca tronu i Jerzy Aleksandrowicz po raz pierwszy występowali w strojach myśliwskich. Najjaśniejsza Pani, jak zwykle, jechała na czele orszaku konno w amazonce, mając obok siebie swych synów. Powrócono kiedy się zmierzchać zaczęło. Przybyły nieco później świetny orszak myśliwych, zaszczycony został zaproszeniem do stołu cesarskiego, podanego pod werendą. Kiedy Najjaśniejsi Państwo rzucili okiem na dostawioną zwierzynę, zdobycz tego dnia stanowiącą, dał się słyszeć zdala kwartet na trąbkach myśliwskich, który wielce się podobał i zrobił wrażenie wobec pięknego wieczoru księżycowego i pejzażu na tle porębnego lasu świerkowego. Kwartet rzeczony odegrał «Chór strzelców» z «Freischütza» i inne różne kawałki. Nadmienia korespondent, że w Spale urządzono czasową stacyę pocztowo-telegraficzną, bezpieczeństwa zaś od ognia dogląda straż ogniowa ochotnicza z m. Rawy. W końcu korespondent wspomina też o obozie czerkiesów konwoju Cesarskiego, którzy tańczyli tam swój taniec narodowy «lezginkę». Ważniejsze epizody zdejmował z natury fotograf Mieczkowski z Warszawy.

Pobyt w Lublinie.

Ich Cesarskie Moście wraz z Jego Ces. Wysokością Następcą Tronu i W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem raczyli przybyć na stacyę Lublin o godz. 12 m. 35 popołudniu. Jego Ces. Mość, przyjąwszy raport od gubernatora lubelskiego, raczył się zwrócić do naczelników oddziałów wojska. Małżonka gubernatora S. A. Tołorżewska miała szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet w imieniu miasta, a deputacya, złożona z prezydenta i obywateli, podała Najjaśniejszemu Panu chleb i sól na srebrnej tacy, przyczem deputat, dr. Janiszewski, wypowiedział następującą przemowę:

«Wasza Cesarska Mość! Po raz pierwszy, pełni niewypowiedzianego szczęścia, witamy Waszą Cesarską Mość i Waszą Cesarską Rodzinę u skromnych progów naszego starego Lublina. Najjaśniejszy Panie! I tu, na dalekim krańcu Twojej monarchji, znajdujesz też same uczucia tkliwej miłości i oddania się bezgranicznego, które towarzyszyły podróży Waszej Cesarskiej Mości wszędzie. Nie uchylaj więc od Twej Monarszej miłości wiernopoddańczych obywateli lubelskich, przyjmując ofiarowane przez nas chleb i sól».

Najjaśniejszy Pan w odpowiedzi na przemowę deputacyi miejskiej raczył wyrzec:

«Serdecznie dziękuję wam za powitanie; podziękujcie odemnie wszystkim obywatelom za szczere przyjęcie».

Następnie Ich Cesarskie Moście obchodzili szeregi wychowańców męzkiego i żeńskiego gimnazym, szkoły kolejowej i ochrony lubelskiego oddziału ruskiego Tow. dobr. Podszedłszy następnie do miejskiej deputacyi, Jego Ces. Mość raczył powiedzieć:

«Podziękujcie jeszcze raz obywatelom za szczere przyjęcie. Jestem bardzo zadowolony, że zaznajomiłem się z wami chociaż na stacyi; żałuję, że nie byłem w samem mieście».

W tym czasie, gdy Ich Cesarskie Moście, miłościwie pożegnawszy się ze wszystkimi obecnymi, raczyli zwrócić się do wagonu, wychowańcy wszystkich zakładów naukowych zaśpiewali hymn narodowy, a powietrze przepełniło się głośnemi okrzykami długo niemilknącego «hura». Kiedy zaś cesarski pociąg znikł z oczu, wszyscy obecni udali się do miejscowego soboru prawosławnego.

Prasa o podróży.

Z powodu wycieczki Ich Ces. Mości do Chełmu, «Now. Wr.» umieściło szereg korespondencyj, zatytułowanych «Odrodzenie Rusi chełmskiej», opatrzonych podpisem «*Russkij Strannik*». Autor zaznacza w swej pracy, że miasto Chełm, dzięki swemu soborowi i pięciu cerkwiom prawosławnym, ma charakter rosyjski i wogóle dość czysto wygląda. Zdaniem autora, Chełm mógłby się jeszcze więcej rozszerzać, temu jednak stoi na przeszkodzie ogromny majorat hr. Lüdersa, okalający całkowicie to miasto.

«Tak—mówi autor — Chełm, to miasto rosyjskie, tak jak cały kraj ten, który klinem wbił się pomiędzy dawną Polskę, jest Rosyą czystej krwi, starożytną Rosyą, odbitą teraz nietylko orężem, ale i duchowo od braci polaków. Dwie jeszcze istnieją przeszkody do ostatecznego zrusyfikowania Chełmu. Pierwszą z nich jest masa nędznych żydów, którzy jeszcze się nie nasycili, są więc szczególnie drapieżni i natarczywi, drugą zaś jeszcze poważniejszą—istniejący tam kościół polski, stanowczo niedopuszczający i opóźniający sprawę zjednoczenia. Mieści się on w samym środku miasta, wznosi się wysoko i pięknie tuż obok gimnazyum. Figury święte, na wysokich słupach przed nim stojące, widoczne są z podwórza i okien gimnazyum, do którego kościół zwrócony jest boczną swoją fasadą, tak że w lecie rankami uszy gimnazistów w klasach i na podwórzu napełnione są dźwiękami organu. Tak jadąc, jak i idąc do soboru, kościoła tego ominąć niepodobna, stoi on bowiem u samego podnóża Chełmu. Dzięki temu, włościanie dziś prawosławni, byli unici, idąc do cerkwi i wracając z niej, lub przyszedłszy przed nabożeństwem, przez przyzwyczajenie zachodzą do kościoła modlić się, a wobec świeżości swych przekonań duchowych, mimo woli wahać się mogą, zwłaszcza też kobiety, jak wiadomo znakomicie ulegające wpływowi księży, a z drugiej znów strony wywierający silny wpływ na swych mężów i swe dzieci. Jednem słowem kościół bruździ tu widocznie i silnie, dlatego istnieć tam nie powinien».

Na szczęście kwestya ta jest w zasadzie, (jak zapewnia «Russkij Strannik»), uznaną za ważną i przez duchowieństwo i przez administracyę, na chlubę których przyznać należy, że idą w tej mierze ręka w rękę, ale niestety obiedwie strony nie są zgodne z sobą co do sposobów zniesienia.

W drugim liście autor nadmienia, iż tyle ludu, ile się zgromadziło w Chełmie z powodu przyjazdu tam Najjaśniejszych Państwa, jak poświadczyły miejscowe świadome osoby, na żadne święto się nie zgromadza, poczem rozbiera typy ludu, jakie miał sposobność zauważyć. W tym względzie tak się on wyraża: «Badałem oddzielne osoby i postacie tłumu. Są to małorusini od stóp do głów, od czepka niewieściego i trzewików aż do wygolonej wąsatej postaci i pstrej świty parobka; mowa zaś tego ludu przetrwała w zupełnej nietykalności. Są tacy, którzy po polsku nie rozumieją. Niedawno włościanie powiatu tomaszewskiego skarżyli się przed jenerał-gubernatorem, że sędzia gminny Swieżawski sądzi po polsku i oni go nie rozumieją. Fakt to znaczący. Znaczącem jest również ciążenie sąsiednich galicyan ku prawosławiu i zawiść ich względem szczęśliwszych współbraci. Jakżeż bo też im nie zazdrościć, kiedy im niczego nie brakuje. Wkrótce uskutecznioną też ma być budowa obszernej świątyni w m. Kryszowie powiecie biłgorajskim, na wyniosłej górze widocznej z Galicyi i w pięciu wiorstach odległości od tejże położonej, na brzegu historycznego w kozaczyźnie Sanu». Następnie opisuje autor szczegółowo uroczyste nabożeństwo, odprawiane przez arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Leoncyusza i przechodzi do kazania, jakie w języku maloruskim wygłosił kaznodzieja galicyanin ojciec Miedwied'. Mówca zaznaczył, że od czasu zjednoczenia się słuchaczów z prawosławiem, powodzenie tego ludu jest widocznem, co jest również widocznem błogosławieństwem bożem; nadmienił, że wzamian za zjednoczenie Rosya nic nie otrzymała od słuchaczów oprócz cudownego obrazu chełmskiej Bogarodzicy i pagórza krwią męczennikow przesiąkłego.

«Rosya, rzekł mówca, nie potrzebuje was; ona pokryta jest wspaniałemi świątyniami bożemi, niemało jest w niej cerkwi i wielu w niej spoczywa świętych pańskich. Ona jest potężna, wielka i obfita, ale kocha was biedaków, opiekuje się wami jako młodszą bracią. Jak wielką jest miłość jej ku wam, dowodzi oprócz innych dobrodziejstw i ta okoliczność, że przed paru dniami sam Cesarz i Cesarzowa byli tu i w waszych oczach klękali przed naszym cudownym obrazem i całowali takowy. Ale pomiędzy wami bracia są tacy, mówił znów o. Miedwied', którzy do cerkwi nie uczęszczają i od pasterzy swoich stronią. Oto Monarcha w waszej świątyni wobec was korzył się przed Bogiem, a wy w zarozumiałości swojej nie uznajecie Boga i świątyni ojców waszych».

Korespondent dodaje, że lud słuchał słów kazania z najwyższem skupieniem.

Omawiając powyższe korespondencye «Russkaho Strannika» w osobnym artykule wstępnym, «Now. Wr.» powiada od siebie co następuje:

«Odrodzenie się Rusi chełmskiej otrzymało pełną znaczenia sankcyę w formie odwiedzin tego starożytnego ruskiego miasta przez Najjaśniejszego Pana. Prześliczna mowa przew. Leontja wyraźnie odtworzyła historyczne znaczenie tego przez długi czas zapominanego przez rosyan kraju, który dopiero w ostatnich czasach stał się lepiej znanym publiczności rosyjskiej, dzięki między innemi prześlicznym wydawnictwom p. Batiuszkowa.

«Przy uroczystości odwiedzenia przez ruskiego Monarchę tego starożytnego ruskiego miejsca świętego zauważono, że to po raz pierwszy przedstawiciel ruskiej władzy Najwyższej odwiedza miasto i kraj, o który tak długo spierali się polacy z żywiołem rosyjskim. Doniosłe znaczenie polityczne tych odwiedzin, zrozumiałe dla każdego rosyanina, nie uszło też oceny prasy zagranicznej, w szczególności zaś polsko-galicyjskiej. Gazety z tego ostatniego obozu z przygnębieniem odzywają się o niedawnej uroczystości chełmskiej: widzą w niej one zniweczenie powstałych—Bóg wie dlaczego—w ostatnich czasach nadziei na jakieś zmiany w istniejącym systemie rządzenia całym krajem, z którego prasa ta oczywiście za nic nie wyłączy i Rusi chełmskiej. Tymczasem wiadomo, że ta część guberni lubelskiej i siedleckiej zaludniona jest przez czysto ruskie (maloruskie) plemię, podczas gdy pozostała ludność w nadwiślańskich guberniach jest żywiołem mazurskim (polskim). Ztąd też Ruś chełmska powinna tak pod względem etnograficznym, jak i pod względem sposobu rządzenia w niej liczyć się do naszego kraju zachodniego, od pretensyj do którego prasa polska jak wiadomo dotychczas ani myśli odstąpić».

Dalsza podróż.

Dnia 17 września Ich Cesarskie Moście przejeżdżali przez Rostów nad Donem. Pociąg cesarski stał na tamecznej stacyi drogi żelaznej około kwadransa. Najjaśniejszemu Panu podano chleb i sól od miast Rostowa i Taganroga, Najjaśniejszej zaś Pani ofiarowano bukiety. Dworzec kolei, całe miasto i wszystkie statki na Donie wspaniale były uilluminowane. Stutysięczna ludność witała i żegnała Najjaśniejszych Podróżnych radosnemi okrzykami. Dla towarzyszenia Ich Cesarskim Mościom w dalszej podróży na Kaukaz przybył do Rostowa naczelnik główny służby cywilnej na Kaukazie, zarazem dowódca wojsk tamecznych, jenerał-adjutant książę Dondukow-Korsakow. Tegoż samego dnia Najjaśniejsi Państwo ruszyli w dalszą drogę, udając się przedewszystkiem do Władykaukazu. Na pośrednich stacyach wszędzie przygotowane były owacye radosne dla przejeżdżającej Rodziny Cesarskiej. We Władykaukazie stanęli Najjaśniejsi Państwo dnia 18 września około godziny 5 popołudniu. Tu przyjęcie Najjaśniejszych Podróżnych było niezwykle świetnem. Na stacyi przybranej w kwiaty i flagi powitał Najjaśniejszych Państwa pomocnik księcia Dondukowa-Korsakowa, jenerał-adjutant Szeremetjew. Tamże znajdowali się naczelnicy oddziałów wojskowych i władz miejscowych, reprezentacya miasta, deputacye rzemieślnicze i t. d. Po wyjściu z wagonu przy dźwiękach muzyki wojskowej, Najjaśniejszy Pan przyjął powitania, poczem wojsko stojące tamże przedefilowało przed Najjaśniejszym Panem. Z dworca Najjaśniejsi Podróżni pojechali do miejscowego soboru. Po drodze do niego jak i do domu, przeznaczonego na czasową rezydencyę Najjaśniejszych Państwa, rozstawione były szpalerem wojska bez broni i progimnazyum wojskowe. Wieczorem odbył się obiad familijny, miasto zaś zajaśniało rzęsistą iluminacyą. Do późna roiły się tłumy mieszkańców. Nazajutrz dnia 19 września miał miejsce wielki przegląd wojsk, z którego Najjaśniejszy Pan był nadzwyczaj zadowolonym.

Między innemi brały udział w przeglądzie rzeczonym dwie seciny małoletnich synów kozaków terskich w kostiumach miejscowych konno. Po ukończeniu przeglądu przedstawiono Najjaśniejszemu Panu weteranów wojskowych, z tych wielu było bardzo podeszłego wieku; niektórzy mieli na sobie mundury dawniejszego kroju, a jeden miał całkowity mundur, jaki noszono jeszcze w r. 1833. Najjaśniejszy Pan wchodził w rozmowę z niektórymi z nich, a zwłaszcza z ozdobionymi krzyżem orderu wojskowego. Po śniadaniu, odbytem na polu musztry, Najjaśniejsi Państwo obejrzeli nader szczegółowo szpital wojskowy, umieszczonemu tam byłemu kanonjerowi, pozbawionemu wzroku, Najjaśniejszy Pan polecił wydać wsparcie w kwocie rs. 300. Popołudniu przedstawiły się Najjaśniejszej Pani damy, pomiędzy któremi były małżonki osetyńskich i innych górskich książąt, w strojach narodowych.

Ostatnia depesza, ogłoszona w «Prawit. Wiest.», donosi, że Najjaśniejsi Państwo opuścili już Władykaukaz, udając się do Jekaterynodaru.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 września v. s.

Swieżo stał się fakt zupełnie nieoczekiwany: Francya ogłosiła prawa przeciwko cudzoziemcom. Każdy cudzoziemiec, pragnący mieszkać we Francyi, będzie teraz musiał w ciągu dwu tygodni po przyjeździe złożyć u odpowiedniego mera dokumenty stwierdzające: 1) imię i nazwisko własne i rodziców; 2) narodowość; 3) miejsce i datę urodzenia; 4) miejsce ostatniego pobytu; 5) takież same dokumenty dla żony i dzieci. Każda zmiana mieszkania pociąga za sobą też same formalności. Niewykonanie powyższych wymagań karane będzie policyjnie i przez wydalenie zagranicę. Z dołączonego do prawa memoryału objaśniającego okazuje się, iż

przyczyną postanowień jest obawa przed wzrostem i tak licznie już osiadłych we Francyi rodzin cudzoziemskich. Francuzka umiejętność użycia frazesu okryła rzecz przyzwoitym pozorem dostarczenia administracyi dokładniejszych wskazówek o cudzoziemcach, naturalnie jednak, wobec obawy wzrostu obcych kolonij, niewinne wiadomości muszą mieć za cel i skutek wyrzucanie. Memoryał powołuje się na przykład większości mocarstw europejskich. Naprzód dotąd niema większości; prawa, ograniczające cudzoziemców, wydane zostały tylko w Niemczech i w Rosyi, przytem w Rosyi miały one inny charakter. Czy wskutek radykalizmu galskiego, czy może wskutek praw naturalnego rozpędu, ograniczenia francuzkie nie mają na usprawiedliwienie swoje tych racyj, jakie powodowały np. wydanie praw ograniczających w Rosyi, gdzie nie chodziło, jak w danym wypadku, o odwet polityczny, ale o obronę interesów ekonomicznych... Rzeczpospolita francuzka, mająca na czele rządu demokratę, podającego się stale za dziecko i spradkobiercę twórców «praw człowieka», wydaje podobne ograniczenia bez istotnej potrzeby, wymawia schronienia cudzoziemcom, szukającym na jej ziemi przytułku. A tak niedawno, kilka miesięcy temu, z ławy ministeryalnej słyszeliśmy zapewnienia, iż Francya nie odpowie represyami na niemieckie prowokacye! Myśliciele wyłuszczyli jak na dłoni, wywiedli pewniki mocne jak tabliczka mnożenia, iż ułatwienie międzynarodowych stosunków, wzajemne poznawanie się i porozumiewanie jest czynnikiem pomyślności i szczęścia. Śmielsze umysły przepowiadały już wiek złoty, kiedy narody Zachodu złączą się w wielką rodzinę, walczącą jedynie szlachetną bronią pracy. I oto teraz wznoszą się rogatki, nienawiść ras i narodów występuje jako czynnik najbardziej żywy i czujny, a Francya i Niemcy, dwie przodownice Europy, prześcigają się gorsząco w polityce odosobnienia!

Na bankiecie w Manchester p. Fergusson, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych W. Brytanji, oświadczył, że zaniosło się obecnie w Europie na takie usposobienie pokojowe, jakiego p. minister od lat już trzech nie pamięta. Wierzymy bardzo. Inaczej, czyliżby w Europie zachodniej, w jej dusznem powietrzu lęgło się tyle fikcyjnych lub półprawdziwych, wiarogodnych lub zmyślonych odkryć i rewelacyj? Brak życia i ruchu rzeczywistego wynagradzają sobie ludziska czem mogą. W Berlinie ogłaszają za zbrodnię stanu, za wyjawienie tajemnic państwowych publikacye takich «zdarzeń», jak np. rozmowa Wilhelma I z Napoleonem III po kapitulacyi sedańskiej, dosłownie w swoim czasie podana w dziennikach londyńskich, mianowicie w «Times», dokąd ją telegraficznie z ust ówczesnego następcy tronu niemieckiego, przesłał był korespondent tego pisma Russel. W Paryżu znowu niewyczerpana na nowalje pani Edmond Adam w każdym niemal zeszycie swojej «Revue Nouvelle» występuje z gościńcami dla swych czytelników: ukazuje się ugoda belgijsko-niemiecka, dozwalająca ks. Bismarkowi rozporządzać Belgją na przypadek wojny, niby własną prowincyą; we wrześniu mamy już cały plan operacyjny, według którego armja niemiecka wkraczać będzie do Francyi przez neutralne napozór państwo belgijskie. Nadto z samych tylko komentarzy do «Pamiętników cesarza Fryderyka», pojawiających się we wszystkich częściach świata, możnaby dziś utworzyć dział, większy od największych ksiąg «błękitnych» lub «zielonych». Świeżo zapowiedzianym został druk takichże przygód i wzruszeń nieboszczyka cesarza podczas wojny austro-pruskiej 1866 r.; «Kieler-Ztg» dała już nawet poczuć przedsmak nowego tego «rozgłoszenia tajemnic państwowych» (według definicyi raportu ks. Bismarka), przez wydrukowanie relacyjnego ustępu o bitwie pod Sadową.

Wystawa wileńska, o której sprawozdania znajdzie czytelnik w innem miejscu, naogół przedstawiła się daleko okazalej od swej zeszłorocznej poprzedniczki. Pisząc o przyczynach niepowodzenia tej ostatniej (patrz «Kraj» z r. 1887, № 28), zaznaczyliśmy trzy czynniki: brak wprawy w urządzaniu wystaw u ludzi, którzy naówczas weszli po raz pierwszy do składu komitetu, obojętność, a nawet pewną obawę rozgłosu i wreszcie, a co najważniejsza, stan rolnictwa w całej prowincyi, zmuszający znaczną większość właścicieli ziemskich do prowadzenia gospodarstwa oszczędnościowego, przy którem niema co wystawiać. Na wystawie tegorocznej jednak widzimy niewątpliwy postęp, który nietylko umiejętnym usiłowaniom komitetu przypisać należy; świadczy on również o pewnem wypogodzeniu się atmosfery ogólnych warunków. Liczba wystawców jest nieco większa niż w roku zeszłym, ilość okazów przewyższa nawet znacznie zeszłoroczną, a przedewszystkiem, powtarzamy, ważną jest nie tyle bezwzględna wartość wystawy, ile świadectwo postępu gospodarczego i społecznego ruchu. Pomyślnie świadczy o rodzaju rzeczonego postępu pewien specyalny objaw, który nazwalibyśmy «kumulacyą nagród», otrzymanych przez jedne i też same osoby w rozmaitych działach wystawy. Być może w pewnej części objaw ten jest następstwem niewielkiej ilości wystawców, a znacznej liczby nagród, w każdym razie jednak dowodzi on równomiernego rozwoju gospodarstw wiejskich. Typ przemysłowca rolniczego, specyalizującego jedną gałęź swego gospodarstwa kosztem innych, jest chyba wyjątkiem na Litwie, a przemaga typ rozumnego gospodarza, dbającego tak samo o hodowlę jak i o rolę, i organicznie doskonalącego wedle możności wszystko. Nie spieramy się o to, że specyalizacya zapewnia lepsze rezultaty w każdej pojedyńczej gałęzi; bacząc wszakże na społeczne i ekonomiczne warunki istnienia, przekładamy drugi ów typ postępowego rolnika. Dwory obywatelskie powołane są u nas do bardzo wielu funkcyj, nie wypływających z ich ekonomicznego stanowiska, gospodarstwa postępowe muszą być wzorem dla otoczenia, a właśnie nieznaczna ilość tych wzorów o wszechstronność ich rozwoju dbać nakazuje.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: czł. sąd. okr. w Łucku *Żukow*—czł. sąd. okr. w Kijowie; młod. pom. sekr. 4 dep. rząd. sen. *Werzniński*—starszym pomocnikiem sekretarza tegoż departamentu.

PRZEGLĄD PRASY.

Przymierze z ks. Bismarkiem. Z powodu ogłoszenia «Pamiętników Fryderyka III» «Nowoje Wremia» wzięło stanowczo w obronę księcia Bismarka, a zaatakowane z tego powodu przez «Nowosti», usprawiedliwia swoją politykę obszerną argumentacyą, w której między innemi znajdujemy co następuje:

«Kanclerza niemieckiego zawsze uważaliśmy za takiego antagonistę Rosyi, z którym możnaby się porozumieć w sprawach politycznych, gdyby dyplomacya nasza stała na wysokości swego zadania. Dopóki Bismark rządzi Niemcami, dyplomacya nasza może przynajmniej wiedzieć, z kim się ma liczyć i jak się rozrachowywać z Niemcami w sposób pokojowy, czy też na polu bitwy. Jestto, wedle naszego zdania, szczególnie ważnem w takim czasie, kiedy na wojnie Rosyi z Niemcami budują swe kombinacye i siły ukryte *(podpolnyja)* i takie dwa nienawistne nam mocarstwa, jak Austrya i Anglja. Rosya i Niemcy dotychczas uważały za lepsze żyć we wzajemnej zgodzie; czy to źle jest, czy dobrze (zależy to od dyplomacyi), cel ten osiągaliśmy. Nie podrzędnym motywem, który nas dotychczas skłaniał na stronę pokoju, jest stan zasadzki, w jakim stanęły przeciw Rosyi: Anglja, Austrya i ukryte siły: polszczyzna i żydostwo. Siły te czekają i doczekać się nie mogą zbrojnego starcia pomiędzy dwoma sąsiedniemi potężnemi mocarstwami, dla poprawienia swoich nadwerężonych interesów».

Trudno zrozumieć, jakie kombinacye mogłaby opierać «polszczyzna» na wojnie z Niemcami, gdzie żywioł polski bynajmniej faworyzowany nie jest.

«Powiadają—ciągnie dalej «Now. Wr.»—że skoro książę Bismark pozbawionym zostanie swego przeważnego wpływu w Niemczech, to i my uwolnieni zostaniemy od silnego przeciwnika, a z jego następcami łatwiej będzie dać radę. Dla tego prasa rosyjska powinna popierać wszelką agitacyę przeciwko Bismarkowi skierowaną. Zdanie to uważamy za nadzwyczaj nierozsądne. Mało jest prawdopodobnem, aby jakabądź obca intryga w Berlinie przemogła Bismarka, ulubieńca całego narodu niemieckiego, z wyjątkiem liberałów żydowskich. Kim zaś byliby następcy ks. Bismarka, nie wiemy. Mówią, że jeśli Bismark ustąpi, wówczas Niemcy rozdzielą się na dwa obozy, Niemcy południowe oderwą się od Prus przy pomocy Austryi, wtedy łatwo będzie podzielić cesarstwo niemieckie znów na dwie części i t. p. Zdaniem naszem, polityczna ta nauka nietylko jest lekkomyślną, ale i zdrożną. Jesteśmy najmocniej przekonani, że popierać podobne poglądy w społeczeństwie rosyjskiem, jestto wprowadzać je w owo bezustanne usposobienie, jakie istniało w Paryżu w przededniu wojny francuzko-pruskiej, kiedy francuzi spodziewali się pomocy od Bawaryi i od Austryi».

«Nowoje Wremia» polityce rosyjskiej wskazuje cel inny:

«Rozwój dziejowy Niemiec—powiada—ciągnie je do pochłonięcia Austryi w tej lub owej postaci. Proces ten obecnie jeszcze jest głuchym, wszakże kwestya austro-niemiecka jest właśnie gruntem, na którym czynną być winna polityka praktyczna».

Jeszcze o p. Żywnym. «Kijewskoje Słowo» zamieszcza korespondencyę z Galicyi, zawierającą interesujące szczegóły co do wydawnictwa «Parlamentär'a»:

«Przyjąwszy rzeczony dziennik od swego teścia pułkownika Skrejszowskiego (pisze korespondent), dr. Żywny bynajmniej nie zdawał się być stronnikiem idei ogólno-słowiańskiej. Żałuję, że nie mogę przytoczyć numeru «Parlamentär'a», w którym dr. Żywny wyraził się, że «*Russland behandelt die Slaven impertinent*» (Rosya zachowuje się względem słowian bezczelnie), pamiętam wszakże dobrze, że to było w «Parlamentär'ze» z r. 1882. W tym mniej więcej czasie, dotknięty niesłychanie nieznaczną liczbą prenumeratorów, dr. Żywny udał się po poradę do Adolfa Dobrjańskiego, jako dobrze znanego działacza słowiańskiego i odrazu zmieniwszy front, począł gorliwie rozsiewać idee cywilizacyjnej jedności słowian. Jako słowianin, cieszę się naturalnie z takiego obrotu rzeczy, wszakże poczucie sprawiedliwości oznajmić mi nakazuje, że wszystkie niemal artykuły «Parlamentär'a», roztrząsające kwestyę słowiańską, są pióra A. Dobrjańskiego i tylko noszą podpis d-ra Żywnego».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Prawo o kolonistach.** W «Zbiorze praw i rozporządzeń rząd.» ogłoszono świeżo przepisy «o urządzeniu bytu kolonistów zagranicznych (*posielencew*), zamieszkujących w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej». W dwóch działach tego nowego prawa zawarte są oddzielne przepisy co do kolonistów, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i którzy nie przyjęli takowego. Pierwsi z nich, o ile przed wydaniem rzeczonych przepisów nie nabyli praw stanu wyższego, zaliczają się bądź do ziemian, bądź do mieszczan (*sielskich ili gorodskich obywatielej*). Za poddanych rosyjskich uważani będą i ci, którzy poprzednio zamieszkując w Królestwie polskiem, nabyli poddaństwo przez wniesienie ich do tamecznych ksiąg ludności stałej. Z pomiędzy nich wszystkich zamieszkujący w miastach, osadach, miasteczkach zaliczają się do mieszczan, mieszkający zaś po za takowemi—do ziemian; wyjątek w tym ostatnim względzie stanowią: 1) mieszkańcy pozamiejscy, którzy posiadając znaczną ilość gruntów, nie zajmują się osobiście rolnictwem, ale do uprawy swej roli robotników wynajmują; ci mogą w ciągu miesięcy sześciu od daty ogłoszenia nowych przepisów wybrać rodzaj życia; w razie przeciwnym zaliczają się z rozkazu rządu do ziemian; 2) mieszkańcy pozamiejscy, którzy przed wydaniem przepisów nabyli praw stanu miejskiego, zaliczają się z zachowaniem ich praw stanowych do właściwej

gminy, ale jedynie pod względem policyjnym i odbywania powinności. Koloniści zaliczeni do mieszczan zapisują się do gmin miejskich, w których mają stałe zamieszkanie; zaliczeni zaś do ziemian gospodarze, posiadający wspólne użytki gospodarcze, łączą się w gromady wiejskie, należące do właściwych gmin. Urzędnicy wiejscy takich gromad zatwierdzani są przez pośredników polubownych. Ziemianie, którzy się nie przyłączyli do gromad wiejskich, mogą w ciągu roku zapisać się do nich; o ile z tego prawa nie skorzystają, zapisani zostaną z urzędu do najbliższej ich zamieszkania gminy; przyczem pozwolenie gmin na przyjęcie nie może być wymaganem. Na zgromadzeniach gminnych, w których biorą udział wyborcy z liczby kolonistów zagranicznych, na urzędy wójtów (*starszyn*) i pisarzy wybierani być mogą wyłącznie rodowici rosyanie. C o d o d r u g i c h, t. j. tych, którzy poddaństwa rosyjskiego nie przyjęli, ci, o ile zamieszkują po za miastami i t. p. osadami, bądź na gruntach własnych, bądź jako dzierżawcy, zaliczają się pod względem odbywania powinności i pod względem policyjnym do gmin, w których zamieszkują, bez wymagania uchwał tychże gmin na przyjęcie. Rygorowi temu nie ulegają cudzoziemcy, którzy weszli do służby rządowej, szlachta zagraniczna, osoby, zaszczycone godnością obywatela poczesnego i zapisane do gildyj. Koloniści, jak wyżej, odbywają wszelkie powinności narówni z włościanami, ale prawa uczestniczenia w zgromadzeniach gminnych nie mają; cudzoziemcy, którzy zaliczeni będąc do miast, mieszkają u osób, ulegających juryzdykcyi gminnej, wraz ze swemi rodzinami zostają w zawiadywaniu gminy, ale jedynie pod względem policyjnym. Jenerał-gubernator kraju południowo-zachodniego upoważnionym został jednocześnie do wydania instrukcyi w przedmiocie wprowadzenia w wykonanie nowych tych przepisów, oraz do rozstrzygania wszelkich wątpliwości, napotkać się mogących w tej mierze, z wyłączeniem takich, które z natury swej wymagają Najwyższej decyzyi.

× **Posiedzenia rady państwa** rozpoczną się za parę tygodni. Obecnie układanym jest porządek rozpatrywania spraw, oczekujących swojej kolei i z tego powodu w gazetach petersburskich raz poraz zjawiają się wzmianki o tym lub innym projekcie prawodawczym. Wymieniają mianowicie: projekt reorganizacyi ziemstw i instytucyj lokalnych, projekt reformy paszportowej, projekt ustawy hypotecznej, ustawy o opiekach nad nieletniemi, ustawy fabrycznej, ustawy o towarzystwach bankowych i zaliczkowo-oszczędnościowych, projekt podatku pięciorublowego od osób, uwalnianych od służby wojskowej, projekt nowego prawa propinacyjnego, nowej procedury w sprawach ze skarbem, nowej ustawy o drogach wodnych i bitych, wreszcie projekt zniesienia deportacyi w Syberyi.

× **Sprawy cerkiewne.** Jak donoszą dzienniki, podczas nadchodzącej jesiennej kadencyi rady państwa naczelny prokurator synodu rz. r. t. Pobiedonoscew ma złożyć projekt wyjęcia z kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych wszystkiego, co dotyczy budowy i utrzymania cerkwi i domów parochjalnych w Królestwie polskiem i w kraju zachodnim, i oddania tych spraw w zawiadywanie rządzącego synodu. Tem samem z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych byłyby przeniesione do budżetu synodu rządzącego fundusze cerkiewne, tak asygnowane na rok 1888, jak i pozostałe z lat poprzednich, oraz znajdujące się w zawiadowaniu gubernialnych komisyj budowlanych, a niemniej fundusze powstałe z ofiar, tudzież należące do różnych parafij prawosławnych, a przechowywane w kantorze banku państwa w Warszawie. Ministerstwo spraw wewnętrznych przystaje na tę zmianę, atoli przed powzięciem ostatecznego postanowienia zasięgnie zdania cerkiewnych komisyj budowlanych, które pod zwierzchnictwem departamentu spraw ogólnych ministerstwa zajmowały się dotąd tak budową, jak funduszami cerkiewnemi. Projekt powyższy ma na celu centralizacyę w jednym ręku spraw cerkiewnych, a więc i ułatwienie zadań, które rządzący synod osiągnąć się stara. Bez względu na to, jaki los spotka projekt, ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w roku 1889 powiększyć liczbę cerkwi w kraju zachodnim i w tym celu ma starać się o asygnowanie nie pięciuset, lecz dziewięciuset tysięcy rubli na cel wzmiankowany. Z tej kwoty dla gub. wileńskiej przeznaczonoby 104,700 rub., dla kowieńskiej 51,000 rub., dla grodzieńskiej 61,200 rub., dla witebskiej 55,000 rub., dla mińskiej 145,000 rub., dla gub. mohylowskiej 134,000 rub., dla kijowskiej 96,000 rub., dla podolskiej 52,000 rub. i dla wołyńskiej 120,000 rub.

× **Teatr.** Przedstawienia opery włoskiej w teatrze Panajewa rozpoczną się d. 14 listopada. Lista zaangażowanych artystów, oraz abonament mają być ogłoszone w początkach października. Abonamentów ma być cztery, a każdy zawierać będzie 14 przedstawień. W liczbie zaproszonych śpiewaków znajdują się panie: Marcela Sembrich, Scalchi, Panajewa-Karcewa, panna Arnoldson, Miranda. Na czele męzkiego personelu stoi Angelo Masini, prócz niego zaangażowany został młody tenor Ottavianni, barytoni: Padilla i Salassa, bas Mirabella i dyrektor orkiestry Pomè. Pani Sembrich przybędzie zaledwie w styczniu, ale zostanie już do końca sezonu. Podczas wielkiego postu ma ona śpiewać w Moskwie, a ztamtąd uda się do Rzymu na gościnne występy w teatrze Argentina. Na czas wielkiego postu przyjeżdża do Petersburga ze swoją trupą Sarah Bernhard i zamierza dać ze dwadzieścia przedstawień. Na ten cel został wynajęty teatr Panajewa, gdyż włoska trupa wyjedzie wtedy już do Moskwy.

× **Zabawy dobroczynne.** Doroczny koncert na korzyść tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w początku grudnia. Jest wielka nadzieja na udział najlepszych artystów włoskiej trupy, nie wyłączając p. Masiniego. Z tego powodu wypadnie poszukać sali większej, niż w latach uprzednich. Bal zaś tego Towarzystwa, wskutek krótkiego karnawału, będzie miał miejsce pod koniec stycznia, albo na samym początku lutego. W liczbie gospodyń balu wymieniają panią Marcelę Sembrich.

× **Habilitacye.** W niedzielę d. 25 b. m. kandydat praw uniw. petersburskiego p. Mikołaj Brzeski w jednej z sal uniwersyteckich bronić będzie na stopień magistra rozprawy, wydanej przed kilkoma miesiącami p. t. «Reforma podatkowa». Prywat-docent fakultetu fizyczno-matematycznego, magister p. Ptaszycki, bronić będzie rozprawy swej «O całkowaniu skończonem różniczek eliptycznych», dla uzyskania stopnia doktora czystej matematyki.

× **Jen. Frederiks.** W tych dniach zmarł w Petersburgu jenerał-adjutant baron Platon Frederiks. Zmarły sprawował niegdyś urząd ober-policmajstra m. Warszawy, następnie był jenerał-policmajstrem w Królestwie polskiem (po jen. Trepowie), zajmując jednocześnie stanowisko naczelnika warszawskiego okręgu żandarmskiego. Z Warszawy powołanym został na jenerał-gubernatora Syberyi wschodniej, które to stanowisko od kilkunastu lat opuścił.

× **Wybory syndyków.** Przypominamy parafjanom kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, że w przyszłą niedzielę, t. j. 25 bieżącego miesiąca, po sumie, o godzinie 12, odbędą się wybory dwóch syndyków, oraz członków do komisyi rewizyjnej. Ufamy, że parafjanie, dbający o dobry stan majątku gminy i szkół, nie omieszkają stawić się na wybory jaknajliczniej.

× **Sprostowanie.** «Idealnem contralto», śpiewającem w kościele św. Katarzyny, jest panna Julja Trzeszczkowska, nie zaś Cieszkowska, jakeśmy za «Grażdaninem» podali w zeszłym numerze. Panna Trzeszczkowska jest łomżynianką, mieszka od pewnego już czasu w Petersburgu, rzeczywiście ma bardzo piękny głos i jest znaną w tutejszych kołach artystycznych.

× **Kary prasowe.** Minister spraw wewnętrznych zawiesił na cztery miesiące wydawnictwo gazety «Hacefir», wychodzącej w Warszawie w języku hebrajskim. Jednocześnie wzbroniono sprzedaży pojedyńczych numerów gazety «Birżewyja Wiedomosti».

× **Wiadomości osobiste.** W tych dniach, jak donoszą «Piet. Wied.», na czas krótki przyjechał z Rzymu do Petersburga kamer-junker dworu p. Izwolskij, który wkrótce powraca znów do Rzymu.

× **Przyjęcie prawosławia.** «Piet. List.» donosi, że d. 18 września w soborze katedralnym Izaaka przyjął prawosławie katolik, były nauczyciel szkoły realnej, Wiktor Jackiewicz. P. Jackiewicz liczy obecnie wieku lat 34.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kwestya kanalizacyjna.** [List «Kraju»]. W miarę tego jak roboty kanalizacyjne zbliżały się ku końcowi, a jednocześnie powstawała potrzeba łączenia posesyj prywatnych z siecią rur kanalizacyjnych, na porządek dzienny żwawej dyskusyi publicznej wystąpiła kwestya, w jaki sposób dopomódz właścicielom domów do przeprowadzenia wspomnianych połączeń? Od lat dwóch słyszymy tylko dwie odpowiedzi, wzajemnie się wykluczające: magistrat odpowiada—«przymus», prasa—«Towarzystwa kredytowe miejskie»; pierwszy nie wchodzi w żadne okoliczności i dość bezwzględnie zamierza zmusić właścicieli do połączenia się z kanałami przez zamknięcie rur, pozbawienie wody i t. d., druga, nie wchodząc w zasadność swojego wniosku, pragnie zachęcić Towarzystwo kredytowe do otwarcia na rzecz właścicieli specyalnego kredytu. Nie trudno się domyśleć, iż ani jedna ani druga odpowiedź sprawy nie rozstrzyga. «Przymus» z aparatem interwencyi policyjnej i egzekucyi sądowej funduszu właścicielom nie zapewni, lecz raczej przysporzy bankructw i sprzedaży licytacyjnych. Tow. kredytowe miejskie zaś funduszu naruszyć nie może pod grozą deprecyacyi listów i ogólnego bankructwa (nawiasem wspomnijmy, iż przeprowadzana przez niektóre pisma paralela pomiędzy funduszem zasobowym Tow. kr. m. a funduszem użyteczności publicznej w Tow. kr. ziem, jest zgoła błędną, skoro Tow. ziem. ma własny nienaruszony fundusz zasobowy, zaś jego fundusz użyt. tworzył się całkiem odrębnie i na odrębne poszedł też cele). Więc co czynić? Niestety, dotąd odpowiedzi rozsądnej nie słyszeliśmy w prasie, błądzącej wciąż w «kwestyach» i «domyślnikach». Po raz pierwszy zaś spróbował rozwiązać sprawę praktycznie p. Makowiecki, członek komitetu kanalizacyjnego na tegoż posiedzeniu ostatniem; postawił on mianowicie racyonalny wniosek: że skoro Warszawa już zapożycza się na 7 mil. rs. i skoro bez połączeń prywatnych kanalizacya nie przyniesie pożytku, a przymus znowu okaże się rujnującym, wypada, ażeby magistrat zaciągnął jeszcze pożyczkę dodatkową maksimum 1 mil. rs. i w porozumieniu się z Tow. kred. miejskiem miljon ten zabezpieczył na hypotekach nieruchomości, które z pożyczki tej zasięgną fundusz na skanalizowanie się. Istotnie, wniosek to jedyny, zasługujący na poparcie. Słyszeliśmy też, iż będzie on wkrótce opracowany przez grono osób zainteresowanych i że znalazł poparcie u prezydenta miasta. Może więc raz w końcu zawiła ta sprawa miejska pomyślnie dla właścicieli załatwioną zostanie. Według obliczeń biura p. Lindleya, skanalizowanie średniej posesyi kosztować może około 3,000 rs., jeżeli więc — odtrąciwszy domy, których właściciele będą wstanie własnym funduszem dopełnić połączenia—okaże się potrzeba użyczyć kredytu 200—300 właścicielom, proponowana pożyczka wyniesie około 600—900,000 rs.; zaciągnie ją miasto, zapewniając jej, w porozumieniu z Tow. kred. miejskim, pierwszeństwo hypoteczne. W dzisiejszych twardych stosunkach finansowych «przymus kanalizacyjny» bez tej pomocy z zewnątrz, istotnie byłby dla wielu ruiną, a wymuszona od lat kanalizacya, stałaby się—klęską. *O.*

+ **Pomnik.** Czytamy w «Praw. Wiest.»: «Akademik A. M. Opiekuszyn ukończył niedawno robotę posągu Cesarza Aleksandra II, przeznaczonego do pomnika w Bogu spoczywającego Monarchy. Pomnik stanąć ma w Częstochowie. Zmarły Monarcha przedstawionym jest w purpurze, przywdzianej na mundur ogólno-jeneralski, z głową obnażoną, nieco podniesioną i wzrokiem, spoglądającym daleko. Jedna ręka podtrzymuje połę purpury, druga zaś rozkazująco zwrócona jest ku dołowi. Podstawa, na której wzniesionym zostanie posąg, ozdobioną będzie herbami dziesięciu guberni Królestwa polskiego; naokoło zaś podstawy umieszczone będą: czapka Monomacha, korona cesarska, jabłko, miecz państwa i korona Królestwa polskiego. Wielkość posągu jest prawie dwa razy większą od naturalnej. Podstawa wykonywaną jest podług projektu budowniczego Huna. Części bronzowe pomnika odlewają zakłady p. Morana».

+ **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. W T o w a r z y s t w i e popierania p r z e m y s ł u i h a n d l u najczęstsze są zebrania chemików. W ubiegłą sobotę pp. chemicy wysłuchali referatu p. Boczkowskiego o nowych metodach słodowania, komunikatu p. Leskiego o przyrządach do mierzenia wysokich temperatur do 1,500 stopni i wiadomości udzielonej przez p. Lepperta o powstającem w Warszawie miejskiem laboratoryum chemicznem w celu badania artykułów spożywczych. Ks. Ambrożewicz ogłasza o otwierających się na Koszykach, to jest w miejscowości gdzie się lokuje muzeum pszczelnicze, k u r s a c h d l a o r g a n i s t ó w, którzy, oprócz gry na organach, mają się uczyć pszczelnictwa i ogrodownictwa. T o w a r z y s t w o o g r o d n i c z e odbyło posiedzenie w nader licznym komplecie. Oprócz innych przedmiotów, obradowano nad zapisem ś. p. Spornego. Poruszona od pewnego czasu w pismach warszawskich sprawa b u d o w y t a n i c h d o m ó w, ma podobno wkrótce wejść w urzeczywistnienie. Na początek podobno nabyto już grunt w Otwocku, gdzie ma powstać kilka domków. O ile myśl budowy domków podobnych zasługuje na poparcie, o tyle wybór miejsca wydaje się mniej odpowiednim. Najbardziej potrzebnemi byłyby takie domki dla robotników fabrycznych i rzemieślników, przez których też najwięcej mogłyby być poszukiwane. A zatem należałoby chyba domki podobne budować przy fabrykach, lub na kresach miast większych, ale nie w lesie samotnym, gdzie istnieje kilka tylko letnich domków. S z k o ł a g ó r n i c z a podobno już jest w zasadzie zatwierdzoną. Istnieje tylko kwestya co do miejsca, to jest czy w Dąbrowie, czy w Kielcach. Uczestnicy spółki o g r o d u z o o l o g i c z n e g o zbierali się już razy kilka w celu narad nad rozwinięciem przedsiębiorstwa i pozyskaniem znaczniejszych kapitałów. Wiadomości o święto-marcińskim j a r m a r k u w Ł o w i c z u niezłe. Ceny koni niższe jednak od zeszłorocznych. *Nepawa.*

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Jedyną wybitną nowością teatralną z ubiegłego tygodnia

jest wystawienie w dniu rozpoczęcia sezonu w teatrze Rozmaitości «Myszki», komedyi Edwarda Paillerona. Sztuka ta napisana podobno przez Paillerona umyślnie dla ustępującego z desek komedyi francuzkiej artysty Delaunay'a. Tak się ma tłómaczyć wprowadzenie do komedyi jednej tylko roli męzkiej i czterech kobiecych. Starzejący się lew salonów rozpoczyna w sztuce flirtacye z mężatką, a kończy na miłości do młodego dziewczątka, w którem potrafił też wzbudzić uczucie. Z gry na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Lüdowa w roli niepowściągliwej kokietki Pepy Rimbaut. W Towarzystwie muzycznem wystąpił na dwutygodniowym koncercie jeden z najpierwszych dziś w świecie wiolonczelistów Juljusz Klengel. Tenor Warmuth opuścił Warszawę, zostawiwszy pamięć o swoim wcale pięknym głosie, ale też i o częstych... kogutach, z powodu drożyzny których kursuje nawet po Warszawie anegdotka. *Skierka.*

Rozmaitości.

= Niedawno bawił w Odesie król miljonerów **Rotszyld** i w czasie wyjazdu stał się **przedmiotem owacyi** tłumów. Ciekawi wysypali się z mieszkań sąsiednich i otoczyli pojazd, do którego gorliwa służba hotelowa wsadzała swego znakomitego gościa... Jeszcze przedtem w przedsionku Rotszyld z żoną musiał wytrzymać tyle nawskroś przenikających spojrzeń, tyle widzieć niczem niepowstrzymanych ruchów, że «biedny bogacz» podobnym był do zająca, szczutego przez sferę psów. Podczas kiedy pan Rotszyld blady, zmieszany, stając na progu bojaźliwie spoglądał i chciał jaknajprędzej dostać się do karety, pani Rotszyld z przygryzionemi wargami patrzyła, zaledwie wstrzymując się od śmiechu, tak na bałwochwalczy tłum jak i na ostatecznie zdenerwowanego męża... Tłum składał się z różnych panów, którzy przerwali swe śniadania w restauracyi, z gości hotelowych i t. d. Wszystko to obnażało głowy, kłaniało się i krzyczało: «szczęśliwej podróży» *(bon voyage)*... Bogacz zaś wątły, anemiczny blondyn, w okularach, w szarym, obwisłym garniturze, ze strachu nawet nikomu nie kiwnął głową. Prawie podtrzymywany przez żonę, Rotszyld stąpając niezręcznie, zgarbiony podszedł ku karecie. Szmer naokoło jeszcze się powiększył. Przechodził podówczas tamtędy jakiś siwowłosy szanowny jegomość, który zdjąwszy kapelusz, chciał coś do Rotszylda przemówić. Silne ramię szwajcara schwyciło starego dżentlemena za kołnierz i odepchnęło go ku podjazdowi. «Cóż to, nie widzisz» wrzasnął grubjanin, zapominając, że francuzki Rotszyld ani tego dźwięku, ani rosyjskiego porwania za kołnierz nie jest wstanie ocenić jako szczególnej gorliwości. Nakoniec drzwiczki karety otworzono i podchwyceni usłużnemi rękami służby «złoci małżonkowie» siadają. Rotszyld sięgnął po portmonetkę, chcąc zaspokoić służbę, której oczy wyrażały prawie obłąkanie, nieludzką chciwość... Wytrzeszczali swe oczy także i wszyscy otaczający... Była to chwila niesłychanej wartości dla artysty rodzajowego, któryby potrafił oddać tę chorobliwą, męczeńską niemal żądzę i zazdrość!...

= Sprawozdanie departamentu medycznego wykazuje, że w ciągu 1887 roku we wszystkich guberniach Rosyi miało miejsce: 1,736 **samobójstw**, 2,401 morderstw i 763 dzieciobójstwa.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Lublin.** [List «Kraju»]. Niedawno w tutejszym rządzie gubernialnym wykrytą została malwersacya, dopełniona przez jednego z urzędników, który popełnionego deficytu nie uiścił gdzie się należy w czasie właściwym. W kole kolegów zajęto się pokryciem niedoboru, gdy jednak w dalszem dochodzeniu wykryto jeszcze inne w tym rodzaju sprawki delinkwenta, sprawa wyszła, jak to mówią, na stół i obecnie prowadzi się śledztwo administracyjne. W tutejszym zjeździe sędziów pokoju przed dwoma miesiącami również miała miejsce ścisła rewizya, dokonana przez delegowanego *ad hoc* członka izby sądowej warszawskiej p. Savando, a to na skutek usilnego żądania obecnego prezesa zjazdu p. Łoszkojta, przybyłego na miejsce p. Ryżnicza, obecnego prezesa zjazdu powiatu warszawskiego. Jaki ostatecznie będzie wynik tej rewizyi, trudno przewidzieć, widocznie jednak rozliczne były zażalenia na poprzedni skład kancelaryi zjazdu, skoro się w to wdać musiała tutejsza prokuratura, powołując do zeznań adwokatów, obrońców i komorników. Sam zaś p. Łoszkojt wyjechał od dość dawna do stolicy i dotąd jeszcze nie powrócił. Wogóle przyznać trzeba, że w tutejszych instytucyach pokojowych jakby się coś popsuło. Panowie sędziowie pozwalają sobie wyznaczać pewne tylko dnie i godziny na przyjęcie podań osób zainteresowanych, a nawet jeden tylko dzień w tygodniu, a to wbrew wyraźnym przepisom procedury. Przecież w sądzie okręgowym, gdzie wymiar sprawiedliwości powolniej się odbywa, codziennie jednak, z wyjątkiem dwóch dni sesyjnych, dla każdego jest zawsze wolny przystęp. Zabawna rzecz, że pewien np. sędzia pokoju nie dopuszcza publiczności do zajmowania miejsc w sali posiedzeń, a to właśnie w czasie dni sądzenia i wszyscy bez wyjątku muszą stojąc wyczekiwać w przedpokoju swej kolejki, nieśmiało wtykając swe nosy do nawpół otwartych drzwi. Wogóle ów p. sędzia nie robi sobie ceremonji, szczególniej z obrońcami prywatnymi, traktując ich *en canaille*. Jurysprudencya w sądach gminnych także wiele bardzo pozostawia do życzenia. Zwrócila na też sądy uwagę władza i rzadko zatwierdza wybieralnych sędziów. Przed paru miesiącami tutejsi panowie adwokaci przysięgli postanowili nie przyjmować klientów przy udziale i za pośrednictwem t. zw. łapaczy, ludzi najgorszej konduity, istnej plagi szczególniej dla naszych włościan, obdzieranych i oszukiwanych przez tych ichmościów. Dziwić się tylko należy, że lubelscy adwokaci, ludzie przeważnie światli i sumienni, mogli dotąd tolerować coś podobnego i wchodzić w jakiekolwiek stosunki z tego rodzaju ludźmi, jakby akceptując w ten sposób wyłapywanie interesantów na ulicy. *Junius.*

□ **Kalisz.** [List «Kraju»]. Dnia 12 (24) września o godzinie czwartej z południa przywieziono z zagranicy zwłoki ś. p. Emila Szoltza, rodzonego brata podróżnika po Afryce Stefana, znanego pod matczynem nazwiskiem Rogozińskiego i pochowano na cmentarzu ewangelickim. Całe miasto bez różnicy wyznań wyległo na spotkanie zwłok nieboszczyka. Pogoda prześliczna, dzień świąteczny, obudzona niezwykłym faktem ciekawość a może i współczucie, były pobudką do tego. Zmarły liczył lat 24, kształcił się początkowo w Kaliszu, następnie w Rydze, poczem zagranicą studyował fabrykacyę papieru. Rozporządzając odpowiednim kapitałem, nosił się z myślą założenia w kraju papierni, ku czemu poczynił już odpowiednie kroki. Zdawało się, że trzeźwo patrzył na życie i mógł być użytecznym społeczeństwu. Los chciał inaczej. Powiadają, że przyczyną śmierci był zawód w miłości; są to zresztą stosunki prywatne, których poruszać nie godzi się. *bin.*

□ **Częstochowa.** [List «Kraju»]. W miesiącu wrześniu (d. 8) przypada najuroczystszy dzień dla Jasnej-Góry, mianowicie święto Narodzenia N. Panny Maryi. Zazwyczaj kompanje pielgrzymów chodzą przez cały miesiąc wrzesień do świątyni—najwięcej jednak pobożnych przybywa około daty samego święta. Na ten dzień prócz ogromnej kompanji, idącej pieszo, przybywają z Warszawy aż trzy pociągi spacerowe. Inne kompanje, częstokroć do tysiąca uczestników liczące, przychodzą z kapłanem na czele, z muzyką; młode dziewczęta biało ubrane, niosą chorągwie, obrazy i wieńce. Przed kilkunastu laty jedna tylko kompanja z Maluszyna pod Noworadomskiem pojawiła się z orkiestrą wiejską; przykład ten znalazł tylu naśladowców, że dziś bardzo wiele kompanij przychodzi z muzykantami-amatorami z pomiędzy wieśniaków, wygrywającymi na instrumentach dętych melodye pobożne lub pompatyczne marsze. W wilję święta klasztor był iluminowany, wieża ozdobiona kolorowemi lampkami, a na wałach puszczano ognie sztuczne, ku niemałej uciesze ludu, który chyba tylko w Częstochowie podobne dziwy obaczyć może. Iluminacya powtarza się jeszcze dnia następnego i w oktawę. Zwykle w te dnie tłumy, oblegające kościół dokoła, nie śpią noc całą, tylko śpiewają pieśni nabożne. Jak się zdaje, przez oktawę Narodzenia Matki Boskiej co najmniej 100,000 ludu przewinęło się koło Jasnej-Góry. W tej dobie nieustanny śpiew «O Maryo królowo!» niemal nie ucicha po ulicach miejskich. *B. G.*

□ **Płock.** [«List Kraju»]. Na porządku dziennym są u nas rozmaite sprawy miejskie, przedewszystkiem tedy projekt założenia w Płocku lombardu, jako filji «Warszawskiego Towarzystwa pożyczkowego». Zarządowi rzeczonego Towarzystwa złożył już p. Felicyan M., właściciel dóbr Z. pod Płockiem, prośbę, opatrzoną setkami podpisów. P. M. prowadzi w Warszawie pertraktacye, które, o czem wątpić nie chcemy, pomyślnym uwieńczone zostaną rezultatem. Powtóre zaprojektowano u nas stacyę miejską doświadczalną pod zarządem fizyka m. Płocka w celu zapobiegania tak częstym fałszowaniom produktów spożywczych. Trzecią wreszcie kwestyę słusznie i w samą porę wywołaną stanowi—teatr, jedyna w sezonie zimowym godziwa rozrywka płoczan. W maju jeszcze r. b. poczęły krążyć po mieście pogłoski o niebezpieczeństwie, grożącem widzom w gmachu teatralnym na wypadek pożaru. Została tedy przez rząd gubernialny wydelegowaną tymczasowa komisya, czynności której wykazały wiele niewłaściwości w teatralnym budynku, oraz brak urządzeń jakotako zabezpieczających aktorów i widzów. Usunięcie pierwszych a zaprowadzenie ostatnich ma być dokonane kosztem 2,500 rs. i 800 rs. z funduszów miejskich. Tymczasowo zaś dla ułożenia szczegółowego kosztorysu i załatwienia żądania dzierżawcy teatralnego, który chce rozwiązania kontraktu (ekspirującego zaledwie za trzy lata), rząd gubernialny płocki postanowił wznowić, datujący swe istnienie od r. 1871, komitet teatralny, złożony z dziesięciu osób. Zorganizowanie tego komitetu zostało polecone magistratowi m. Płocka, a od jego czynności zależy, czy tej zimy teatr mieć będziemy, czy nie. *W. X. Mian.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Pisząc w zeszłym liście o rozrywkach wileńskich, przepomnieliśmy jeszcze o «gaju bernardyńskim», który dzięki artyście mal. Strauzowi i członkowi rady miejskiej p. Jamontowi, wdzięcznie się przyozdobił. Mamy tu i sadzawki z łabędziami i łódki nawet na wynajem, welocypedy dla dzieci i wielkie dla dorosłych. Dzieci w ogrodzie zawsze pełno, bo też są dla nich specyalne rozrywki w osobnym gimnastycznym ogródku z karuzelą i t. d. Malowniczy cmentarz Rossa pod Wilnem, dzięki staraniom księdza Płaskowickiego i ogrodnika, pełniącego zarazem obowiązki grabarza na Rossie porządnie jest utrzymywany i gustownie ozdabiany w kwiaty rozliczne. P. Jacuński Bolesław, art. rzeźbiarz, przyozdabia cmentarze wileńskie w ładnie rzeźbione grobowce. Np. Markowi Sokołowskiemu, europejskiej sławy gitarzyście wzniesiono niedawno na Rossie pomnik z doskonałym medaljonem dłuta B. Jacuńskiego. Był też na grobie przedtem i krzyż z dość zgrabnym wierszem na blasze, ale owa blacha zawędrowała do zbiorów pewnego naszego archeologa. W katedrze wileńskiej dwaj starcy, Urbanowicz kompozytor i p. Kiersnowski, którzy wybornie kiedyś produkowali się w chórze sceny polskiej w Wilnie, teraz ofiarowali resztki swych głosów na chwałę bożą. Zaznaczę w końcu, że Wilno posiada bardzo zdolnego kompozytora mszy na organy w osobie od urodzenia ociemniałego artysty p. Szachno. Z polskich mniej lub więcej uzdolnionych kompozytorów na fortepian wymienię: pp. Floryana Hermana, Urbanowicza, Romanowskiego, Gedymina Rodkiewicza i in. *Letuwisław.*

□ **Kijów.** [List «Kraju»]. Dnia 10 września na posiedzeniu pp. przedstawicieli cukrowni postanowiono przyspieszyć zagraniczny wywóz nadmiaru mączki z kampanji 1887—88 r., a to w celu ożywienia rynków krajowych. Dzięki statystyce biura okazało się, że około 3 milj. pudów mączki, produkcyi minionej kampanji cięży jeszcze na rynkach krajowych, działając ujemnie na ceny przyszłoroczne. Jedną z korzystniejszych sprzedaży cukru z ubiegłego tygodnia można nazwać umowę p. Charitonenki z pp. Tereszczenko na rok przyszły. Bracia Tereszczenko nabyli 200,000 pudów mączki po rs. 4 k. 50 za pud. Dnia 12 września rozstrzygniętą została w kijowskiej izbie sądowej sprawa cywilna p. Włodzimierza Tolli z hr. Włodzimierzem Platerem na korzyść ostatniego. Po stronie dziedzica dóbr Wiśniowieckich stawał adwokat przysięgły p. Ołtarzewski. Na d. 30 września naznaczona jest w kijowskim sądzie okręgowym głośna sprawa karna obywatela gub. kijowskiej p. Abramowicza. Częste wypadki niezadowolenia włościan prawujących się z wyroków pp. mirowych pośredników, nieznających dokładnie stosunków miejscowych, zniewala ich (włościan) oddawna już do zdawania się na polubowny sąd pp. obywateli; tak np. świeżo spór w nader zawikłanej sprawie o grunty włościańskie powiatu berdyczowskiego wsi Stare Mosty, rozstrzygnięty został ku powszechnemu zadowoleniu przez p. Gruszeckiego, byłego redaktora i wydawcę «Wędrowca», oraz p. G. Michalskiego, obywatela tegoż powiatu. Nowy kurator, akademik Weljaminow-Ziernow, objął rządy okręgu kijowskiego i wystąpił d. 13 września w uniwersytecie z mową, w której wyraził swoje zadowolenie z zaszczytu, jakiego doznał, dzięki woli Najwyższej. «Miło jest być na tak wysokiem stanowisku naukowem w stolicy kraju tak pamiętnego w historyi, tak obfitującego w pomniki dziejowe» etc. «Poznamy się i żyć będziemy w przyjaźni i zgodzie». Uściśnieniem ręki i dłuższą rozmową zaszczycił pan kurator zasłużonego profesora medycyny p. Korowajewa. Z powodu zbliżającej się stuletniej rocznicy przyłączenia Podola do Rosyi (1893), duchowieństwo dyecezyi podolskiej rozpocznie w końcu bieżącego roku jeszcze wyczerpującą pracę (studyum historyczne) *«O narodnoj i cerkownoj żizni za proszłoje stoletje»*, w celu uwydatnienia dziejowych wypadków. Dziś obiegła miasto pogłoska, że byłemu szefowi kancelaryi nieboszczyka jenerała Drentelna zaproponowano posadę prezesa sądu okręgowego w Łucku. P. Merkułow powrócił w tych dniach z Petersburga i propozycyę zastał jakoby niespodzianie w Kijowie. Znany literat-archeolog, p. Jabłonowski, bawi obecnie w naszem mieście. *H—k.*

□ **Czehryński pow.** gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Korzystając z panującej obecnie u nas pogody, niemal powszechnie już omłócono zboże. Dopomogły pod tym względem młocarnie parowe, z których korzystali także i włościanie, zrozumiawszy większą korzyść podobnego omłotu. Wcale inaczej zachowuje się nasz lud w stosunku do żniwiarek, a to z przyczyn nastę-

pujących. Część powiatu czehryńskiego, zkąd piszę, należy do najbardziej urodzajnych miejscowości na Ukrainie. Włościanie, jak dotąd przynajmniej, mogą się tu niezależnie utrzymać z kawałka posiadanej ziemi, zwłaszcza w latach urodzaju; dla tego nie trudnią się oni nietylko jakimś przemysłem dodatkowym, furmanką lub czem innem, lecz nawet niezbyt chętnie spieszą z podażą swych usług rolnych. Ztąd ceny robotnika wogóle są u nas dość wysokie. W latach ostatnich za zbiór jednej dziesięciny płacono rs. 6, w roku bieżącym rs. 7, 8, nawet 9. Snop w latach poprzednich dawano 12, 11, najniżej 10, w tym roku tylko 10, a bywało że i 9, nawet 8,—wskutek czego projekt powszechnego zastosowania żniwiarek ma u nas pewne racye bytu. Lecz obok korzyści gospodarczych nasuwają się tu pewne trudności społeczne. Włościanie, widząc, że żniwiarki zabierają im płacę roboczą, odmawiają wysyłania wiązalnic, lub też wbijają potajemnie w zboże koły celem uszkodzenia żniwiarek. Naturalnie możnaby temu zaradzić, sprowadzając z odleglejszych miejscowości robotnika, żądnego pracy i przytem zadawalającego się niższem wynagrodzeniem. Wszakże nie należy zapominać o tem, że włościanin, pozbawiony oświaty i wszelkich wpływów uszlachetniających, skorym jest do zemsty, czego wymownym dowodem są liczne na jesieni palące się u nas toki; rzecz oczywista, że i przeciwko ogniowi można się zabezpieczyć w drodze asekuracyjnej, jak też się i robi w istocie, ale sądzę, że w sprawie żniwiarek, zresztą jak i w wielu innych sprawach, nie należy zbytnio przeciągać struny własnego interesu z uszczerbkiem dla żywiołów współżyjących i współdziałających, z któremi większym rolnikom nieraz jeszcze w przyszłości przyjdzie mieć najrozmaitsze stosunki, polegające na wzajemności usług. Konieczność rachowania się z włościanami, jako z pewną siłą społeczną i ekonomiczną, jest zarazem dowodem wzrostu ich niezależności materyalnej. Wogóle zamożność ludu znakomicie w ostatnich czasach wzrosła, na co wskazuje również zwiększony odbyt towarów łokciowych w postaci perkalików, materyj wełnianych, flaneli i wogóle rzeczy używanych w garderobie ludowej. Żałować tylko przychodzi, że garderoba ta zamiast rozwijać się stopniowo dalej na podstawach swojskich, przybierać zaczęła formy kosmopolityczne i wzory naleciałe ze szkodą własnej oryginalności. Wspomniałem powyżej o palących się tokach, otóż nadmienić muszę, że, oprócz smutnych wypadków podpalania umyślnego, wiele częstych klęsk ogniowych wynika z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i lekceważenia zakazu palenia papierosów w miejscach niebezpiecznych. Podnoszę zaś ten przedmiot z powodu świeżo zaszłego wypadku. W sąsiednim majątku Kosacze, własności p. F. R., wybuchnął 20 (8) b. m. ogień w środku stajni, skutkiem którego spaliło się 27 koni wysokiej wartości, a także kosztowne powozy: faetony, karety, uprząż, narzędzia rolnicze i t. d. Straty podają na rs. 10,000. Przyczyną pożaru był właśnie, jak mówią, papieros chłopca stajennego. Niedawno w sąsiedniem miasteczku Kamionce była rozbieraną w sądzie pokoju sprawa o nielegalne leczenie. W miasteczku Telepinie zajmuje się od pewnego czasu praktyką leczniczą, bez dyplomu lekarskiego, izraelita W. Służył przedtem ludzkości jako adwokat. W danym wypadku leczył on żonę parocha, która wkrótce zmarła. Policya, śledząca już oddawna improwizowanego eskulapa, korzystając z wypadku, oskarżyła W. przed sądem pokoju jako winnego śmierci pacyentki. Na sądzie doktór rzeczywisty, wzywany do chorej w chwilach już ostatnich, oświadczył, że środki używane przez W. nie mogły stać się przyczyną jej śmierci. Paroch zeznał, że izraelita W. za swą pomoc lekarską nie brał zapłaty. Wobec tego sędzia pokoju wydał wyrok uniewinniający oskarżonego, jako działającego z pobudek filantropijnych. *M. Koroway-Metelicki.*

☐ **Kalnik**, gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Sprzęt zboża był u nas w r. b. nader kłopotliwy. Skutkiem suchej wiosny wszystkie gatunki zboża naraz dojrzały i przy żniwach niepodobna było zachować zwykłej systematyczności w postępie robót; włościanin rzucił się przedewszystkiem do zbioru swego zboża, a o cudzem i słuchać nie chciał; ponieważ zaś urodzaj tegoroczny należy w naszych stronach do jednych z najobfitszych, a zatem zbiór takowego z własnego pola zajął włościaninowi trzy razy tyle co zazwyczaj czasu. Nadto w następstwie nadzwyczajnego urodzaju w gub. chersońskiej i besarabskiej, odznaczających się zresztą zawsze brakiem roboczej ludności, w r. b. specyalnie wysyłano ztamtąd do naszych wsi szeregi wozów, poprzedzanych muzyką i werbowano najświetniejszemi obietnicami co tylko pozostawało jeszcze swobodniejszego robotnika. Ceny tam były tak wygórowane, że emigracya podobna była naturalną i konieczną. Dość powiedzieć, iż płacono tam kosarzowi po 2 rs. 50 kop. dziennie przy wikcie. Naszym wszakże rolnikom taki odpływ sił roboczych okrutnych napędził kłopotów. Proszę albowiem sobie wyobrazić położenie naszego gospodarza, widzącego pyszne swe łany, pokryte złotolitą pszenicą, nietknięte dźwięcznym sierpem robotnicy i chyba gdzieś na rubieżach uwijających się dziesięciu lub piętnastu uproszonych żeńców, tam gdzie trzeba, żeby ich conajmniej dwustu stało. Kiedy nakoniec z wielką biedą udało się postawić w końcu lipca zboża w polu w kopach, nastały deszcze i lały prawie bez przerwy dwa tygodnie, wskutek czego zboża obywatelskie do końca sierpnia stały jeszcze w polach. W ostatecznym rezultacie jednak urodzaj tegoroczny musimy zaliczyć do najświetniejszych, a ponieważ nastąpił po również urodzajnym 1887 roku, ceny zboża na miejscu są dość nizkie. Dla dosadniejszej charakterystyki przytoczę tu porównanie cen dawniejszych z tegorocznemi: w r. 1880 za pud żyta płaciło się od 1 rs. do 1 rs. 20 kop., dziś od 20 kop. do 30 kop.; owies w r. 1880 od 80 kop. do 1 rs. za pud, dziś od 15 do 20 kop., a na większe partye takowego stanowczo kupców niema; jęczmień w r. 1880 od 80 kop. do 1 rs. za pud, dziś od 40 do 50 kop.; hreczka w r. 1880 od 1 rs. do 1 rs. 20 kop. za pud, dziś od 40 do 50 kop.; proso w r. 1880 od 1 rs. do 1 rs. 40 kop., dziś od 40 do 50 kop. Pszenica, rzepak i mak uległy daleko mniejszym fluktuacyom cen; pszenica jednak zeszła z 1 rs. 20 kop. za pud w r. 1880, do 80 kop. obecnie. Z dziedziny faktów poniekąd odnoszących się do gospodarstwa, muszę zanotować tu wybuch kotła parowego w majątku G. Administracya tego majątku najęła u żydka sąsiedniego miasteczka lokomobilę dla omłotu pszenicy i parowy kocioł, który pierwszego dnia czynności ze straszną siłą eksplodował, szczęściem, iż wówczas mało ludzi było przy samej maszynie, zabity więc na miejscu został tylko jeden robotnik, drugi zaś, sam maszynista, umarł w parę godzin, trzech czy czterech strasznie okaleczyło, a kilku zlekka rannych. Wypadek ten powinien być przestrogą dla wchodzących w podobnego rodzaju umowy z żydami, którzy puszczają się na spekulacyę zakupowania starych, odwiecznych lokomobil, podłatanie ich ze znaną żydowską fuszerką, byle tylko na oko były gładkie i wynajmowanie takowych sąsiednim obywatelom. Z drugiej znów strony należałoby zwrócić pilniejszą uwagę na tak nazwanych maszynistów przy lokomobilach; są to ludzie po większej części zupełnie prości, nie mający najmniejszego pojęcia o najelementarniejszych zasadach mechaniki. Zazwyczaj rekrutują się oni z prostych ślusarzy i po paru latach pobytu przy lokomobili w czasie omłotu awansują następnie na «maszynistów». Sądzę, że kotły w lokomobilach winny, podobnie jak kotły fabryczne, podlegać kontroli władzy specyalnej. *B. I.*

☐ **Odesa.** [List «Kraju»]. Żegluga potrwa jeszcze z półtora miesiąca; jeszcze ciągną kuracyusze na Krym, gdzie zawój jesieni nie skrywa twarzy lata. U nas dnie do dni podobne. Opłakuje uniwersytet zgon profesora teologji prawosławnej Kudriawcewa. Był to człowiek cieszący się niezwykłą sympatyą w szerokich kołach inteligencyi rosyjskiej. Swój zawód poczynał przy kaplicach poselstw rosyjskich zagranicą. Opłakuje techniczne Towarzystwo zgon inżyniera, jen.-lejt. Gora. Był to «sewastopolczyk». Nie spoczął na «mogile bratniej», ale pochowano go tutaj. Zwykłą koleją rzeczy, po płaczach będzie radość. Do radości się szykuje odeski magistrat z okazyi nadchodzącego dziesięciolecia w służbie municypalnej swojego mera, Marażli. Z pochodzenia grek, z majątku Krezus, ze stanu marcowy kawaler. Dużo on pieniędzy w Odesę wpakował. Po Nowosielskim, «inicyatorze na wszystkich polach», miejskie berło dzierży przez dziesięć lat. Pod jego rządami, dzięki niezmiernym zabiegom i pracy towarzysza jego, bar. Witte, Odesa wypiękniała. Z brudnego, zapylonego, szarego miasta, stała się Odesa strojnisią, kokietką czarnomorską. Teraz w niej za parę miesięcy skończy się budowanie ellingu, firmy Bellino-Feindrych. Koszt—135,000 rs. Wyciągać będzie elling okręty, siedzące w wodzie na 9 stóp. Nie będzie to więc elling taki, jaki można widzieć w Sewastopolu, ale bądź co bądź, przez zbudowanie tego ellingu zakłada się fundament warsztatów okrętowych. Po przeczytaniu relacyi petersburskiej do «Od. Listka» o śniadanku, z okazyi instalacyi w nowym lokalu głównej dyrekcyi dróg południowo-zachodnich, my mieszkańcy Odesy przyłączamy się «myślą» do toastów za pomyślność pp. Andrejewskiego, Feldmana, Suszczowa, Fetisowa i innych dostojników kolejowej dyrekcyi, oraz wnosimy własny toast, aby pociągi pasażerskie były czyste, z zamkami niezepsutemi, z obiciem niepodartem, z łóżkami wyprostowanemi, z oświetleniem wedle ilości lamp lub latarń, z wodą w garderóbkach, z oknami nieprzewiewającemi i t. d. Z prowincyi donoszą nam o pożarze w Bałcie dnia 14 b. m. części miasta, leżącej z tyłu ulicy Leśnej. Straty są duże, żaden budynek nie był ubezpieczony. Donoszą nam także z powiatu olhopolskiego o śmierci Kazimierza Sobańskiego. Zmarł nagle, pochowany w grobach familijnych w Czeczelniku. *Wieniawa.*

☐ **Suram na Kaukazie.** [List «Kraju»]. Zakaukazka kolej żelazna w pierwszej swej połowie od Batumu do Tyflisu przerzyna prześliczne górzyste strony pełne zieloności, a najpiękniejszą jej część stanowi suramski przełęcz, który pod względem malowniczości śmiało może iść w zawody ze szwajcarskiemi widokami. O ile dla turysty ta część drogi jest przyjemną, o tyle dla techniki—nieznośną; tutaj właśnie kolej tak raptownie wspina się na górę, że zwykły parowóz mógłby tylko trzy naładowane wagony ciągnąć i jeżeli dzisiaj przechodzi pociąg o 14 wagonach, to tylko dzięki dwóm parowozom i to podwójnego systematu o 6 osiach, wynalazku Ferly; od początku więc tej kolei był projekt przekopania tunelu, lecz dopiero teraz budują go z gorączkowym pośpiechem. Że to tunel 4-wiorstowy, należący do największych na świecie, więc niedziw, że z różnych stron inżynierowie i technicy zjeżdżają się patrzeć na te roboty. Głównym budowniczym jest rodak nasz z matki szwedki, inżynier Rydzewski. Tysiące ludzi tutaj pracują, głównym przedsiębiorcą jest p. Brandau, ten sam, który budował tunel St-Gotardzki; polaków znalazł on zaledwo kilku: buchalterów, sekretarzy i t. d. Inżynierowie spodziewali się z początku, że grunt w środku góry będzie z twardej skały i przygotowali odpowiednie ku temu świdry z czarnemi dyamentami (karbonatami), jak się to zwykle teraz robi w Europie przy wiercenin twardych skał; ale w miarę zagłębiania się trafiono na pokłady miękkiego piaskowca i na źródła wody, co bardzo utrudnia robotę. Wiercą tunel z dwóch stron góry, otwory robią tymczasowe na sążeń wysokości i szerokości; idzie im głównie o to, by się nie omylili w kierunku stycznym, bo przy najdoskonalszych instrumentach możebne jest małe zboczenie dwóch galeryj, spotykających się na takiej głębokości. Gdy skała jest cokolwiek twardszą, wiercą w niej świdrami stalowemi dziury, nabijają te ostatnie dynamitem, który wyrywa skałę po kawałku, pod sklepienie i z boku wstawiają silne podpory z belek, kładą małe relsy na dnie i w małych wagonikach wywożą ziemię lub skałę na światło dzienne. Na początku tunelu są wstawiane silne motory parowe, które pompują czyste powietrze do tunelu, albowiem w lochu jest ono wilgotne, ciężkie i niemożebne do oddychania, innemi zaś rurami machiny pędzą wodę do środka, która silnym swym prądem bardzo prędko obraca świdry wiercące skałę. P. Rydzewski oprowadzał mię po tunelu, który miał już wiorstę długości; z początku przez kilkanaście sążni powietrze było prawie zwykłe, dalej napotkaliśmy wilgoć i mgłę, przez którą ledwo kagańce zapalone przeświecały; gdyśmy się przybliżyli do miejsca gdzie wiercą, znowu powietrze było czyste, bo to było już napompowane przez rury. Po nad tym tunelem co 20 lub więcej sążni wiercą otwory w górę, coś nakształt szerokich kominów. W październiku mają nadzieję spotkać się z dwóch końców wśród góry; będzie to wielka radość dla techników. Wówczas już zaczną rozszerzać te otwory do potrzebnej szerokości i urządzać futrowanie z mocnego kamienia. Za dwa lata mają ukończyć zupełnie tę 10-miljonową robotę. A zakaukazka kolej żelazna z niecierpliwością oczekuje tej chwili, gdyż przez Suramski przełęcz bardzo powoli i niewiele wagonów można przewieźć, a tymczasem nowych towarów z Zakaspijskiego kraju i z Persyi przybywa coraz to więcej a więcej. *Ks. Juljan Dobkiewicz.*

KURYER KOŚCIELNY.

⁂ W dniu 4 września, w przytomności arcybiskupa-metropolity JE. ks. Aleksandra Gintowta, miało miejsce uroczyste otwarcie roku szkolnego w petersburskiej **akademji duchownej** rzymsko-katolickiej. Po odczytaniu przez rektora ks. prałata Symona zmian, zaszłych w składzie osobistym wykładających, ks. kanonik Koskowski odczytał rozprawę z dziedziny metodologji nauk. Następnie arcypasterz zwrócił się do alumnów akademji, z odpowiedniem okoliczności przemówieniem. Wykład nauk w akademji rozdzielonym jest pomiędzy następujące osoby: rektor, ks. Franc. Symon wykłada hermeneutykę i archeologję biblijną, oraz egzegezę tekstów oryginalnych hebrajskiego i greckiego; ks. Bolesław Kłopotowski — historyę kościoła i prawo kanoniczne; ks. Edmund Koskowski— teologję dogmatyczną. Katedrę tę piastował dotychczas ks. prałat Cyrtowt, obecnie powołany na rektora seminaryum w Kownie; ks. Andrz. Retke— homiletykę i patrologję; ks. Feliks Drzewiecki—filozofję; ks. Jan Cieplak — teologję moralną i pastoralną; ks. Justyn Pranajtys—język hebrajski—śpiew i obrzędy. Nadto do wykładu nauk świeckich jest trzech profesorów i trzech lektorów z pomiędzy osób nie należących do stanu duchownego.

⁂ W Barcelonie prałat Bianchi podczas uczty, wydanej na cześć jego, oświadczył, iż papież nigdy nie opuści Rzymu, mimo artykułów nowego kodeksu

karnego włoskiego, wystosowanych przeciw duchowieństwu. Słowa te wywołały polemikę pomiędzy dziennikami różnych obozów. «Moniteur de Rome» z tego powodu pisze: «Papież pozostanie w Rzymie dopóty, dopóki tego wymagać będą interesy kościoła. Jakiekolwiekby z tego dlań wynikały nieprzyjemności, obelgi, a nawet niebezpieczeństwo osobiste, papież pozostanie w Rzymie dopóty, póki uznawać to będzie za potrzebne, nie lękając się gróźb. Historya zapisała wielu papieży-męczenników, którzy mogli byli ujść śmierci Rzym opuszczając, a jednak tego nie zrobili. Czyż można o nich powiedzieć, że im dobrze było? Cokolwiekbądź nastąpi, papież Rzymu nie opuści. Przyszłość niewiadoma, nikt nie może dziś powiedzieć, co jutro nastąpi, ale biada Rzymowi, biada Włochom, gdyby kiedy doszło do tego, iżby papież gdzieindziej musiał szukać schronienia!»

** «Gazeta Polska» w Nebrasce, w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki, zamieściła list ks. Wolańskiego, gr.-katol. prob. w Shenandoah, który objaśnia, że oprócz parafji w Shenandoah, ustanowiono **także greckokatol. duszpasterstwo** w Kingston-Pa, gdzie parochem jest ks. Mik. Zubrzycki. Prócz tych dwóch cerkwi istnieje jeszcze kaplica w Jersey City, która ma dostać niebawem duszpasterza. Budują się także cerkwie gr.-katol. w Freedland, Lucerne Co. Pa. i Minneapolis Minn. Ta ostatnia została poświęconą w d. 1 lipca r. b. Zakładają się też fundamenty pod cerkiew w Shamokin Pa. Wszystkie te parafje zostają pod juryzdykcją metropolity lwowskiego.

KURYER SZKOLNY.

*** «Bratnia pomoc słuchaczów politechniki» we Lwowie ogłosiła informacye, pożądane dla młodzieży zagranicznej, która pragnie swe wyższe studya techniczne odbywać w stolicy galicyjskiej. Powtarzamy tu wszystkie szczegóły ważniejsze: **Politechnika lwowska** stoi na równi prawnej z innemi zakładami tego rodzaju w Austryi. Dział chemiczny i mechaniczny trwa 4 kursy, dział inżynieryi i budownictwa kursów 5 (po roku). Do wstąpienia potrzeba świadectwa z 7 klasy realnej lub dojrzałości z gimnazyum; podanie winno być wniesionem do ministeryum oświaty po niemiecku; słuchacze technik rosyjskich mogą uzyskać policzenie nauk tam odbytych. Kto po za zakładem przebywał więcej niż 5 miesięcy, winien wylegitymować się nadto świadectwem moralności *(świd. o powiedicnji)*, lub lojalności *(o polit. błagonadieżnosti)*, jeśli chce być słuchaczem «zwyczajnym». Czesne wynosi w I półroczu 19 rs., w następnych 27 (chemja) i 14 (inżyn., budown. i mech.). Po I półroczu można się starać o uwolnienie całe lub połowiczne od czesnego. Na utrzymanie potrzeba przeciętnie do 25 rs. miesięcznie. Celem «Bratniej Pomocy» jest przez wsparcia materyalne popierać i ułatwiać kształcenie się młodzieży technicznej we wszystkich gałęziach wiedzy, ze szczególnem uwzględnieniem nauk fachowych. Przy instytucyi tej jest bogata bibljoteka, czytelnia czasopism i kuchnia studencka. Do Towarzystwa bratniej pomocy należeć może każdy ze słuchaczów politechniki bez względu na narodowość. *Nota.*

*** W uniwersytecie noworosyjskim w Odesie, jak donosi miejscowy «Wiestnik», z początkiem b. r. **opodatkowano stypendya** studentów w ten sposób, że 5% od wszelkich stypendyów wydawanych studentom idzie na rzecz skarbu. Podatek ten ściągają co miesiąc przy wydawaniu pieniędzy.

*** P. Wojciech Zieliński, jak donosi «Kur. Warsz.», wniósł podanie do władzy naukowej o dozwolenie mu otwarcia z d. 13 stycznia w Warszawie specyalnej szkoły handlowej dla kobiet. W kursie dwuletnim tej szkoły będzie wykładana buchalterya, towaroznawstwo, nauka korespondencyi, geografja handlowa oraz języki nowożytne. Opłata za półrocze ma wynosić 40 rs. Wstępujące kandydatki muszą posiadać patenty z ukończenia gimnazyum, lub też złożyć odpowiedni egzamin.

*** «Ustawa **o szkołach miejskich** z dnia 28 kwietnia r. 1887 zastosowaną została do siedmiu szkół okręgu naukowego warszawskiego (z tych dwie w Warszawie, a po jednej w Piotrkowie, Tomaszowie, Łodzi, Sejnach i Płocku). Szkół prywatnych powyższego typu otwarto w Warszawie dwie i po jednej w Zgierzu, Sieradzu, Częstochowie, Kielcach i Płocku.»

*** Podług wiadomości podanych w «Gaz. Pol.», w r. z. w **uniwersytecie warszawskim** liczono **nowozapisanych studentów** około 300, w tym zaś roku zapisało się ich tylko 190. Z pośród izraelitów w r. z. przyjęto 29 studentów, w tym roku tylko 18.

*** Zgodnie z zapowiedzią, mieszczącą się w ustawie zasadniczej **szkół technicznych i rzemieślniczych**, przy ministerstwie oświaty utworzoną została komisya czasowa, mająca opracować szczegóły organizacyi szkół przemysłowych na koszt skarbu państwa. Komisya rzeczona ma zarazem wybrać miejscowości, w którychby też szkoły miały być otwarte, określić specyalności, jakim winny być poświęcone, jak niemniej ułożyć ustawy i etaty tychże szkół.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Prawo fabryczne. Sprawozdanie d-ra Światłowskiego. P. Mierosławski i mieszkania robotnicze. Zjazd gorzelników w Kijowie. Nowe taryfy. «Srebrny» kurs rubla.

Za kilka dni, to jest dnia 1 października kończy się trzyletni termin, ustanowiony dla prawa, zakazującego pracę nocną kobiet i dzieci w fabrykach wyrobów bawełnianych, wełnianych i lnianych. O wznowieniu rzeczonego prawa dotychczas nic nie słychać; jestto wszakże naturalnym wynikiem chwiejnego położenia inspekcyi fabrycznej, której organizacya podobno ulegnie zmianom doniosłym.

Komisya fabryczna, obradująca pod przewodnictwem tow. ministra spraw wewnętrznych, wkrótce ma ukończyć swe obrady, a inspekcya fabryczna pod władzę tego ostatniego ministerstwa będzie oddaną. Wówczas należy oczekiwać rozmaitych zmian tak osobistych, jakoteż prawodawczych w duchu niekoniecznie z dotychczasowym kierunkiem zgodnym. Prawo zakazujące pracę nocną, które wywołało prawdziwą burzę w okręgu moskiewskim, w Królestwie przeszło niemal niepostrzeżenie, z powodu nader nieznacznego zastosowania takowej pracy. Nawet tak wielkie fabryki jak Szejblerów, Poznańskiego, Hoyera i t. p. nie korzystały z pracy nocnej, którą stosowano w kilku tylko przędzalniach, jak «Zawiercie», Dietel et Schön w Sosnowicach, Kruche i Ender w Pabianicach i kilku innych. Właściciele wszakże fabryk pomienionych widocznie żadnych szkód z powodu zakazu pracy nocnej kobiet i dzieci nie ponieśli, albowiem zdołali większą ilość przędzy wyprodukować, niż przed ogłoszeniem nowego prawa. Z tego względu wszystkie okoliczności przemawiają nietylko za utrzymaniem zakazu pracy nocnej, ale owszem za rozszerzeniem kompetencyi takowego w innych gałęziach przemysłu fabrycznego, a w pierwszym rzędzie w cukrownictwie, gdzie kobiety i dzieci nader znaczny odsetek robotników stanowią. Byt zaś robotników w cukrowniach odbija się niekorzystnie nawet na niezbyt jasnem tle stosunków fabrycznych w Królestwie. Inspektor fabryczny okręgu warszawskiego dr. Swiatłowskij ogłosił właśnie w tym przedmiocie artykuł w «Russkoj Medicinie», wykazując przedewszystkiem niedostateczność pożywienia robotnika w cukrowniach. Wnioski swoje p. inspektor zastosował do ogółu robotników fabrycznych, co się nam wydaje niekoniecznie słusznem. Wogóle p. Swiatłowskij już w swej odpowiedzi na znaną pracę prof. Janżuła okazał wielki pesymizm w kwestyi naszych stosunków fabrycznych, pesymizm, który pomimo niewątpliwej kompetencyi dr. Swiatłowskiego, okazuje się nieuzasadnionym, zwłaszcza co do ewentualnego braku samodzielności i słabego rozwoju umysłowego wśród robotników polskich. «*Artel*» robotnicza, o której braku w Królestwie tak często przypomina p. inspektor, bynajmniej nie jest zawsze objawem dodatnim, lecz często organem specyalnego wyzysku. Zresztą z pracą p. Swiatłowskiego nie omieszkamy szczegółowo zapoznać naszych czytelników.

Stosunki robotnicze również były u nas okolicznościowo poruszone przez p. Dominika Mierosławskiego, projektującego budowę specyalnych domków dla robotników na Pradze, a dla t. zw. «letników» w okolicach Warszawy. Lokatorowie rzeczonych domków stawaliby się stopniowo ich właścicielami przez uiszczanie zamiast komornego odpowiednich rat rocznych. Kronikarz «Kuryera Warsz.» znajduje, że projekt p. Mierosławskiego jest niepraktyczny wobec nizkich płac istniejących i zarobków ustalonych i zamiast tego ponawia kwestyę, «tylokrotnie poruszaną, a częściej jeszcze zapominaną budowy domów o mieszkaniach niewielkich, wygodnych a tanich, dla robotników i uboższej klasy przeznaczonych». Na to znów p. Mierosławski odpowiada, «iż właśnie owe wielkie domy możliwe są do urzeczywistnienia tylko wtedy, jeżeli się staną instytucyą dobroczynną», nadmienia zaś, że «sprawa budowy domków doznała wyjątkowo dobrego przyjęcia i wkrótce może będzie pomyślnie rozstrzygnięta».

Kwestya mieszkań robotniczych jest jednym z najważniejszych punktów ogólnej kwestyi społecznej i bezwątpienia na bliższe a uważniejsze rozpatrzenie zasługuje. Na wystawie paryzkiej cały oddział będzie poświęcony t. zw. «ekonomji społecznej», a w tym oddziale jedna sekcya № II zawierać będzie rozmaite modele mieszkań robotniczych. Nie chcemy przesądzać ostatecznie, jaki system, czy wielkich domów-koszar, podzielonych na małe, o ile możności odseparowane lokale, czy małych domków dla jednej rodziny okaże się w stosunkach naszych praktyczniejszy. Na Zachodzie kwestya mieszkań robotniczych jest przedmiotem studyów specyalnych, podejmowanych nietylko przez osoby prywatne [1]), ale i przez rządy. W specyalnej komisyi parlamentu angielskiego, która doprowadziła do wydania prawa o pomieszkaniach dla robotników («*Housing of the Working classes act*»), brali udział oprócz ks. Walji najgłośniejsi mężowie polityczni, jak lord Salisbury i Charles Dilke. U nas pod tym względem odpowiedniego materyału niema, a jak zwykle, o tem co najbliższe jak najmniej wiemy. Jeżeli wszakże wolno sądzić na zasadzie wzorów europejskich, to system wielkich domów wydaje się nam praktyczniejszy. Wszystkie stowarzyszenia małych domków albo bankrutowały, co się zdarzyło w Berlinie, albo zdołały dopomódz tylko najbogatszym robotnikom. W domkach, budowanych w Malhuzie przez «*Société des cites ouvrières*», w Paryżu przez «*Société des habitations ouvrières de Passy-Auteuil*» i t. p., osiedlają się przedewszystkiem drobni rentjerowie, właściciele warsztatów, a bynajmniej nie robotnicy. Tymczasem wielkie domy robotnicze, budowane przez Towarzystwo «*Peabody*» lub przez miss Octavję Hill w Londynie, przez odpowiednie stowarzyszenia w Orleanie, Rouen i w wielu miejscowościach, służą wyłącznie klasie robotniczej, nie bez korzyści zarazem i dla przedsiębiorców. Stowarzyszeni realizują od 4½—6% od włożonego kapitału, nie jest to więc wcale instytucya dobroczynna, jak przypuszcza p. Mierosławski. Sądzimy tedy, że i w naszych stosunkach projekt, podjęty przez «Kur. Warsz.», ma pewne widoki powodzenia. Bliższe zaś zbadanie przedmiotu i inicyatywa w tej kwestyi winnaby wyjść z grona fabrykantów, którzy zresztą w niektórych większych zakładach przemysłowych, jak np. w Żyrardowie, odpowiednie ulepszenia wprowadzili.

Oprócz zmian w organizacyi inspekcyi fabrycznej, żadne nowe wnioski, dotyczące przemysłu przetwórczego nie będą zdaje się wniesione do rady państwa w czasie nadchodzącej sesyi. Natomiast t. z. przemysł rolniczy, t. j. w pierwszym rzędzie gorzelnictwo i cukrownictwo, będzie przedmiotem obrad. W innem miejscu podajemy w streszczeniu projekt ulg dla gorzelni rolniczych, który to projekt znany jest czytelnikom «Kraju» ze sprawozdań o obradach gorzelników w Warszawie i Wilnie. Niedawno p. dyrektor departamentu dochodów niestałych komunikował rzeczony projekt gorzelnikom z prowincyj południowo-zachodnich, którzy takowy z nieznacznemi zmianami akceptowali. Odzywały się wszakże liczne głosy, krytykujące terytoryalny podział ulg gorzelniczych zgodnie z poglądem, wypowiedzianym w «Kraju» w N-rze 33. «Kijewlanin» nadto słusznie nadmienia, że jakkolwiek zarząd podatków niestałych, ustanawiając rozmaite normy dla rozmaitych prowincyj, kierował się stanem faktycznym, nie należy ztąd wywnioskowywać o mniej lub więcej przyjaznych okolicznościach dla gorzelnictwa rolniczego. Owszem, drobne gorzelnie potrzebują w prowincyach zachodnich i w Królestwie ulg takich samych, jak i w prowincyach centralnych i południowych, albowiem istnienie ich dotychczasowe tłómaczyć należy nie specyalnie korzystnemi warunkami, lecz wymaganiami wyższej kultury rolniczej. Niepłacają się one, ale są dla rolnictwa potrzebne, potrzebniejsze niż na Południu i na Wschodzie i oto dlaczego należałoby jednakie ulgi na całem terytoryum państwa zastosować.

[1]) *Vide:* Rafałowicz: «*Le Logement de l'ouvrier et du pauvre*»; Roschat: «*La maison de l'ouvrier*»; W. Ruprecht: «*Die Wohnungen in London*»; prof. Aschrott: «*Die englische Wohnungsgesetzgebung*».

Zwracamy uwagę czytelników na wiadomość o wprowadzeniu nowych taryf zbożowych od 1 października. Taryfy te zapowiadał artykuł wstępny w N-rze 38, a wkrótce omówimy je obszerniej.

Wieści o pożyczce metalicznej, szerzone na giełdzie berlińskiej, a dość niefortunnie powtórzone przez «Birżewyja Wiedomosti», okazują się całkiem niesłuszne. Kurs nieco się obniżył, wbrew zapowiedziom petersburskiego «Herolda», który przewidywał normę 222 marek za 100 rubli. Norma ta wobec upadku wartości srebra odpowiada 100 kop. w srebrze za rubla. Ponieważ obowiązującą w państwie jednostką monetarną jest rubel srebrny, przeto «Herold» wrazie zwyżki notowań do 222 wykazuje albo konieczność wprowadzenia zamiany na srebro, albo stopniowego przekształcenia waluty srebrnej na walutę złotą. Ciekawa ta kwestya, wobec zaznaczonej powyżej zniżki kursu, nie zdaje się być na porządku dziennym i nic nie zapowiada, jakiej mianowicie drogi zarząd skarbowy trzymać się będzie.

W. Ż.

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia w Wilnie.

Dnia 22 sierpnia upłynęło 4 miesiące od chwili faktycznego rozpoczęcia działalności tutejszego Towarzystwa wzajemnego ubepieczenia się od ognia, — pierwsza bowiem operacya w zarządzie tego Towarzystwa dokonaną została 22 kwietnia r. b. Jakkolwiek 4 miesiące w życiu instytucyi społecznej— jestto bezwątpienia zbyt krótki peryod czasu dla charakterystyki jej działalności, wszakże już obecnie możemy zaznaczyć pewne czynniki tak dodatniej jak ujemniej natury, które o przyszłości przedsiębiorstwa wnosić pozwalają.

Owóż na samym wstępie wypada zanotować, że, chociaż przed otwarciem urzędowem Towarzystwa wileńskiego w poczet jego członków zapisało się 182 wileńskich obywateli, jednakże zaledwie 1/4 część dotychczas przyjęła udział faktyczny, większa zaś część aspirantów nie może, albo nie chce... przynajmniej do pewnego czasu— stać się uczestnikiem korzyści czy też strat, jakie mogą spotkać nowokreowane stowarzyszenie w pierwszej dobie jego życia. Co gorsza, że niektórzy z wileńskich obywateli, należących *notabene* do miejscowej finansowej, a po części i rodowej arystokracyi, ulegając namowom i podszeptom agentów Towarzystw asekuracyjnych, wypisali się z liczby członków stowarzyszenia wzajemnej asekuracyi i cofnęli złożone do tego Towarzystwa kaucye pieniężne. Innym znowu charakterystycznym objawem, zasługującym na uwagę, jest słaby udział żydów. Z liczby wileńskich obywateli mojżeszowego wyznania, stanowiących jak wiadomo większość tutejszej ludności, do dnia dzisiejszego ubezpieczyli swą majętność nieruchomą w Towarzystwie wzajemnem—tylko dwaj, należący do składu wileńskiej rady miejskiej... Bądź co bądź jednakże, powstałe w naszym grodzie na zasadzie wzajemności stowarzyszenie dotychczas ma na swej odpowiedzialności 57 domów, oszacowanych na sumę niespełna 800,000 rs.; w liczbie tych domów jest 7 należących do miasta i reprezentujących wartość asekuracyjną rs. 124,280.

Towarzystwo wzajemne przy samem swem powstaniu doznało potężnego poparcia ze strony miejscowego zarządu miejskiego, który zagwarantował Towarzystwu kredyt do wysokości rs. 100,000 na wynagrodzenie strat, przewyższających własne resursy pieniężne Towarzystwa i oprócz tego w domu miejskim, na Dominikańskiej ulicy, ustąpił bezpłatnie dla zarządu Towarzystwa odpowiedni lokal. Zapewnienie kredytu miało bezwątpienia ogromne znaczenie dla początkowego rozwoju nowego stowarzyszenia i temu tylko należy zawdzięczyć, że wileński bank ziemski zgodził się udzielać pożyczki na zastaw domów przez wzajemne Towarzystwo wileńskie ubezpieczonych. Niezależnie od poparcia, doznanego ze strony tutejszej municypalności samo Towarzystwo asekuracyjne, dotąd przynajmniej, starało się drogą oszczędności i zredukowania kosztów administracyi do możliwie skromnych rozmiarów, jaknajprędzej stanąć na trwałym gruncie.

Otóż np. w r. b. na utrzymanie kancelaryi zarządu Towarzystwa i na połączone z tem inne niezbędne wydatki przeznaczono 1,500 rs.; wyborowy zaś personel zarządu podjął się swych obowiązków służbowych bez żadnego wynagrodzenia, — przynajmniej do czasu, zanim Towarzystwo nie uzbiera z premij dostateczną kwotę pieniędzy. Chociaż akcyjne Towarzystwa ubezpieczenia z obawy konkurencyi, przewidzianej ze strony nowopowstałego w Wilnie stowarzyszenia wzajemnego, obniżyły dla swych wileńskich klientów rozmiar premij odrazu na 20%, pomimo to jednak i ta obniżona premja okazała się droższą o 15% w porównaniu z opłatą, ustanowioną według taryfy, przyjętej przez nową instytucyę.

W tem widzimy główną gwarancyę rozwoju operacyj Towarzystwa. Szczęśliwe zaś okoliczności miejscowe pozwolą nowej instytucyi unikać strat doniosłych. Wilno albowiem zalicza się do najbardziej szczęśliwych w Cesarstwie miast pod względem bezpieczeństwa od ognia. Zebrane z należytego źródła przez tutejszy zarząd miejski dane o liczbie pożarów, jakie miały miejsce w Wilnie od r. 1870 do 1881 r. włącznie, wykazują że w ciągu tych 13 lat było w Wilnie 156 pożarów (co stanowi przeciętnie 13 pożarów na rok jeden) i że sporządzone przez wszystkie te pożary szkody reprezentują sumę rs. 210,520, a z dołączeniem wartości spalonych ruchomości na sumę rs. 17,893, sumę rs. 228,413. Nie wdając się w ścisłe badanie przyczyn, warunkujących szczęśliwe położenie miasta Wilna pod względem bezpieczeństwa od ognia, pozwalam sobie przypuścić, że ten szczęśliwy objaw należy zawdzięczyć z jednej strony małej ilości drewnianych budowli w starym Gedyminowym grodzie, a z drugiej strony dobrej organizacyi straży ogniowej i obfitości zbiorników wody, rozrzuconych w centralnych zwłaszcza dzielnicach miasta.

C. Hildej.

LISTY EKONOMICZNE.

Łowicz, 16 września v. s.

Słynny niegdyś jarmark łowicki otwarto dnia 9 (21) b. m. Pogodne i ciepłe jak rzadko dni jesienne sprzyjały tegorocznemu jarmarkowi, pod koniec wszakże zachodzące święta żydowskie nieco osłabiły ruch jarmarczny. Jednak przez sześć dni napływ handlujących a więcej niehandlujących był wielki i przedstawiał ruch największego miasta; po ulicach, rynkach i targach oraz budach, straganach i wszędzie był natłok, a szczególny był ścisk w szynkach, gdzie prosty ludek szukał jarmarcznego humoru, według dawnej zwrotki: «pijąc litkup na zgodę, pijąc także w przygodę».

Jarmark tegoroczny nic szczególnego do zanotowania nie przedstawiał; było wszystko jak bywało dawniej: kilkanaście tysięcy skopów, płaconych dobrze przez obywateli i przekupniów krajowych oraz agentów francuzkich i pruskich.

Bydła rogatego dostarczono dosyć, trzymano się w cenie, jednak tanio takowe zbywano dla braku paszy. Trzody niewiele dopędzono, którą zaraz gońce z Łodzi, Piotrkowa i Szlązka za dobrą cenę nabywali.

Bryczek lepszych dostawiono niewiele, powozów starych 2, wozów zaś setki, ale z powodu wygórowanej ceny zbytu nie miały. Liczba naprowadzonych koni dworskich, chłopskich i stepowych przechodziła liczbę 5 tysięcy—a kupujących nie tak wiele, przez co ceny były przystępne.

Większych tranzakcyj mało zawierano przez zagranicznych kupców. Sprzedaż jedynie dopełniała się pojedyńczo i parami. Owocu dowieziono z różnych stron i okolic bardzo wiele i sprzedawano dosyć drogo, jak np.: jabłka i gruszki od 2 do 5 groszy za sztukę nieszczególnego gatunku, — śliwek zaś kwartę od 10 do 15 groszy. Szewcy na droższe obuwie mieli nienajgorszy popyt, sprowadzono też tysiące par z Warszawy i różnych miast i miasteczek. Rymarze narzekali na mały zbyt swego towaru. Zresztą, jak na początku powiedziałem, wszystko było po staremu.

Jedna tylko nowość przybyła, mianowicie amerykański proszek ługowy, którego funt zastępuje 6 funt. mydła i o połowę skraca czas w praniu bielizny i usuwa wszelkie tłuszcze i brudy, którego mydło nie jest w stanie zastąpić. Praktyczny to i tani ma być środek do mycia owiec. Z ługiem tym robiono tam próby, a te zadziwiały ciekawych dobrym swym skutkiem i dlatego był rozchwytywany.

Pociągi odchodzące w jedną i drugą stronę przez wszystkie dni były zapełnione podróżnymi i opóźniały się w odejściu co najmniej o 20 minut, a to z powodu dodawania wagonów. Hotele i domy prywatne były przepełnione tak, że trudno było znaleźć jakiekolwiek pomieszkanie. Faktorów warszawskich, miejscowych i zamiejscowych było tylu, że cokolwiek tylko kupować, kilku ich stało gotowych na usługi. Futer, czapek, tandety różnej dowożono ciągle, przez co przepełnione niemi były sklepy i kramy—a i nabywców także na takowe stroje nie brakowało. Zresztą ciągły ruch, hałas, targowanie się, klepanie w ręce, popychanie się i t. d.; tylko w samych restauracyach i handlach było przestronno, chociaż pp. kupcy przysposobili się na wielkie przyjęcie. Przypisać należy chyba temu, że w handlach powyższych były ceny jarmarczne, t. j. podwójne a może i potrójne. W tej manipulacyi konsumenci widzieli zły rachunek i o ile możności omijali jadłodajnie, zadając kłam dawnym tradycyom jarmarcznym.

Wł. Mars.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(Oferty niniejsze ogłaszamy bezpłatnie, bliższe szczegóły komunikujemy za zgłoszeniem się osobistem lub listownem).

Żądanie pracy.

± *Człowiek niemłody* (128), który wiele przecierpiał, bez wszelkich środków do życia, poszukuje jakiejkolwiek pracy; może być guwernerem w Petersburgu lub na wyjazd. *Student uniwersytetu* (133), daje korepetycye w zakresie wszystkich klas gimnazyalnych, przygotowuje do egzaminu na patent dojrzałości, posiada dobrze jęz. francuzki i teoretycznie niemiecki, specyalne lekcye matematyki wyższej, może wykonywać kreślenie. *Młody człowiek* (134) piśmienny, szuka jakiegokolwiek zajęcia choćby za najmniejsze wynagrodzenie w Petersburgu lub na wyjazd. *Nauczycielka* lub *dama do towarzystwa* (135), posiadająca jęz. rosyjski, francuzki i niemiecki. *Nauczyciel muzyki* (136), skończył moskiewskie konserwatoryum ze złotym medalem. *Nauczycielka muzyki* (137) z ostatniego roku konserwatoryum. *Urzędnik banku państw.* (138), zna język francuzki i niemiecki, życzy sobie zajęć wieczornych, korekty i t. d. *Młody chłopiec* (139), pojętny, zdolny, pragnie być praktykantem w jakiem przedsiębiorstwie lub fachu. *Buchalter, korespondent* lub *rządca majątku ziemskiego* (140), ukończył szkołę techniczną i handlową, posiada języki: rosyjski, francuzki i niemiecki. *Panna* (141) do wyszywania, do magazynu, do handlu, do zarządu domem.

Zaofiarowanie posad.

± *Leśnik fachowy* (22), znający gospodarstwo rolne, kawaler, posiadający świadectwa i praktykę. *Nauczyciel* lub *nauczycielka* (23), z dyplomem, znający gruntownie jęz. rosyjski.

Tydzień ekonomiczny.

FINANSOWOŚĆ.

— **Dochody państwowe** za pierwsze półrocze r. b. wynoszą 370 mil. rs. przeszło, t. j. o 11% więcej niż w r. z. Godnym zaznaczenia jest wzrost wpływów w pozycyach następujących: opłaty należne od dróg żelaznych wzrosły o 25,7 milj., wzrost ten obok uiszczonych przez Tow. główne 15 milj. rs. należy tłómaczyć zwiększeniem ruchu kolejowego, a ztąd i dochodów (w r. z. dochód przeciętny na wiorstę toru wynosił 4,662 rs., w r. b. 4,942 rs.), dalej poważny wzrost przedstawiają dochody celne niemal o 12 milj., dochód od spirytusu 3 milj. (pomimo uiszczenia 7 m. akcyzy przypadającej na r. 1888 jeszcze w r. z.). Inne źródła dochodów niestałych również wykazują wzrost, co wszystko razem świadczy pomyślnie o stanie gospodarstwa krajowego. Wydatki państwowe wynoszą za pół roku 373 milj., t. j. o 3% więcej niż w r. z.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało niedawno do rozpoznania projekt ustawy **nowego Towarzystwa ubezpieczeń** w Warszawie. Towarzystwo rzeczone zajmować się ma wyłącznie **ubezpieczeniami życiowemi.** Jak wspominają «Nowosti», kapitał zakładowy Towarzystwa już skompletowano i wniesiono do banku państwa.

— Podług informacyj «Gaz. Losowań», nabyto w ostatnich czasach większe ilości **akcyj** drogi żelaznej **warszawsko-wiedeńskiej** na rachunek miejscowych kapitalistów ze sfer arystokratycznych.

HANDEL.

— W r. b. **wywóz zboża** z Rosyi do Niemiec zmniejszył się niemal o 19%. W jeszcze większym wszakże stopniu obniżyła się cała ilość zboża przywożonego do Niemiec; w ten sposób przywóz rosyjski wynosił w r. z. 43% ogólnej sumy, w roku zaś bieżącym 53%. Szczególne zmniejszenie wywozu pszenicy daje się zauważyć w m. lipcu w r. b. 1,6 milj. pud., w r. z. 2,7 milj. pud., żyta w r. b. 448,000 pud., w r. z. 741,000 pud.; przeciwnie wywóz owsa, hreczki, prosa, jęczmienia i kukurydzy wzrósł w porów-

naniu z r. z. Wywóz zboża do Francyi przedstawia się w r. b. odwrotnie: eksport pszenicy więcej niż podwoił się z 7,1 do 15,1 milj., wartość zaś takowego z 22 milj. franków podniosła się na 52 milj.

— Wiadomo, że przemysłowcy drzewni z okolic Kowna podali do p. ministra skarbu petycyę o ustanowienie **cła wywozowego od drzewa**. Obecnie specyalne pismo «Russkij Lesopromyszlennik» donosi, że projekt ten ma pewne widoki powodzenia, ale tylko na granicy Królestwa i gub. kowieńskiej, albowiem przez inne punkty handlowe, np. na północy, wychodzi tylko drzewo obrobione.

— Wobec licznych zapytań, otrzymywanych przez ministerstwo dóbr państwowych od gospodarzy wiejskich z powodu **wywozu produktów z mięsa** wieprzowego zagranicę, departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego wydelegował p. Riabinina do Niżniego-Nowgorodu, Riazania, Wologdy, Symbirska, Penzy, Saratowa, Rostowa, Taganroga, Sewastopola, Chersonu, Odesy, Kiszyniowa, Kijowa, Smoleńska, Mińska i Wilna, dla wyjaśnienia gospodarzom wiejskim szczegółów i warunków tej kwestyi.

— Projektowane są ważne **reformy w organizacyi konsulatów** rosyjskich zagranicą. W zasadzie postanowiono znieść konsulaty nieetatowe, zwiększyć liczbę etatowych, które wyłącznie odtąd przez krajowców obsadzane będą. Przedewszystkiem reforma powyższa będzie zastosowana w Hiszpanji.

PRZEMYSŁ.

— Zatwierdzone zostało **Towarzystwo fryszerek i pudlingarni zachodnio-rosyjskich** *(Obszczestwo zapadno-russkich żelezodiełatielnych zawodow)*. Rzeczone Towarzystwo będzie operować w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej. Założycielami są: dymisyonowany kapitan 1 klasy Siemieczkin, inżynier cywilny Kudriawcew, kupiec moskiewski Aleksander Kolczugin i dymisyonowany kapitan gwardyi Ładyżenskij.

— **Południowo-rosyjskie Towarzystwo** zakładów górniczych powstałe z połączonych Towarzystw: warszawskiej fabryki stali i «Coquerill», wedle informacyj «Gaz. Handl.», puściło już w ruch jeden wielki piec, a drugi jest na ukończeniu. W styczniu mają być ukończone wszystkie przygotowania do fabrykacyi stali besemerskiej.

— **Putiłowskiemu Towarzystwu** zakładów mechanicznych grozi upadek i likwidacya, skutkiem odmowy przez p. Rau przedłużenia terminu pożyczki w sumie 2,800,000 rs. Zarząd Towarzystwa, jak donosi «Now. Wr.», dla odwrócenia katastrofy udał się do rządu z prośbą o pożyczkę 4 milj. rs. na lat 15.

— W tych dniach przybył do Warszawy agent angielski, celem zawiązania stosunków handlowych **dla wywozu mięsa** świeżego do Anglji. Jakkolwiek obliczenia i próby dokonane wypadły bardzo korzystnie dla warszawskich handlarzy mięsem, chodzi jednak jeszcze o uzyskanie pozwolenia rządu niemieckiego na przewóz transportów mięsnych kolejami żelaznemi do Hamburga. Jeżeli to nastąpi, przedsiębiorcy angielscy, jak donosi «Gaz. Polska», deklarują się przewozić mięso specyalnemi wagonami i wybudować w okolicy Warszawy, w pobliżu kolei żelaznej, osobną bydłobójnię.

KOLEJE ŻELAZNE.

— Według wiadomości otrzymanych przez «Dz. Łódz.» z Petersburga, opracowany przez ministerstwo komunikacyi **projekt wykupu** przez skarb **kolei terespolskiej** o, tyle postąpił naprzód, że obecnie, po otrzymaniu przychylnej opinji ministerstwa wojny i skarbu, wkrótce przesłany będzie do rady państwa. Co się zaś tyczy kończącej się z przyszłym rokiem dzierżawy odnóg brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej, dzierżawa ta ma być przedłużoną jeszcze na rok jeden.

KOMUNIKACYE.

— W pow. **bielskim** gub **grodzieńskiej** ma być założona **droga bita**, która połączy Wysokie-Litewskie, stacyę kolei brzesko-grajewskiej z Sokołowem, miastem w gub. siedleckiej, stacyą nowozbudowanej linji siedlecko-małkińskiej. Przez powiat bielski szosa będzie biegła na przestrzeni około pięciu mil nad samym prawie Bugiem. W Drohiczynie, gdzie będzie zbudowany most, przetnie Bug, podążając ku Sokołowu. Znaczenie droga ta ma wyłącznie strategiczne. Przedsiębiorcą głównym jest obywatel starozakonny, do robót sprowadza włościan z guberni wewnętrznych Cesarstwa; robotników tych już nadciągnęło sporo, wszystkich ma być 300; miejscowi jakoby niezdatni. Kopanie rowów i plantowanie już w paru miejscach rozpoczęto. *C. Z.*

ROLNICTWO

— Drogi południowo-zachodnie na swoich stacyach od dnia 15 września rozpoczęły **wydawanie zaliczek na zboże**, idące nietylko do Odesy, ale i na kolej południowo i wschodnio-pruską, do stacyj Pilawa, Memel, Elbin i na stacye królewskiej dyrekcyi kolejowego okręgu: w Bydgoszczy, Gdańsku, Nejfarwasser. Zaliczki się wydają na rachunek banku międzynarodowego w Petersburgu. Od zaliczeń pobiera się przy amortyzacyi długu po 7% (trzy dni się liczy także na przesyłkę pieniędzy: komisowe ⅔ od sumy zaliczeń. *Wieniawa.*

— Otrzymaliśmy nadzwyczaj ciekawy **komunikat** od zarządu **dróg południowo-zachodnich o urodzaju** w okolicach ciążących do rzeczonych kolei oraz do drogi fastowskiej, t. j. w gub. chersońskiej, besarabskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Wedle sprawozdania zarządu, urodzaj okazał się większym od spodziewanego w okolicach południowych, natomiast znacznie gorszym ku północy. Szczegółowe cyfry tak się przedstawiają: w okolicach drogi **fastowskiej** urodzaj mniej więcej tak jak w roku zeszłym, zatem wywóz będzie mało się różnić, komunikat podaje cyfrę 13,065 wagonów; w okolicach dystansu **Elizawetgrad-Birzuła** urodzaj wyższy jest od zeszłorocznego o 25%, ztąd i wywóz zamiast 13,8 milj. pud. obliczają na 17 milj.; na dystansie **Birzuła-Odesa** urodzaj wyższy o 40%, wywóz 5½ miljonów; dystans **Rozdzielna-Ungeny** urodzaj kukurydzy o 300%, zboża o 35% wyższy, wywóz oczekiwany 41 milj. pud.; podobnież na dystansie **Bendery-Reni** wywóz 7,5 milj. pud.; dystans **Birzuła-Zmierzynka** urodzaj o 20—30% niższy, wywóz oczekiwany 5¼ milj. pud.; dystans **Zmierzynka-Wołoczyska** urodzaj o 20% niższy od zeszłorocznego, wywóz ztamtąd oczekiwany wynosi 3¾ milj. pud.; dystans **Zmierzynka-Koziatyn** urodzaj o 30% niższy wywóz 1½ mil.; dystans **Koziatyn-Kijów** urodzaj o 10% niższy, wywóz oczekiwany 1,1 mil. pud.; dystans **Koziatyn-Radziwiłłów** urodzaj o 30% niższy, wywóz oczekiwany 1,3 mil. pud.; dystans **Równo-Grajewo** urodzaj o 50% niższy, wywóz 800 tys. pud. Zestawiając to wszystko, otrzymamy około 158 mil. pud. do wywiezienia, ponieważ zaś pozostałości z roku 1887 obliczane są na 15 mil. pud., przeto przewidywany ruch zbożowy w kampanji roku 1888—89 wyniesie 173 mil. pudów.

— P. minister sprawiedliwości zaproponował pewne zmiany w dotychczasowych przepisach o **udzielaniu pożyczek na zastaw zboża** przez bank państwowy za pośrednictwem dróg żelaznych: p. minister proponuje, ażeby 1) bank państwa mógł zmieniać szacunek towaru ustanowiony przez zarząd kolejowy; 2) ażeby zboże, na zastaw którego udziela się zaliczka, wolnem było od wszelkich opłat za obciążeniem; 3) ażeby ustanowiono 6-miesięczny termin dla obowiązkowej sprzedaży towaru; ażeby droga żelazna gwarantowała zwrot całkowitej sumy, udzielonej przez bank państwowy z należnemi procentami. Wszystkie powyższe zmiany zostały aprobowane przez pp. ministrów skarbu i komunikacyi. Donioślejszego znaczenia modyfikacye powyższe nie mają wobec tego, że drogi żelazne nie kwapią się o uzyskanie współdziałania banku państwowego, poprzestając na instytucyach prywatnych, które udzielają zaliczki w wyższym rozmiarze.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Pétersburg, 21 września v. s.

Po gorączce tygodnia poprzedzającego nastąpiła w upływającym tygodniu pewna reakcya

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 16 wrześ.	Wtorek 20 wrześ.	Środa 21 wrześ.
	Kopiejek kredytowych.		
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisyi	252	257	261
» » II »	227	231½	233½
Poż. wschodnie I emis.	93½	94¼	—
» » II »	93½	94¼	94½
» » III »	93½	94¼	94⅜
Listy zast. banku włośc.	101	101¾	100¾
» » » szlach.	96¼	95½	95½
» » tow. wz. kr. z.	89½	89½	89½
Bilety bankowe . . .	98¼—95	98⅞—95	98¼94¾
Akcye banków:			
Dyskont. w Petersburgu	590	590	593
Rusk. dla handlu zewn.	210	212	215¼
Międzynarodowego .	407	421	433
Handlow. warszawskiego	325	325	325
» kijowskiego	—	—	—
Ziemskiego wileńskiego	488	490	495
» kijowskiego	518	518	510
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	93,75	93,50	93,50
» » » V »	92,50	92,50	92,50
Miasta Warsz. I »	91,75	91,80	91,75
» » II »	—	91,20	92,20
» » III »	—	—	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . . 6%	100	100	100
» . . . 5%	—	—	—
Kijowskiego 6%	101	100	100
» . . 5%	—	—	—
Moskiewskiego . . 6%	101	100	100
» . . 5%	—	—	—
Charkowskiego . . 6%	101⅛	101½	100½
» . . 5%	—	—	—
Petersbursko-tulsk. . 6%	100	100	99
» . 5%	—	—	—
Besarabskiego . . . 6%	100	100	99
Monety:			
Funt szterling	929	938	944
Frank	36,41	36,82	37,02
Marka niemiecka . .	45,05	45,95	46,46
Gulden austryacki . .	77,50	78,50	78,50
Półimperyał	758	757	760
Rubel srebrny	118	116	116
Rubel pap. (w kop. met.)	68,67	66,05	66,05

w ruchu waluty rosyjskiej. Jakkolwiek w Berlinie utrzymała się tendencya w zasadzie mocna, tem niemniej większe realizacye, które koniec miesiąca za sobą pociąga, obniżyły notowanie rubli do 216.

Giełda petersburska była przez cały tydzień wogóle dobrze usposobiona i trzymała ceny swe wyżej równi berlińskiej—wczoraj tylko wystąpiło większe zapotrzebowanie remes dla Moskwy, dzięki czemu notowania tutejsze wypadły mniej korzystnie.

Na rynku papierów dają się widzieć symptomaty bardziej pocieszające: ceny akcyj bankowych poprawiły się w ciągu ostatnich kilku dni bardzo znacznie.

Pewna poprawa daje się też zauważyć odnośnie do papierów kapitalnych i listów zastawnych. Z akcyj kolejowych poszły silnie w górę kursko-kijowskie z 310 do 328; znaczne zyski wyciągnęły z ogólnego prądu także papiery spekulacyjne: carycyńskie podniosły się do 162, rybińskie do 80½, centralne do 50. Wogóle cały ruch zdaje się charakteryzować większą obfitość gotówki na rynku.

J. Z.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Rynki zbożowe przedstawiają obecnie nader ciekawy widok uporczywej walki spekulacyjnej, w której każda strona stara się wszelką najdrobniejszą wiadomość odpowiednio zużytkować i wyzyskać. To też ceny chwieją się z dnia na dzień, wielkie transporty zboża nie znajdują odpowiedniej lokacyi i trudno przewidzieć kierunek cen w najbliższej przyszłości. To pewna, że ostatecznie zasadnicza sytuacya żadnej zmianie nie uległa; tendencyjna relacya francuzkiego ministra handlu, gdyby nawet była prawdziwą, równoważy się dostatecznie zdeklarowanym niższym od poprzednich obliczeń urodzajem w Ameryce, pogłoskami o nieurodzaju w Australji i gorszym niż przypuszczano rezultatem omłotu w Rosyi. Zniżkę cen zagranicą tłómaczyć można chwilowem wzmocnieniem podaży ze strony drobnych producentów, potrzebujących pieniędzy, podniesieniem nieproporcyonalnem ceny frachtów i wreszcie a przedewszystkiem usiłowaniami spekulacyi. Amerykanie ze spekulacyą umieją walczyć równą bronią, to też swoje notowania, nie zważając na europejskie ceny, podnoszą, w Rosyi wszakże brakuje do zapoczątkowania niezawisłej tendencyi kapitałów, przedsiębierczości i zgody między eksporterami; to też rynki rosyjskie niewolniczo naśladują zagranicę. Jak tedy nadmieniliśmy, ceny w **Ameryce** poszły w górę, dochodząc do 102 cent. za buszel w notowaniach terminowych; widocznie Ameryka liczy na radykalną zmianę tendencyi w notowaniach europejskich, zapasy kontrolowane, wbrew zwykłej praktyce nieco się zmniejszyły z 31 na 30,6 mil. buszli. W **Anglji** zniżka cen przybrała największe rozmiary, chwilowe zapotrzebowanie zostało zaspokojone przez dostawców miejscowych, a zagraniczne zboże znajduje nabywców tylko po cenach zniżonych; pszenica rosyjska z Odesy przybywa w znacznej ilości, płacono ją o 50 k. na czetw. niżej, t. j. około 130 — 132 k. za pud; mąkę odeską nabywają dość chętnie. We **Francyi** ceny się utrzymały na zeszłotygodniowym poziomie, jakkolwiek w handlu panuje brak ożywienia. W **Niemczech** rynki przedstawiały bardzo ciekawy obraz ciągłego wahania się i zmian nieuzasadnionych. Od czasu kiedy Niemcy straciły dyrektywę kursu rubla, pozbawione są zarazem możności oznaczania cen miarodajnych dla zboża rosyjskiego, w umowach zaś terminowych spekulacya nie może dowolnie ceny zboża obliczać; płacono w **Berlinie** pszenicę 130 — 151, w terminowych umowach wyżej do 158; żyto 115—122. **Królewiec**—ceny spadły wskutek wielkich transportów zboża rosyjskiego przez drogi południowo-zachodnie: pszenica 107—102, żyto 65, owies 63. **Gdańsk**— pszenica 112, żyto 70 i wyżej.

Na rynkach krajowych wogóle brak ożywienia; wywóz z Rosyi niewielki, eksporterowie wstrzymują się od znaczniejszych tranzakcyj, zwyżka cen żyta w portach baltyckich nie utrzymała się skutkiem wielkich dowozów, ruch do portów południowych dość ożywiony, chociaż daleko mniej niż w r. z., ceny pszenicy na prowincyi uległy pewnej redukcyi; na Podolu i Ukrainie płacono pszenicę loco stacya 95—94, ostatnie wiadomości z nad Dniestru donoszą o cenie bez dostawy 72 — 75, żyto trochę mocniej 43—45. W **Warszawie** tendencya dość słaba i ceny się obniżyły; pszenica wyborowa 109, średnia 103, poślady 91, żyto wyborowe 75, średnie 72, poślady 69, owies 75—68, gatunki gorsze 63. W **Odesie**—sandomirka 100—105, ozima żółta 85—92—103, czerwona 95—103, besarabka 90—102, girka 85—98; żyto 52—58; owies 45—55, jęczmień 46—52, rzepak zimowy 145—155, hreczka 70—71. W **Libawie**—pszenica 115—106, żyto 69, owies 55—59 do 60. W **Rydze**—żyto słabiej 70—71, owies 53—57, wysokie gatunki 63.

Cukier. Ostatnie postanowienie konferencyi cukrowników o przymusowym wywozie 3 mil. pud., powinno wpłynąć na zwyżkę cen, tymczasem wszakże fabrykanci ponoszą na wywozie znaczne straty skutkiem zwyżki kursu i dla tego wstrzymują się od eksportowania większych partyj. W **Warszawie** mączkę wysyłano do Rosyi po 277½—272, rafinada na miejscową konsumcyę 305—302½, kostki 320 za kamień. W **Kijowie** mączka 410 do 425, nawet 430

loco stacya za pud. W Odesie mączka 415, rafinada 510—515.

Ł.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

R. L. Puciata w Warsz. Zamieszczając zaprzeczenie pańskie w formie, na jakąś się pan sam zgodził, zrobiliśmy wszystko, do czego byliśmy obowiązani. Pogróżki pańskie żadnego na nas wrażenia nie czynią.

DONIESIENIA.

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU
Kazańska ul. Nr. 26
otrzymała na skład główny
V-ty tom wydawnictwa imienia T. T. Jeża
WILHELM WUNDT
TEORYA POZNANIA.
Cena rs. 2 kop. 40. (000-5)

SPROSTOWANIE.

W N-rze 36 na str. 7 szp. 3 mylnie podano nazwisko gub. marszałka szlachty gub. chersońskiej—Knup, którego właściwe brzmienie jest *Kurys*.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Redaktor «Kraju» powrócił w dniu dzisiejszym do Petersburga po dwumiesięcznej nieobecności i objął redakcyę pisma.

Cygara Amerykańskie
HAVANA
LA ROSA DE GOLFO

Panetelas w cenie rs. 9 kop. 50, **Victorias** rs. 15, **Principes** i **Regalia Graciosa** rs. 20, **Regalia Elegante** rs. 22, **Regalia Britannica** rs. 28,—w różnem opakowaniu

POLECAJĄ

Kalinowski i Przepiórkowski
w Warszawie, Hotel Europejski. (745)

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW"

posiada znaczny wybór rozmaitych **mebli giętych** najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego; **w Moskwie** ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; **w Odesie** u Stanisława Altdorfera; **w Rydze** u F. H. Müllera; **w Niżnym-Nowgorodzie** u A. E. Naumowa; **w Elizawetgradzie** u A. Golcza; **w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku**, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów" sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na naszą markę fabryczną, która się znajduje na każdym z wyrobów naszej fabryki.

(2002-26)

OBCIĄŻENIA POCZTOWE
są nadzwyczaj dogodne dla osób mieszkających na prowincyi przy zamawianiu

KSIĄŻEK I PISM
z Księgarni Polskiej Br. Rymowicz
W PETERSBURGU,
przy ulicy Kazańskiej, № 26.

Księgarnia bowiem na listowne zapotrzebowania przesyła niezwłocznie za obciążeniem pocztowem wszelkie Książki, Pisma i wogóle wszystkie przedmioty w zakres Księgarstwa wchodzące.

RĘKAWICZKI
mocno szyte, we wszyst. gat. poleca
Fabryka rękawiczek
J. Lukrec
Tłomackie 3 w Warszawie. Ceny fabr.

«Положеніе о поземельномъ устройствѣ сельскихъ вѣчныхъ чиншевиковъ, съ объясненіями статей положенія по ихъ основаніямъ, судебнымъ рѣшеніямъ и дополненіями другихъ законовъ составилъ А. Квачевскій».

Cena rs. 1 kop. 50, przy kupnie więcej niż 5 egzempl. odstępuje się 25%. Książka sprzedaje się u autora adwokata przysięgłego Aleksandra, syna Andrzeja, Kwaczewskiego w Kijowie (Sofijski plac, dom Djakowa). (842-3)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina

KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI **KEMPNERÓW** *w Warszawie* ul. Długa, № 5.
But. rs. 1.50, ½ but. 80 k., ¼ but. 40 k.

POKÓJ
o 2-ch oknach, z meblami, jest do wynajęcia przy rodzinie polskiej. Iwanowska № 3, mieszk. 15. (843-3)

SUCHA.
DRZEWKA OWOCOWE
3 i 4-letnie w licznych wyborowych odmianach, są do sprzedania w Dobrach Sucha po kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu dóbr Sucha p. Białobrzegi (gub. Radomska). (2552-8)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszennej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI
przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE
Operacye chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.
Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.
Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweselającego (tlenek azotu).
Codzienie od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

Jedyna w swoim rodzaju i nieocenionych zalet książka pod tytułem:

KATECHIZM POLEMICZNY,

czyli Wykład Nauk Wiary Chrześcjańskiej, pierwotnie w języku francuzkim ułożony przez **O. J. J. Szeffmachera, z poprzedzeniem listów dwóch nawróconych Pastorów, wykazujących powody nawracania się licznych Protestantów na łono Kościoła Katolickiego.** Przełożył i uwagami objaśnił **X. Nestor Bieroński,** kanonik, proboszcz Małogoski, prof. Semin. Kieleckiego. Cena 75 kop., z przesyłką 90 kop. Do nabycia w księgarniach **Maurycego Orgelbranda,** naprzeciw posągu Kopernika. Filja przy ul. Senatorskiej № 32. (2566-3)

DRZEWKA
OWOCOWE.

Kilka tysięcy jabłonek z koronami 3, 4 i 5-letnich, w wyborowych odmianach i wytrzymałych na mrozy—do sprzedania po 40 kop. — z opakowaniem i odstawą do kolei. Adres: Kowieńska gub., poczta Szaty—w Wojewodziszkach.
(852-3) **Wincenty Montwiłł.**

Krawiec J. M. Zajączkowski przyjmuje obstalunki, reperuje i czyści garnitury za bardzo przystępną cenę. Adres: Jekaterininskij kanał № 70, m. 24. (863)

Wynalazku mego **nie należy** porówn. z Gudronitem.

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odposiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane, Ceny b. umiarkowane ale stałe.

DRZEWKA OWOCOWE: gruszki, jabłka, czereśnie, śliwki, agrest i maliny. Gruszki i jabłka w koronach, 4 i 5-letnie, cena 40 kop. za sztukę, agrest po 15 kop. szt., maliny za kopę rs. 1 kop. 80. Wiadomość w Ochocie za rogatką Jerozolimską. Adres dla listów: Sylwester Piechowski, na ręce poborcy rogatki Jerozolimskiej. (2569-2)

KTO z Szanownych Rodziców życzyłby kształcić swe Córki w Krakowie—może znaleźć umieszczenie wyborne — w domu obywatelskim, gdzie za cenę umiarkowaną będą miały wszelkie wygody i jaknajtroskliwszą opiekę. Bliższe porozumienie się listownie: Kraków, F. Turowska, ul. Starowiślna № 1. (849-3)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY
WILCZEWSKI i Sp.
od lat 11-stu w Gdańsku istniejący
z zastępstwem w Królewcu
poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunktualniejszą i sumienną usługę. (2524-16)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich Listami Pochwalnemi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA",

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziołowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chiny lub żelaza i chiny rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza. (2548-52)

Nagrodzona wieloma srebrnemi medalami

JEDYNA SPECYALNA
SZYDŁOWIECKA FABRYKA
wozów, bryczek, najtyczanek i lekkich krytych ekwipaży wiejskich
w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska). Administracya: Warszawa, Jerozolimska № 76 i 41.

Poleca wyroby swoje, odznaczające się przystępną ceną, lekkością, mocą, gustownem wykończeniem i fasonem. Transport na wagę tanio wypada. Cenniki na żądanie wysyła się. (2554-3)

SKŁAD
pod firmą
ALFRED GRODZKI
W WARSZAWIE,
SENATORSKA № 33,
poleca

ŻNIWIARKI i KOSIARKI fabryki **Mac. Cormicka w Chicago.**
GRABIE oryginalne amerykańskie **John Dodds'a.**
PŁUGI i SIEWNIKI oryginalne **Rud. Sack'a w Plagwitz.**
LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe **Claytona & Shuttleworta.**
SIECZKARNIE i SZARPACZE E. H. Bentall'a & Comp. w Maldon.
WIALNIE John Bakera w Wisbech.
TRIEURY i SORTOWNIKI Mayera & Comp. w Kalk.

Katalogi opisowe na żądanie gratis i franco. (2570-6)

O 4 wiorsty od stacyi kolei Nadwiślańskiej.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
NAŁĘCZÓW

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

cały rok otwarty. W sezonie zimowym od 1 Października do 1 Maja, ceny znacznie zniżone.
Dyrektor, stały lekarz zakładu
(8579-6) **Dr. KONRAD CHMIELEWSKI.**

ŚWIEŻO OTWARTY
Skład przyborów fotograficznych
PRZY KANTORZE TECHNICZNYM
W PETERSBURGU F. JOCHIM i S-KA MAŁA MORSKA, 4.
Telefonu № 250,
POSIADA ZAWSZE I STALE NA SKŁADZIE:
OBJEKTYWY: Dallmeyera, Rossa, Szteingla, Derogy, Français i in. BLASZKI SUCHE: „Ilford", Lumiere, Monghoven, Warnercke, Felischa i in. KAMERY najnowszych systemów; PAPIER: bromo-żelantynowy, «Istmena», i in., jak również WSZELKIE INNE PRZYBORY do fotografji. KOMPLETY PRZYRZĄDÓW FOTOGR. dla AMATORÓW od 35 rs. i wyżej. Polecają się szczególniej: NOWE BLASZKI SUCHE ANGIELSKIE «ILFORD», FABRYKI BRITANNIA WORCKS W LONDYNIE.
KATALOG ilustrowany bardzo obszerny, po wydrukowaniu będzie wysyłany BEZPŁATNIE. (823-4)

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что 11 Октября с. г., въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная улица д. № 27) будетъ произведенъ 21-й тиражъ погашенія акцій Общества, въ количествѣ 510 штукъ, а затѣмъ 8-й тиражъ погашенія 4% облигацій Общества, въ количествѣ 396 штукъ. Гг. акціонеры и владѣльцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ. (862)

W. W. GREENER
ANGIELSKI
MAGAZYN BRONI PALNEJ

Fabryki w Birminghamie oraz Londynie. Skład STRZELB myśliwskich i wszelkich przyborów **w Petersburgu Wielka Morska № 38.**
(Cenniki wydają się bezpłatnie). (824-10)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe
gotowe zupełnie
tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2½, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nic ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specyalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczej delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomienskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

БАНКИРСКІЙ ДОМЪ
ГЕНРИХЪ БЛОККЪ,
С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхованіе выигрышн. займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства
Агенты.
Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

KAUCYONOWANE BIURO
rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki, Bony, Oficyalistów. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7.
(2551-6) **DĄBROWSKA.**

FABRYKA

Wyrobów srebrnych i platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej № 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA,

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w **WARSZAWIE** przy ulicy *Senatorskiej* pod № 477 (17), przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* № 442 (69) i przy ulicy *Marszałkowskiej* w magazynie Pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w **St.-Petersburgu** na Newskim prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi—w **Moskwie** na Kuźnieckim moście, w domu W-ej Terleckiej—w **Charkowie** na ul. Uniwersyteckiej, w domu W-go Paszczenki — w **Odesie** na ul. Deribassowskiej, dom W-go Sepieza—w **Tyflisie** na ul. Dworcowej, dom W-ej Jarołowej— w **Rydze** na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa «Ul»—w **Kijowie** na Kreszczatce w Magazynie W-go Marcińczyka—w **Żytomierzu** u W-go Rossi—w **Lublinie** w Magazynie W-go Marcińczyka—w **Kaliszu** u W-go M. Landau—w **Konstantynopolu** na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w **Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie** i t. d. (2547-6)

DO NABYCIA
w Księgarni Br. Rymowicz
W PETERSBURGU.

Fotografje z medaljonów Mickiewicza i Kraszewskiego
modelowanego przez L. Szteinmana
(8×7 cali)
Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcya z obrazu H. Siemiradzkiego
„Chopin u Radziwiłła"
wielkiego formatu
po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

Niańka-polka do chłopczyka 3 lata mającego potrzebna. Zgłaszać się można codzien. od g. 10 do 5. Adr.: W. Sadowaja № 109—111, m. 19 (dom Baranowa). (000-2)

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1888 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	792,582 82	191,168 05	983,750 87
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	1,716,101 11	350,000 —	2,066,101 11
W prywatn. instytucyach bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku . .	1,970 21	— —	21,970 21
w kijowskim banku przemysł. . .	— —	20,000 —	
Skup weksli niemniej jak z 2 podp. .	4,029,446 68	1,792,791 37	5,822,238 05
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,999 63	— —	2,999 63
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych . .	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	6,587,228 33	3,222,966 40	14,334,608 77
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	5,507,989 04	16,425 —	
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	27,725 57	198 02	27,923 59
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow. .	3,766,319 84	16,259 47	4,174,545 32
Udziały, akcye, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	103,095 13	288,870 88	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	1,344,018 14	— —	1,344,018 14
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	5,582,848 84	53,484 91	13,485,005 60
» niegwarantowanemi	3,903,510 24	298,686 24	
Towarami	22,637 —	852,572 90	
Zobowiązaniami handlowemi	1,032,161 36	— —	
Kredyta blankowe	1,230,752 78	508,351 33	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycyi banku	1,298,686 98	333,374 88	1,916,134 23
Weksle u korespondentów	149,613 31	134,459 06	
Rachunek zarządu z filją	696,846 45	— —	696,846 45
Weksle protestowane	705 14	— —	705 14
Zastawy	— —	— —	19,290 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1887 r.	19,290 —	— —	— —
» » w roku 1888 . . .	183,296 46	63,554 —	246,850 46
Wydatki do zwrotu	9,872 96	819 13	10,692 09
Posiadłości nieruchome	319,500 68	— —	319,500 68
Sumy przechodnie	— —	5,630 27	5,630 27
	38,329,198 70	8,149,611 91	46,478,810 61
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,441,931 99	— —	2,441,931 99
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	11,843,788 33	3,438,933 10	17,745,602 81
Bez terminu	447,900 —	111,500 —	
Terminowe	1,294,901 38	608,580 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycyi korespondentów .	5,952,668 53	1,277,089 53	8,187,839 94
Weksle w komis	599,758 18	358,323 70	
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	1,358,065 10	1,487,026 95	2,845,092 05
Rachunek banku z filją	— —	696,846 45	696,846 45
Akceptowane traty	156,334 94	19,192 54	175,527 48
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1878—87	19,661 55	— —	19,661 55
Przybyło za 1 półr. 1887 wedł. spraw.	821,881 52	152,119 64	974,001 16
Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1887	392,307 18	— —	392,307 18
Procenty przechodzące na rok 1888 . .	— —	— —	— —
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
(861)	38,329,198 70	8,149,611 91	46,478,810 61

*) W t. l. poż. do zwr. na żąd. (on call) 11,595,186 37 3,216,016 40 14,811,202 77

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.			
Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			75,042 56
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,278,220 80
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierów państwowych		1,880 —	
b) listów zastawnych		150 —	2,030 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone . .		2,346 78	
b) przez rząd nieporęczone		— —	
1) listy zastawne	5,521 06		
2) udziały	3,000 —		
		8,521 06	10,867 84
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			333,264 87
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe . . .	9,425 —		
b) listy zastawne i akcye	25,931 82		
c) weksle z 2 podpisami . .	1,251,205 83		
2) Sumy do dyspozycyi banku (on call)	289,030 55		
		1,575,593 20	
nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku . .	— —		
b) weksle do inkaso	— —		
		54,383 24	
			1,629,976 44
Weksle i traty na obce miejsca			178,711 38
Nieruchomości			60,000 —
Ruchomości			2,038 99
Koszta urządzenia			4,068 40
Sumy przechodnie			174,690 87
Koszta handlowe			28,574 82
Weksle protestowane			235 55
Rozchody podlegające zwrotowi			1,200 —
			3,778,922 52
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			333,487 51
Rachunki zysków i strat			8,875 29
Niewypłacona dywidenda			18 75
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		190,225 84	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		232,049 48	
			422,275 32
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		525,445 11	
b) bezterminowe		32,976 02	
			558,421 13
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespondentów (on call)	424,152 43		
b) weksle do inkaso	86,707 —		
		510,859 43	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		231,694 31	
			742,553 74
Procent i prowizya:			
a) pobrano		170,744 20	
b) wypłacono		26,630 98	
			144,113 22
Sumy przekazowe			69,177 56
			3,778,922 52
Weksle do inkaso			114,199 54
Depozyty w przechowaniu			2,892,427 45

Łódź, dnia 31 Sierpnia 1888 r. (839)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGOŁEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	465,841 97	94,985 18	560,827 15
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	77,067 91	146,271 44	223,439 35
2) w prywatnych instytucyach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	5,794,400 74	1,215,939 65	7,010,340 39
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	13,390 57	— —	13,390 57
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	9,211 —	858,884 65
2) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	849,673 65	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	875,143 —	906,510 52	4,717,665 87
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,297,937 88	1,602,754 65	
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	35,319 82	— —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	19,037 52	— —	19,037 52
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	266,592 78	396,338 16	2,154,189 67
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,367,337 72	103,559 64	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	10,729 84	9,631 53	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	6,322 31	78,308 32	84,630 63
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	384,148 57	62,359 03	4,883,874 48
β) » » » » niepor.	191,433 83	102,994 29	
γ) towarami	95,664 03	— —	
δ) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,293,788 43	32,689 12	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	559,308 47	259,017 64	
c) kredyta in blanco	381,556 32	26,000 —	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycyi Banku:			
α) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	— —	84,844 83	
β) na rachunkach bież. u korespond.	500,437 72	424,307 41	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	412,011 36	73,313 43	
Rachunek z oddziałem Banku	1,759,537 49	— —	1,759,537 49
Weksle protestowane	5,782 —	— —	5,782 —
Wydatki bieżące: z r. 1887	— —	— —	141,331 67
» z r. 1888	85,448 90	55,882 77	
Wydatki zwrotne	28,293 89	8,908 31	37,202 20
Koszta organizacyi	— —	— —	— —
Nieruchomość	144,478 25	— —	144,478 25
Rachunki przechodnie	86,911 13	326,917 56	413,828 69
	19,007,596 11	6,020,844 48	25,028,440 59
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	— —	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,286,715 92	727,452 75	4,985,076 19
b) za 7-dn. wypow.	1,827,967 22	140,965 30	
2) bezterminowe	125,998 —	— —	
3) terminowe	868,477 —	7,500 —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespond.	5,420,775 21	632,564 03	7,412,567 96
b) weksle do inkasy	473,596 85	243,058 60	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	610,068 92	32,504 35	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	1,759,537 49	1,759,537 49
Traty przez Bank akceptowane	— —	104,059 86	104,059 86
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	3,456 50	— —	3,456 50
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	1,018 31	597 16	1,615 47
Procenty i komis z r. 1887	— —	— —	545,974 50
» z r. 1888	408,821 03	137,153 47	
Rachunki przechodnie	870,854 54	235,451 47	1,106,306 01
	19,007,596 11	6,020,844 48	25,028,440 59
Weksle do inkasy	— —	— —	— —
Towary w komis oddane	605,235 74	100,123 15	705,358 89

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,813,017 k. 68. w Petersburgu rs. 2,115,885 k. 17. (860)

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. | Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny PAROWE do 450 sił parowych.

Kotły PAROWE rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

NAJNOWSZY UTWÓR

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„TA TRZECIA"

zacznie wychodzić w «KURYERZE CODZIENNYM» w pierwszych dniach października r. b.

„KURYER CODZIENNY"

dziennik polityczny, społeczny i literacki, **najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,** drukujące się w ilości **11,500 egzemplarzy**, wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **bezpłatne dodatki poranne.**

WARUNKI PRENUMERATY «Kur. Codz.» wraz z dodatkiem porannym.
w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: **Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.**

(702) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

STAN RACHUNKÓW

RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.		W banku.	W agencyi londyńskiej.	Razem.
		Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)		463,101 24	686,336 45	1,149,437 69
1. Rachunki bieżące:				
2. W Banku państwa		1,086,391 16	— —	1,086,391 16
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	3,181,084 82	603,832 08	3,784,916 90	
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	155,150 73	— —	155,150 73	
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	— —	— —	— —	
Weksle protestowane	— —	— —	— —	
1. Pożyczki na zastaw *):				
Papierów państw. i przez rząd gwarant.	1,437,553 71			
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rz. niegw.	4,515,005 93			
3. Towarów	119,774 65			
		6,072,334 29	— —	6,072,334 29
Należące do Banku złoto i srebro		132,067 05	— —	132,067 05
Kupony metaliczne		1,342 48	— —	1,342 48
I. Papier. publ. należące do Banku:				
1. Pań. i p. rz. niegw.	4,115,109 36			
2. Udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niegw.	57.106 88			
		4,172,216 24	22,250 55	4,194,466 79
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne		679,165 91	13,199 13	692,365 04
Weksle protestowane		— —	— —	— —
Korespondenci Banku:				
Na ich rachunk. (loro conti):				
Kredyta zabezpieczone:				
Papier. gwarant.	3,358,589 75	3,358,589 75	247,601 13	3,606,190 88
Niegwarantowan.	6,354,469 56	6,354,469 56	1,542,599 08	7,897,068 64
Towarami	425,544 25	425,544 25	— —	425,544 25
Wekslami	267,546 89	267,546 89	— —	267,546 89
Zobowiąz. handl.	1,778,847 62	1,778,847 62	3,997 91	1,782,845 53
	12,184,998 07			
Kredyta blank.	489,934 29	489,934 29	1,249,314 70	1,739,248 99
Kredyta remburs.	737,647 32	737,647 32	284,583 26	1,022,230 58
	13,412,579 68			
II. Na rach. ban. (nostro):				
Do dys. ban. 217,635 49		217,635 49	43,100 40	260,735 89
Wek. ukor. 161,522 79		161,522 79	— —	161,522 79
	379,158 28			
	13,791,737 96		**)	
Rach. banku w lond. jego agencyi		— —	1,519,272 88	1,519,272 88
Wydatki bieżące 1887 r.		— —	— —	— —
» » 1888 »		160,861 37	44,000 —	204,861 37
Organizacya i urządzenie		3,140 39	3,000 —	6,140 39
Sumy przechodnie		338,823 12	9,435 33	348,258 45
Podatek procentowy		— —	— —	— —
Ruchomość banku		384,603 69	— —	384,603 69
Razem		30,622,020 45	6,272,522 90	36,894,543 35
STAN BIERNY.				
Kapitał wpłacony Banku		20,000,000 —	— —	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy		407,820 87	— —	407,820 87
Wkłady na rachunek bieżący:				
1. Zwyczajne	1,187,964 93			
2. Warunkowe	4,153,204 98			
		5,341,169 91	— —	5,341,169 91
Korespondenci:				
I. Na ich rach. (loro conti):				
a) Sum. do dys. kor.	1,118,185 28	1,118,185 28	1,247,858 41	2,366,043 69
b) Weksle w komis	255,306 72	255,306 72	23,551 13	278,857 85
	1,373,492 —			
II. Na rach. Banku (nostro):				
Sum. nal. się i mod Ban.	460,449 54	460,449 54	2,549 79	462,999 33
	1,833,941 54	**)		
Ajencya Banku w Londynie		1,519,272 88	— —	1,519,272 88
Akceptowane traty		400,000 —	4,915,376 62	5,315,376 62
Niewypłacona na akcye dywidenda		13,755 25	— —	13,755 25
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.		— —	— —	— —
» » » » 1888 »		784,293 69	79,000 —	863,293 69
Sumy przechodnie		321,766 31	4,186 95	325,953 26
Weksle w komis.	255,306 72			
Razem		30,622,020 45	6,272,522 90	36,894,543 35

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 3,257,937 k. 54.
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,182,806 k. 35. (000)

Wyszła z druku książka p. t.

GRY W KARTY

dawniejsze i nowe dokładne sposoby ich prowadzenia, poprzedzone krótką historyą kart,

Ułożył **Stary Gracz.**

Zawiera: Maryasz. Kiks czyli Maryasz we czterech. Ćwik. Wózek czyli Bicz. Drużbart. Kasztelan. Kupiec. Pamfil. Straszak v. Oczko. Chapanka. Wist i rozmaite jego odmiany. Wist szlifowany. Boston. Preferans. Wint. Pikieta. Imperial. Ekarté. Bezig. Rams. Lombr. Kwadryl. Cynkwil. Kwindecz. Wentuń. Halbik. Makao. Faraon. Stos. Lancknecht. Lamorek. (2580-3)

Cena rs. 1. Z przesyłką pod opaską rekomendowaną rs. 1 k. 20 (kopiejki przyjmują się w markach pocztowych).

Skład główny w księgarni **Maurycego Orgelbranda** naprzeciw posągu Kopernika i przy ul. Senatorskiej № 32.

AGRONOM UKOŃCZONY,

mogący się poszczycić najlepszemi świadectwami, pragnie objąć obowiązek w Cesarstwie. Oferty adresować proszę: Warszawa, Marszałkowska № 145. Kosiński. (2577-2)

FRANCUZKI

wykształcone, z muzyką i bony są do umieszczenia zaraz. Biuro nauczycielskie Jasińskiej, ulica Berga № 6, w Warszawie. (2581-2)

Dla regulacyi interesów małoletnich, do sprzedania

FOLWARK GNOJNO

12 wiorst od miasta i stacyi kolei Nadwiślańskiej Mława, w gub. Płockiej położony, z zabudowan. gospodarsk. doskonalemi, domem mieszk. murowan., ogrodem, inwentarzem żywym i martwym, w którym pacht z 30 krów się mieści. Rozległość folwarku włók 36, w których 6 włók łąk nadrzecznych, 2 włóki pasników, 1 włóka boru, resztę stanowi grunt orny żytni dobry. Majątek w zupełności odseparowany. Wiad. udzieli Klicki, Windyki pr. Mławę. (2578-3)

OGROMNY WYBÓR

Wszystkie przyrządy gospodarskie

LAMPELA

NOWOŚĆ

Atlas-Kryształ, lampy buduarowe, bronzy, lampy i wiele nowości na podarunki i do gospodarstwa

W DOMU HANDLOWYM

N. F. PETROWA,

49. Newski 49,

32. Wielka Morska 32.

Kryształy, porcelana samowary i t. d.

CENY WYJĄTKOWE

Nauczyciel

z uniwersyteckiem wykształceniem, przyrodnik, życzy przyjąć posadę nauczyciela w prywatnym domu w Cesarstwie. Biuro nauczycielskie Łuczyńskiego, Krakowskie-Przedmieście № 59, w Warszawie. (8540-2)

WODOLECZNICA d-ra FRENKLA

Z WIEDNIA,

Plac Michajłowski № 11.

(848-10)

Edycya nadzwyczaj tania

POEZYE

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez D-ra **Piotra Chmielowskiego** i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza, opuściły prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80, a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspedyuje poezye Mickiewicza, podobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność pobieraną jest przez stacyę pocztową przy odbiorze książek. (3)

KURYER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. **Małe** ogłoszenia: za jeden *wyraz* po 2 kop. każdy raz. **Nadesłane:** za jeden wiersz garmontowy rs. 1. (837)

NOWE NUTY.

Delibes Leo. Potpourri z op. «Król powiedział». (Le roi l'a dit) w układzie na fortepian Z. Noskowskiego	kop. 40
Noskowski Z. «Pocałunek» Walc do śpiewu, słowa Klemensa Junoszy	» 30
Lewandowski L. Kadryl z op. «Król powiedział» L. Delibesa	» 40
Kratzer K. Modlitwa do Matki Boskiej (na tenor lub sopran)	» 20
Pankiewicz Eug. Krakowiak	» 40
Zeller K. «Wagabunda» kadryl	» 40
Silas E. «Seconde Bourrée» na fortepian	» 40
Brühl A. Kołysanka na fortepian	» 40
Rzepko W. «Scherzo» na fortepian	» 40

Do nabycia w Redakcyi «ECHA MUZYCZNEGO», Warszawa, Senatorska № 26 i we wszystkich księgarniach. (2557-3)

NOWOŚĆ!

Przenośne, składane, żelazne drabiny ratunkowe

patentowane zagranicą i w Rosyi, uznane za bardzo użyteczne przez p. naczelnika Petersburga.

Drabiny te **dostępne i konieczne** «DLA KAŻDEGO».—BARDZO WAŻNE dla fabryk, szkół, koszar, „WILLI LETNICH" i t. p. dla ratowania ◆ w czasie **POŻARU** ◆

Przytwierdzają się i spuszczają z każdego okna we 20 sekund. Dokładny opis znajduje się w artykułach: № 29 «Сельск. Хозяйства», № 16 «Нивы» и № 17 «Всемирн. Иллюстр.».

Długość:	Cena:	Cena:
6 arsz.	15.—	27.50
11¼ »	25.—	47.50
16½ »	35.—	57.50

Szerok.: 8 wersz. 16 wersz.
Waga: od 15 funt.—55 funt.
Opakowanie: rs. 1 wązkie
» rs. 1.50 szerok.

Przy obstalunku proszę wysyłać zadatek. Porto pocztą lub przewóz na rachunek nabywającego.

Każda drabina jest wypróbowana na wagę 16 pudów. Proszę zwrócić uwagę na stempel wynalazcy B.B. (820-4)

УПРАВЛЕНІЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что его агентъ на Фастовской желѣзной дорогѣ Феликсъ Борисовичъ Клейнъ производитъ выдачу ссудъ подъ зерновой хлѣбъ, отправляемый со станцій Фастовской желѣзной дороги въ Одессу на коммиссію агентству Юго-Запад. желѣз. дорогъ или на имя частныхъ лицъ; по ссудамъ взимается 7% со дня выдачи денегъ по день уплаты ссуды Одесскому агентству и коммиссіи за ссуду по рублю съ вагона. Въ непродолжительномъ времени Управленіемъ будетъ открыта выдача ссудъ подъ хлѣбные грузы, отправляемые съ Юго-Запад. и сосѣднихъ съ ними дорогъ въ Кенигсберъ и Данцигъ. За продажу хлѣба Одесское агентство взимаетъ, сверхъ расходовъ продажи, по особо объявленной Управленіемъ таксѣ, коммиссіи 1% съ вырученной отъ продажи хлѣба суммы. За подробными свѣдѣніями и объясненіями относительно выдачи ссудъ и отправки хлѣба въ коммиссію агентству Юго-Запад. дорогъ просятъ обращаться въ Одесское агентство Управленія въ Одессѣ (Пушкинская улица д. Вучины), или къ Коммерческому агенту Ф. Б. Клейну въ Бѣлой Церкви, а также въ Управленіе дорогъ къ Начальнику Коммерческой части. (845-8)

Wydawnictwo **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie

HISTORYA

Literatury Polskiej,

na tle dziejów skreślona

przez

Maryana Dubieckiego.

Dziewiąty zeszyt dzieła tego wyszedł z druku. Całość obejmie mniej więcej 12 zeszytów. Cena każdego zeszytu **50** kop., z przesyłką pocztą **60** kop. (2579-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarni Polskiej w Petersburgu, Kazańska 26.

1. **Podarunek dla młodzieży.** Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wyd. drugie, powięk. Str. 280. Książka zbiorowa, skład. się blizko ze 130 artykulików treści przyrod., moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używaną być może z korzyścią, prócz czytania samodzielnego, do nauki w szkółkach przez starsze dzieci i młodzież wiejską. Cena egz. brosz. kop. 30. W opr. tektur. kop. 35.
2. **Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach,** przez W. Olszewskiego. Wyd. 2, str. 184 Zbiorek ten zawiera również artykuliki treści przyr., mor. i społ. i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. **Pogadanki o niebie i ziemi.** Z trzema obrazkami, przerobił z oryginału H. W. (Chwilowo wyczerpane). W popularnem i wesołem opowiadaniu chłopca wiejskiego zawarty jest tutaj krótki rys najważ. zjawisk astronom. Cena kop 10.
4. **O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Spolszczył W. Olszewski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospod. rolnego najważ. żuków krajowych. Cena kop. 10.
5. **Maszyny parowe i koleje żelazne,** p. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historya wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona. Cena kop. 10.
6. **Nauka rachunków dla samouków,** p. S. Różańskiego. Jestto nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka, kop. 15.
7. **Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?** p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jestto króciutki zbiór najważ. przepisów hygieny. Cena kop. 10.
8. **Co robić, gdy kto zachoruje?** p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza. Cena kop. 5.
9. **Stara Baśń.** Z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M. Cena kop. 10.
10. **Kuźma Jeż.** Z powieści «Historya o prapradziadku», skróciła F. M. Cena kop. 10.
11. **O Rolę.** Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. **Prawdziwa historya o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej.** Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. **Bandoska.** Obrazek obyczajowy, p. W. Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. **Snopek.** Książka dla dzieci wiejskich p. R. M.— Jestto zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. Cena kop. 30.
15. **Sprawa o wóz,** czyli historya o pewnym wójcie i jego pisarzu, opowiedziana przez W. Olszewskiego. Cena kop. 10.

KSIĘGARNIA POLSKA B. RYMOWICZ

w Petersburgu, przy ulicy Kazańskiej Nr. 26

POLECA NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

Historya.

Archiwum oo. Dominikanów w Jarosławiu, rs. 1 kop. 30.
B. Juljan Jan Sobieski do 20 roku życia, kop. 80.
Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Tom I; za I i II rs. 4.
Chrzanowski T. Badania z historyozofji, rs. 3.
Dubiecki Maryan. Kudak, twierdza kresowa, kop. 90.
— Obrazy i studya historyczne, rs. 2.
Falkowski Juljan. Obrazy z życia kilku pokoleń w Polsce. Tom I, II, V po rs. 4.
J. dr. Antoni. Niewiasty kresowe, rs. 1 kop. 50.
— Księga pamiętnicza Majora Ptaszyńskiego 1769—1793, kop. 50.
— Nowe opowiadania historyczne, rs. 2 kop. 25.
— Opowiadania historyczne, serya III. 2 tomy, rs. 3.
— — Serya IV, 2 tomy, rs. 4.
— — » V, rs. 2 kop. 70.
— — » VI, rs. 2 k. 60.
Jarochowski K. Nowe opowiadania historyczne, rs. 3.
— Sprawa Kalkstejna, kop. 80.
Kalinka Wal. Sejm czteroletni. 2 tomy, rs. 7 kop. 50.
Kantecki Klemens. F. M. Ossoliński, podskarbi Wielki Koronny, kop. 40.
— Stanisław Poniatowski, rs. 3. k. 60.
— Sumy neapolitańskie, rs. 1 k. 80.
— Szkice i opowiadania histor., rs. 3 k. 60.
Kariejew M. J. Najnowszy zwrot w historyografji polskiej, kop. 30.
Karwicki Józef Dunin. Szkice obyczajowe i historyczne, rs. 1 k. 20.
Kitowicz ks. A. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. 2 tomy, rs. 3.
— Pamiętniki. 3 tomy, rs. 6.
Kraszewski J. I. Wizerunki Książąt i Królów Polskich z 39 rycinami Pillatego oraz inicyałami Jankowskiego; wydanie ozdobne, na papierze welinowym, rs. 6. W wytwornej oprawie ze złoceniami, rs. 8.
— Kajetan. General Filip Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego, kop. 50.
Kronika Uniwersytetu Jagielońskiego od r. 1864 do 1887, rs. 5.
Kubala L. Szkice historyczne, rs. 2 k. 50.
Lewald Karol. Historya XIX wieku na podstawie źródeł i najnowszych opracowań od r. 1800 do 1888, rs. 3 k. 30.
Majewski St. Życie domowe starożytnych Greków, rs. 1 k. 20.
Maly I. Odrodzenie Czech. Spolszczył J. Nitowski, k. 25.
Matuszewicz M. Pamiętniki. 1714—1765. 4 tomy, rs. 4. k. 50.
Mieroszowski hr. S. O heraldyce polskiej, rs. 2.
Morawski Teodr. Dzieje narodu polskiego. 4 tomy, rs. 15.
Pasek Jan Chryzostom. Pamiętniki, rs. 1 k. 35.
Pawiński A. Dzieje Ziemi Kujawskiej. 5 tomów rs. 24.
Przyborowski W. Dzieje Polski do r. 1772, rs. 1.
Pułaski Kazimierz. Studya i poszukiwania historyczne, rs. 2 k. 60.
Rembowski A. Sejm czteroletni Kalinki. Studyum krytyczne, k. 80.
Reppel Ryszard. Dzieje Polski do w. XIV. 2 tomy, rs. 4.
Smoleński Wł. Kuźnica Kołłątajowska, rs. 1 k. 35.
— Stanowisko Waleryana Kalinki w historyografji polskiej, k. 40.
— Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w XVIII w., k. 50.
— Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej, k. 65.
Smolka Stanisław. Mieszko Stary i jego wiek, rs. 4.
— Szkice historyczne, 2 tomy rs. 4.
— W pięciowiekową rocznicę 1386 r., rs. 1 k. 60.
— Wstępny wykład przy objęciu katedry historyi polskiej, k. 45.
Stadnicki K. Synowie Gedymina, wielkowładcy Litwy, rs. 2 k. 50.
Szajnocha Karol. Pisma. Nowe wydanie. Tom I, rs. 2. Tom II, rs. 1 k. 50.
Szujski Józef. Opowiadania i roztrząsania historyczne, rs. 3.
Tatomir L. Król Kazimierz Wielki i Mikołaj Wierzynek, rs. 1.
Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy, rs. 2 k. 50.
Witkowski W. Rok 1573 w dziejach historyografji narodu polskiego, k. 80.
Wóycicki Wł. Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki, rs. 1 k. 50.
— Ostatni klasyk, k. 90.
Zarański Stan. Pierwiastki dziejów ojczystych w ich organicznym rozwoju, rs. 1 k. 20.

Literatura.

Bełcikowski A. Ze studyów nad literaturą polską, rs. 4.
Biegeleisen Henryk. Pan Tadeusz Mickiewicza. Studyum estetyczno-krytyczne, rs. 2 k. 50.
Brandes Jerzy. Główne prądy literatury polskiej w XIX w. 5 tomów, rs. 8.
— O poezyi polskiej, kop. 50.
— Odczyty o literaturze skandynawskiej, kop. 60.
Chlebowski Br. Nieboska i Irydyon. Zarys rozwoju duchowego poety, k. 60.
Chmielowski Piotr. Autorki polskie w XIX wieku, rs. 2 k. 50.
— Józef Ignacy Kraszewski, rs. 3.
— Geneza fantazyi, k. 50.
— Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, rs. 2.
— Adam Mickiewicz. 2 tomy, rs. 5.
— Nasi powieściopisarze, rs. 5 k. 20.
— Odczyty Mickiewicza w Lozannie, k. 60.
— Poezya w wychowaniu, k. 30.
— Studya z literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6.
— Zarys literatury polskiej z ostatnich lat 20, rs. 2.
Choiński Jeske T. Epopea rycerska niemców, k. 75.
— Henryk Heine, portret literacki, rs. 1.
— Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele, rs. 1.
— Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej, rs. 1 k. 50.
Dubiecki Maryan. Historya literatury polskiej na tle dziejów narodu skreślona, 2 tomy, rs. 7 k. 20.
Dzieje literatury powszechnej. 2 tomy, w 3 częściach, rs. 7.
Estrejcher Karol. Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie, rs. 2.
Gawalewicz Maryan. Sylwetki i szkice literackie, rs. 2.
Hettner H. Historya literatury angielskiej, rs. 1 k. 80.
Holewiński W. Zasługi Kopernika na polu cywilizacyi, k. 40.
— Życie i sprawy T. T. Jeża, rs. 1.
Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, k. 75.
Karasowski M. Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła. 2 tomy, rs. 3.
— Rys historyczny opery polskiej, rs. 1 k. 20.
Klaczko Juljan. Wieczory florenckie, rs. 1 k. 50.
Kondratowicz L. Dzieje literatury polskiej, 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Kraszewski J. I. Krasicki. Życie i dzieła, rs. 2 k. 50.
Kuliczkowski A. Zarys literatury polskiej, rs. 3 k. 20.
Liszt F. Fryderyk Chopin, k. 90.
Listy Jana Śniadeckiego od r. 1788 do r. 1830, rs. 2.
Macaulay T. Listy historyczne, rs. 1 k. 20.
Marrené Wal. Kazimierz Brodziński, k. 80.
Mickiewicz A. Korespondencya. 2 tomy, rs. 3.
Minkowiecki E. Wykaz pseudonymów używanych przez autorów polskich, k. 60.
Odyniec A. E. Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie, rs. 2.
Promyk K. Józef Ignacy Kraszewski, k. 5.
Rymarkiewicz Jan. Wzory prozy. 3 tomy, rs. 5.
Scherr Jan. Historya literatury powszechnej. 2 tomy, rs. 6.
Spasowicz W. Dzieje literatury polskiej, rs. 2 k. 40, w oprawie rs. 3.
— Studya nie z natury, rs. 1 k. 50.
Taine H. Francya przed rewolucyą, rs. 1 k. 25.
Tarnowski St. Pisarze polityczni XVI wieku. 2 tomy, rs. 6.
Weryha-Darowski A. Przysłowia polskie, odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości, rs. 2.
Wiszniewski M. Charaktery rozumów ludzkich, k. 50.
Zathey H. Młodość Bohdana Zaleskiego, k. 60.
Ziemba T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.

Nauki społeczne i przyrodnicze. Filozofja. Prawo i ekonomja polityczna.

Bełza S. Prawodawstwo upadłościowe, rs. 1 k. 50.
Biliński L. dr. System ekonomji społecznej. 2 tomy, rs. 10.
Brzeziński J. O przysiędze, mianowicie o zasadach jej prawnych kościoła dotyczących, rs. 1 k. 50.
Cossa Luigi. Początki nauki finansów, rs. 1.
Coste A. Środki zaradcze przeciw nędzy, czyli hygiena socyalna, rs. 3 k. 60.
Dawid J. Wł. O zarazie moralnej, rs. 1.
Dalton H. Trąd społeczny, k. 40.
Dębicki Wł. Nieśmiertelność człowieka, rs. 1 k. 50.
Ekonomja polityczna według wielu autorów, opracowana przez J. Piaseckiego, rs. 3.
Engels Fr. Początki cywilizacyi, rs. 1.
George H. Postęp i nędza. Badanie przyczyn sprowadzających przesilenia przemysłowe, oraz wzrostu nędzy jednocześnie z wzrostem bogactwa, rs. 1 k. 20.
Giraud-Teulon. Początki rodziny. Stany społeczne, poprzedzające ustrój patryarchalny, rs. 1.
Głowacki Al. Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa, kop. 60.
Gumplowicz L. dr. System socyologji, rs. 3 k. 30.
Hervé E. Irlandya, rs. 1.
Hiernaux L. Organizacya kredytu dla pracy, rs. 3.
Kasparek Fr. dr. Podręcznik prawa politycznego, rs. 4.
Krzymuski E. dr. Wykład prawa karnego, 2 tomy, rs. 6.
Lange F. A. Historya filozofji materyalistycznej. 2 tomy, rs. 6.
— Kwestya ekonomiczna w dziedzinie społecznej, rs. 1 k. 50.
Laveleye Emil. Socyalizm spółczesny, rs. 2 k. 40
Liard L. Logika, k. 75.
Lombroso C. Genjusz i obłąkanie, rs. 2 k. 60.
Mahrburg A. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
Marx Karol. Pisma pomniejsze, rs. 1.
Mayzel Br. O zapewnieniu bytu rodzinie, k. 40.
— Podręcznik ubezpieczeń od ognia, rs. 1.
— Słówko o stanowisku kobiety, k. 30.
— Zasady wynagradzania szkód pożarem zrządzonych, k. 20.
Mantegazza P. Fizyologja rozkoszy. 3 tomy, rs. 2.
Marey E. Machina zwierzęca, rs. 1 k. 50.
Mill J. S. Poddaństwo kobiet, rs. 1.
Morgan L. H. Społeczeństwo pierwotne, rs. 4.
Murray C. Zasady psychologji, rs. 1 k. 80.
Nusbamu H. O wrażeniach zmysłowych, k. 80.
Olcott H. Zasady filozofji i moralności buddyjskiej, k. 40.
Paulhan F. Fizyologja ducha, k. 60.
Renard G. Czy człowiek ma wolną wolę? k. 50.
Retinger J. Podręcznik austryackiego prawa wekslowego, rs. 1 k. 50.
Ribot T. Choroby osobowości, pamięci, woli. 3 tomy po k. 60.
— Dziedziczność psychologiczna, rs. 1 k. 80.
Rudnicki W. Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej, k. 60.
Schaeffle A. Kwintesencya socyalizmu, k. 50.
Schippel M. Nędza dzisiejsza i dzisiejsze przeludnienie, k. 90.
Seignobos Ch. Historya cywilizacyi, ze 177 drzeworytami, rs. 5 k. 20.
Simon J. Obowiązek, rs. 1 k. 20.
Smiles S. O charakterze, k. 50.
— Obowiązek, rs. 1 k. 50.
— Pomoc własna, rs. 1.
Spencer H. Jednostka wobec państwa, k. 75.
— O wychowaniu umysłowem, fizycznem i moralnem, rs. 1 k. 20.
— Pierwsze zasady, rs. 3.
— Szkice filozoficzne. Tom I rs. 1 k. 20. Tom II rs. 1 k. 60.
— Wstęp do socyologji, rs. 2 k. 40.
— Zasady etyki, rs. 2.
Stanley-Jevons. Logika, k. 75.
Supiński J. Pisma. 5 tomów, rs. 6.
Świętochowski A. O epikureizmie, k. 40.
Trepka E. Rzecz o socyalizmie. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Wścieklica Wł. Czy się wyradzamy? Stan sił fizycznych i zdrowia ludności Galicyi i Król. polskiego, k. 40.
Zakrzewski A. Przemysł włościański. Teorya kwestyi, jej stan i widoki u nas, k. 50.
Zalewski St. Kilka uwag prawnika o procesie Kraszewskiego, k. 50.
Załęski W. Statystyka porównawcza Król. polskiego, rs. 2 k. 50.

Pedagogika, wychowanie i podręczniki wykładowe.

Bain Al. Nauka wychowania, rs. 2 k. 25.
Baraniecki M. Arytmetyka, rs. 1 k. 70.
Berkman. Początki arytmetyki, k. 65.
Bert P. Pierwsze zasady zoologji. Wykłady dla początkujących, w oprawie rs. 1 k. 20.
Boczyliński J. Jak uczyć historyi, k. 20.
— Zasady gramatyki języka polskiego. 2 części, rs. 1 k. 5.
Celichowski A. Pierwsza nauka z małemi dziećmi, k. 30.
Daniell A. Zasady fizyki, rs. 7 k. 50.
Dawid Jan Wł. Przewodnik, ułatwiający poznanie dziecka, rs. 1.
— **Wincenty.** Gramatyka polska, k. 50.
Dickstein S. Początkowa nauka geometryi w zadaniach, k. 20.
Dmochowski F. S. Krótki zbiór historyi polskiej, k. 60, karton. 75, opr. rs. 1.
Dygasiński A. Ogólne zasady pedagogiki, rs. 1.
— Pierwsze nauczanie w domu i szkole, rs. 1 k. 50.
— Wypisy polskie. Cz. I k. 45. Cz. II k. 75.
Hertz K. Geometrya, rs. 1 k. 20.
Jeske August. ABC., k. 30 i 45.
— Arytmetyczka, k. 40.
— Arytmetyka, k. 45.
— Geografja, k. 70.
— Gramatyka jęz. polsk., k. 50.
— Pedagogika, rs. 1 k. 50.
— Stylistyka, k. 40.
— Świat i dzieci. I. Nauka o rzeczach, rs. 1 k. 80.
— — II. Nauka o zwierzętach i roślinach, rs. 2.
— — III. Nauka o krajach i ludach, rs. 1 k. 80.
— Wypisy polskie, k. 50.
Jurgielewicz A. Wskazówki do nauki początków języka ojczystego, k. 30.
Kamocka J. Podręcznik ułatwiający pisanie ćwiczeń, k. 60.
— Praktyczny wykład nauki języka polskiego, k. 60.
— Teorya stylu polskiego, k. 90.
— Zasady poprawnego pisania, k. 60.
Karłowicz J. Poradnik dla osób, wybierających książki dla dzieci i młodzieży, k. 40.
Katalog krytyczny książek dla dzieci, k. 30.
Korzon T. Historya wieków średnich, rs. 2 k. 40.
— Historya starożytna, rs. 1 k. 50.
Kowerska Z. O wychowaniu macierzyńskiem, rs. 2 k. 25.
Kramsztyk S. Wiadomości początkowe z fizyki. Cz. I k. 40. Cz. II k. 65.
Krynicki K. Krótki rys geografji Królestwa polskiego z mapą, rs. 1 k. 20.
Leja E. Geografja, k. 40.
Lemcke K. Estetyka, rs. 5 k. 50.
Małecki A. Gramatyka języka polskiego, rs. 1 k. 20.
Marrené W. Przesądy w wychowaniu, rs. 1 k. 20.
Mohn H. Zasady meteorologji, rs. 2.
Nałkowski W. Zarys geografji powszechnej rozumowej, rs. 2 k. 50.
Nowosielski T. Pokój dziecinny. Podręcznik w duchu froeblowskim, do użytku matek, rs. 1 k. 20.
Petiscus. Olimp, czyli mitologja Greków i Rzymian, rs. 2, opr. rs. 2 k. 75.
Rocznik pedagogiczny. Tom II, rs. 2.
Rostafiński J. dr. Kurs niższy botaniki szkolnej, rs. 1 k. 20.
— Kurs wyższy botaniki szkolnej, rs. 1 k. 80.
Siemieński L. Wieczory w Ojcowie, rs. 1.
Seredyński i Dzieduszycka. Wypisy polskie, rs. 1 k. 80.
Wernic H. Składnia, k. 40.
— Pierwszy rok nauki systematycznej dla nauczycieli, rs. 1 k. 50.
— Wychowanie dziecka włącznie do lat 6-ciu, k. 40.
Wolicki A. Błędy nasze w mowie i piśmiennictwie ku szkodzie języka polskiego popełniane, rs. 2.
Wrześniowski A. Zasady zoologji, z 499 rysunkami, rs. 2 kop. 40.
Zdanowicz A. Historya polska dla młodzieży, z tabl. chrom. i mapą dawnej Polski, rs. 1 k. 80, karton. rs. 2 k. 25, w opr. rs. 2 k. 50.
Znatowicz B. Zasady chemji ogólnej, rs. 2.
Żmichowska N. Wykład nauk, przeznaczony do pomocy w domowem wychowaniu panien (Geografja). 2 tomy rs. 2.
— Część elementarna wykładu nauk, rs. 1.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 22 сентября 1888 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.